

nowa
EUROPA
PRZEGLĄD · NATOLIŃSKI

Myśląc o Ukrainie
ДУМАЮЧИ ПРО УКРАЇНУ
Thinking about Ukraine

BOHDAN CYWIŃSKI

NUMER SPECJALNY 2015

Nowa EUROPA

PRZEGLĄD · NATOLIŃSKI

przewodniczący rady programowej / Editor

JACEK SARYUSZ-WOLSKI

rada programowa / Advisory Board

IAIN BEGG (*The London School of Economics and Political Science*) • **STANISŁAW BIERNAT** (*Uniwersytet Jagielloński*) • **GIANNI BONVICINI** (*Instituto Affari Internazionali, Rome*) • **THOMAS CHRISTIANSEN** (*Maastricht University*) • **CHRISTIAN FRANCK** (*Université Catholique de Louvain*) • **ANDRZEJ HARASIMOWICZ** (*Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego*) • **ANDRÁS INOTAI** (*Institute for World Economics, Budapest*) • **HELMUT JUROS** (*Uniwersytet Kard. S. Wyszyńskiego, Warszawa*) • **JERZY KŁOCZOWSKI** (*Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin*) • **JĘDRZEJ KRAKOWSKI** (*Uniwersytet Śląski, Katowice*) • **FRIIS LYKKE** (*former Minister for Climate and Energy, Denmark*) • **JÖRG MONAR** (*College of Europe*) • **JEAN-LOUIS QUERMONNE** (*Institut d'Etudes Politiques, Grenoble*) • **WOJCIECH ROSZKOWSKI** (*Collegium Civitas, Warszawa*) • **PAWEŁ SAMECKI** (*były Komisarz UE ds. Polityki Regionalnej*) • **JO SHAW** (*The University of Edinburgh*) • **KAZIMIERZ SOBOTKA** (*Instytut Europejski w Łodzi*) • **RENATA STAWARSKA** (*Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu*) • **ALEXANDER STUBB** (*Prime Minister, Finland*) • **JOSE TORREBLANCA** (*European Council on Foreign Relations*) • **LOUKAS TSOUKALIS** (*Hellenic Foundation for European and Foreign Policy, Athens*) • **ÁLVARO VASCONCELOS** (*Arab Reform Initiative*) • **LORD WALLACE OF SALTAIRE** (*The London School of Economics and Political Science*) • **WERNER WEIDENFELD** (*Universität zu München*) • **JOSEPH WEILER** (*Europejski Instytut Uniwersytecki, Florencja*) • **WOLFGANG WESSELS** (*Universität zu Köln*) • **EDMUND WNUK-LIPIŃSKI** (*Collegium Civitas, Warszawa*) • **ANNA ZIELIŃSKA-GŁĘBOCKA** (*Uniwersytet Gdański*)

redaktor naczelny / Executive Editor

MAREK A. CICHOCKI

zespół redakcyjny / Editorial Team

ARTUR GRUSZCZAK • **MAREK KOZAK** • **OLAF OSICA** • **KAROL RECZKIN**
MACIEJ SZPUNAR • **PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI** • **VEL GRAJEWSKI**

redakcja merytoryczna

TOMASZ F. KRAWCZYK

sekretarz redakcji / Editorial Coordinator

KAROLINA CZERWIŃSKA

MARCIN SOBALA

wydawca / Edited by

CENTRUM EUROPEJSKIE NATOLIN

UL. NOWOURSYNOWSKA 84, 02-797 WARSZAWA

nowaeuropa@natolin.edu.pl, www.natolin.edu.pl

ISSN 1734-3828, ISBN 978-83-64118-70-8, NAKŁAD 500 EGZ.

Wersją pierwotną (referencyjną) pisma „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” jest wydanie papierowe.

Na okładce wykorzystano mapę *Europa secundum Legitimas Proiectioris, stereographicae regulas* (Norymberga 1743) pochodzącą ze zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej.

Myśląc o Ukrainie

UKRAINA JEST DZIŚ W NASZYCH MYŚLACH OBECNA BARDZIEJ niż kiedykolwiek przedtem. Czy jest obecna wystarczająco, nie wiem. Chłoniemy wiadomości o toczącej się tam wojnie, chcąc na własny użytek ustalić, w jakiej mierze jest to zwykła rosyjska agresja przeciwko sąsiedniemu państwu, jak zawsze osłaniana łgarstwem o „wyzwalaniu” kogoś od nieistniejącego ucisku, a w jakiej – rzeczywista wola tej czy innej mniejszości etnicznej, chcącej odłączyć swe terytorium od ukraińskiego państwa. Z rosnącym niepokojem przyglądamy się także temu, jak na ujawniającą się w ukraińskich wypadkach skrajną bezczelność Putina reagują brukselscy, waszyngtońscy i inni „możni świata tego”.

Wiemy o tym wszystkim niewiele i usiłujemy sobie ułożyć jakiś – choćby koślawy – obraz rzeczywistości, korzystając z tych puzzli, które trafiają do nas ze źródeł rozmaitych. Te moskiewskie odrzucamy z miejsca: nie urodziliśmy się wczoraj i dobrze wiemy, jak są z reguły załgane. Pozostałe chcielibyśmy traktować serio, ale sam rozsądek podpowiada, że i im w pełni wierzyć nie można. Trwa wojna, więc każdy komunikat pozostaje fragmentem czyjejś propagandy. Dobrze byłoby wiedzieć, ile tych propagand jest i jakie standardy zbliżenia do rzeczywistości czy oddalenia od niej stosuje każda z nich. Orientujemy się w tym słabo, toteż obraz sytuacji po części zasnuwa mgła.



I. CZY KOZAKA MOŻE POJĄĆ LACH?

Nasza polska refleksja nad tymi wydarzeniami oscyluje – jak oceniam – przede wszystkim wokół pięciu spraw. Pierwszą jest sam putinowski rajd na Krym i na Ukrainę Wschodnią – jego cele bezpośrednie i dalsze oraz założona strategia ich realizacji. Zakładając, iż Putin nie jest po prostu głupi, należy przyjąć, że strategia ta bierze pod uwagę skalę możliwych reakcji świata na rosyjskie poczynania i że bezczelność własnych działań jest na Kremlu i w terenie świadomie założona i starannie kontrolowana. Emocjonalnej beztronski i amator-szczyzny w tych akcjach mało, przeważa zaplanowana i wyliczona sekwencja działań militarnych i politycznych, którym rosyjska dyplomacja dostarcza sprawnie zmienianych dekoracji teatralnych. Brutalność ukrywanego podboju Krymu, ataku na Ługańsk i Donieck, a także kłamliwość kolejnych oświadczeń rosyjskich, wywołują w nas silne emocje i prowokują do najgwałtowniejszych ocen. Pytaniem do dziś otwartym pozostaje jednak to, czy przyjęta przez Putina na wstępie ocena spodziewanego stopnia bierności, dezintegracji i słabości Zachodu była słuszna, czy przesadnie dla Rosji optymistyczna. Żeby sobie na to odpowiedzieć, co rano sięgamy po prasę, włączamy radio bądź zaglądamy do Internetu: jak Putinowi odpowiada świat?

Tak właśnie brzmi drugie ważne dla nas pytanie. Ma ono sens podwójny. Zdajemy sobie sprawę, że dalszy los krymsko-ukraińskiej putiniady w ogromnym, a może decydującym stopniu zależy od reakcji Zachodu, a bardzo chcemy, żeby ten najazd się Rosji nie udał i by to powstrzymało ją to na dłużej od dalszych podobnych prób agresji. Obok tego jest jednak kwestia druga: reakcja Europy na wypadki ukraińskie jest w naszych oczach zasadniczym kryterium już nie tylko realnej wagi Unii Europejskiej, ale po prostu jej politycznego istnienia. Jeśli w trosce o interesy swego wielkiego i małego biznesu odmówi pomocy zaatakowanemu europejskiemu państwu, nie będącemu jeszcze jej członkiem, ale do tego członkostwa dążącemu, to znaczy, że Unia Europejska jako

polityczny podmiot nie istnieje. W Brukseli na placu stoi tylko chwiejący się stragan, otoczony tłumkiem bardzo szemranych przekupniów. Tamtejsza polityka ostatniego dwudziestolecia skłania całą Europę Środkowo-Wschodnią do podejrzeń, że jest właśnie tak. Dzisiejsze praktyczne zachowanie Zachodu w kwestii ukraińskiej jest już ostatnim politycznym egzaminem, do jakiego Unia została dopuszczona. Jeśli go przerznie – po prostu jej nie ma. Ani w oczach 150 milionów mieszkańców tejże Europy Środkowo-Wschodniej, ani w dalszych planach Putina, ani w ocenach całego sprzyjającego lub wrogiego Brukseli świata. Przeszła – w mało chlubny sposób – do historii, jeśli w ogóle zostanie w niej jakoś zapamiętana. Odnoszę wrażenie, że tej egzaminacyjnej dla Unii roli obecnych wydarzeń na Ukrainie nie widzą dotąd dość ostro zachodni politycy, żyjący w swych starych stereotypach i nie zadający sobie pytania, kto za dwadzieścia lat bronić będzie ich dzieci przed rozjuszonymi „wyzwalaczami”. *Utinam falsus vates sim* – obym był fałszywym prorokiem!

I tu znów jednak reakcje emocjonalne na niesolidarność Zachodu mogą zasłonić nam i innym ciekawe nowe zjawisko w politycznej przestrzeni europejskiej. Zarysowuje się bowiem wyraźna odmienność politycznych postaw wobec putiniady między Europejczykami z Zachodu i tymi z Europy Środkowo-Wschodniej, znającymi z historycznego doświadczenia problemy z rosyjskim sąsiadem. O potrzebie wspólnej polityki wschodniej mówi się w tutejszej części kontynentu co najmniej od stu lat – jak dotąd bez efektu. Tym razem zarysowuje się jednak mocne zbliżenie stanowisk poszczególnych krajów – czyżby pierwsze oznaki jakiejś rzeczywistej podmiotowości wspólnej, nie uzależnionej psychicznie od dawnych wzorców z mitycznego Zachodu? Gdyby tak miało być, cała polityka Putina okazałaby się dla dalekosiężnych imperialnych celów Rosji prawdziwie niedźwiedzią przysługą. Warto się więc temu przyglądać, choć od tych pierwszych zbliżeniowych jaskółek do rzeczywistej jedności naszego regionu droga jest jeszcze bardzo daleka. Trzeba by umieć

wyminąć jeszcze parę wybojów w rodzaju tego, jaki wykopuje na niej Viktor Orban.

Na tym szerokim międzynarodowym tle rysuje się nam kolejne pytanie, dotyczące tym razem aktualnej polityki Kijowa i siły militarnej, ale zwłaszcza społecznej, ukraińskiego oporu przeciwko rosyjskiej agresji. O tym wiemy wyjątkowo mało – i czujemy się niespokojni. Jak bronią się sami Ukraińcy? W pierwszych tygodniach konfliktu przeważały w Polsce opinie o niemrawości działań ukraińskiego rządu i wojska i o naiwnej wierze w to, że strona rosyjska będzie w tym konflikcie zachowywać choćby pozory przestrzegania cywilizowanych standardów prowadzenia walki. Oceny takie w toku wydarzeń stopniowo się zmieniają, gdy coraz lepiej widzimy rosnącą aktywność samych Ukraińców i rozumiemy skrajną trudność polityki ukraińskiej w sytuacji braku konkretnego wsparcia ze strony Europy Zachodniej.

Znacznie optymistyczniej od dyplomatyczno-militarnej sytuacji Ukrainy przedstawia się jej siła społeczna. Dotąd widać było tylko kijowski Majdan. W tej chwili można mówić o patriotycznej mobilizacji opinii zbiorowej na całej Ukrainie. Najaktywniejsza jest oczywiście zachodnia część kraju ze Lwowem na czele, ale mamy podobne świadectwa i z mniejszych ośrodków Ukrainy Centralnej – z Żytomierszczyzny, Podola Wschodniego, Bukowiny, a także z regionów uznawanych za „mniej ukraińskie” i w 2004 roku niechętnych obozowi pomarańczowemu. Widać to i w południowej Odessie, i we wschodnim Charkowie, gdzie bardzo nagłaśniane wystąpienia separatystów spotkały się z miernym zainteresowaniem, a w końcu – z żywą niechęcią większości mieszkańców. Fakt niespodziewanej agresji rosyjskiej doprowadził do zmiany politycznej świadomości wielu tych Ukraińców, którzy dziesięć lat temu, myśląc zapewne głównie o tożsamości i interesach własnego regionu skłonni byli popierać właśnie Partię Regionów, znakomicie – chytrze – tak właśnie nazwaną przez Janukowycza.

Czym innym jest jednak nieufność wobec kijowskiego centralizmu, a czym innym – udzielenie poparcia obcemu agresorowi. Świadczy

o tym najlepiej zachowanie ludności samego zaatakowanego najwcześniej Krymu, gdzie i udział w narzucanym przez władze „referendum”, i jego liczbowe wyniki wskazują na znacznie większy od spodziewanego społeczny opór przeciwko zagarnięciu Krymu przez Rosję. Oczywiście obserwuje się także objawy serwilizmu wobec obecnych władców i aktywność miejscowych Rosjan, stanowiących 56% ogółu krymskiej ludności. Nie wydaje się to dziwne – wystąpienia „volksdeutschów” są w podobnych przypadkach regułą w różnych epokach i na całym świecie – i tyle samo mówią o rzeczywistych postawach lokalnej ludności.

Warto tu jednak odnotować dwa fakty szczegółowe. Pierwszy odnosi się do zachowania duchownych z Cerkwi prawosławnej podporządkowanej patriarsze moskiewskiemu Cyryłowi – temu, który rok temu – nie wiedzieć dlaczego – został przez polski katolicki episkopat uznany za wiarygodnego partnera ekumenicznej przyjaźni. Obecnie sam Cyryl publicznie poparł putiniadę na Ukrainie, a jego podwładni na Krymie natychmiast zaczęli odbierać świątynie i uniemożliwiać kult religijny swym współwyznawcom – też z Cerkwi prawosławnej, ale przyjmującej posłuszeństwo kanonicznie nieuznawanemu przez Moskwę patriarchatowi kijowskiemu. Wierni Ukraińcy pozostali bez świątyń. I tu zdarzyła się rzecz niesłychana, która niewątpliwie zostanie odnotowana w księgach światowego dialogu i współpracy między religiami. Prześladowanym przez współbraci prawosławnym chrześcijanom od razu przyszli z pomocą miejscowi tatarscy muzułmanie, posuwając się aż do udostępnienia im swych meczetów dla sprawowania chrześcijańskiego kultu. Wydarzenie to wydaje się ważne w dwóch wymiarach: pokazuje, jak głęboko zakorzeniła się już na Krymie idea dialogu religijnego i wspólnego losu wszystkich wierzących w różnie nazywanego Boga, a równocześnie świadczy o wyjątkowo silnej lojalności współczesnych Tatarów krymskich wobec zagrożonej Ukrainy, na której ich drogi w ostatnich latach wcale przecież nie były usłane różami. Obie te postawy wspólnot religijnych mówią wiele o etosie i oświadości politycznej tamtejszego najszerszego społeczeństwa, i o jego dramatach.

Z problematyką ukraińskiej świadomości politycznej wiąże się Polakom nieodparcie czwarta, bardzo dla nas drażliwa, kwestia, rzutująca na cały nasz stosunek do tego, co się teraz na Ukrainie dzieje. Niemożemy – i nie chcemy – zapomnieć o niezamkniętych polsko-ukraińskich rachunkach dziejowych i o całej masie obustronnych historycznych krzywd. Dramat Polaków z Wołynia – i nie tylko z Wołynia – z końcowego okresu drugiej wojny światowej do dziś hamuje i osłabia naszą solidarność z Ukraińcami. Ten hamulec trwać będzie, dopóki żyć będą w Polsce ofiary i naoczni świadkowie rzezi, a potem stopniowo słabnąc w miarę starzenia się tego pokolenia, które zna te wydarzenia z opowieści rodziców. Pamiętając o tamtej strasznej historii, rozumiemy jednak i czujemy, że nie czas dziś na dokonywanie rozrachunków. Ukraina walczy teraz z bardzo silnym wrogiem, którego jarzmo i my znamy z własnego doświadczenia. Nie wolno jej niczym osłabiać w tej walce, do naszego bólu powrócimy jeszcze później, dziś byłby to nóż w plecy.

Ogromna większość z nas ocenia jako paskudne – bo niewczesne, choć może w jakiejś mierze historycznie uzasadnione – upomnienie się prezydenta węgierskiego Orbana o prawa narodowe jego rodaków na ukraińskiej Rusi Podkarpackiej. Ktoś w Polsce bardzo słusznie porównał to do polskiej interwencji na Zaolziu, gdy w 1938 roku śmiertelnie zagrożone było państwo czechosłowackie. Takie posunięcia polityczne hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, ale – co więcej – rzucają długotrwałą niesławę na naród, w którego imieniu są dokonywane. Sympatycznie niezależny od brukselskich polityków Unii, Orban obiektywnie zadziałał tu jak sojusznik imperializmu Moskwy. Żal...

Wszystkie wyliczone tu wątki naszych najczęstszych refleksji o aktualnej sytuacji na Ukrainie schodzą się w piątym, najbardziej dotkliwym pytaniu: co będzie dalej, czym to grozi całej Europie Środkowo-Wschodniej, która tak niedawno przecież wywalczyła sobie niepodległość i niezależność od poprzedniej wersji imperium

rosyjskiego, a dziś znów staje wobec analogicznego zagrożenia. Czym to grozi Polsce – nam, naszym dzieciom i wnukom? I tu już najtrudniej zachować zdystansowany spokój. Wszystkie elementy tego obrazu: agresja Putina, szanse obronne Ukrainy, polityka Brukseli i Waszyngtonu, nasze relacje z Ukraińcami, zbiegają się w tę jedną, dotyczącą nas bezpośrednio kwestię. To pytanie o los – i o historyczne zadanie, by ten los świadomie współtworzyć.

Dobrze, bardzo dobrze, że o Ukrainie myślimy, że rozmawiamy, że chcemy być solidarni – nie tylko jako państwo, lecz także jako społeczeństwo, czyli po prostu – zwykli ludzie. Odruchy pomocy mnożą się w Polsce coraz gęściej. Równocześnie jednak coraz wyraźniej doskwiera nam niedostatek zwykłej praktycznej wiedzy, jaka ta Ukraina jest, jacy są między sobą Ukraińcy, co jest ich stroną mocną, a co słabą. Każdy kraj jest przecież inny, życie w nim toczy się trochę inaczej – i tę specyfikę trzeba odkryć i zrozumieć, jeśli chce się choćby z zewnątrz świadczyć mu pomoc i solidarność. Szkic współczesnej Ukrainy inaczej rysować będzie politolog, inaczej socjolog, ekonomista, badacz kultury, na co innego zwróci uwagę geograf niż historyk. Najcenniejsze będą – czy byłyby – głosy samych Ukraińców, widzących i rozumiejących własną sytuację lepiej i głębiej, bo od środka. Trzeba ich szukać, ale tymczasem warto też podejmować próby opisu tych samych aspektów ukraińskiej rzeczywistości, oglądanej z dystansu. Niniejszy tekst pisany jest z perspektywy historyka kultury, zainteresowanego sprawami Europy Wschodniej, ale nie mogącego udawać specjalisty od problematyki ukraińskiej. Niektórych czytelników polskich może tu irytować celowe przesunięcie na dalszy plan najlepiej nam skądinąd znanych spraw związanych z relacjami polsko-ukraińskimi i koncentracja uwagi na samej kulturze ukraińskiej i ukraińskiej narodowej racji stanu. Jeśli natomiast tekst ten wpadnie przypadkiem w ręce Ukraińca, to radzę takiemu czytelnikowi lekturę ostrożną: pisał to Lach. Może nie całkiem „krwiopijca”, ale bądź co bądź Lach...

II. KORZENIE UKRAIŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI

Kulturę w ogóle i kulturę każdego narodu można rozumieć różnie i rozmaicie ją analizować. Na tym miejscu chcę zadać kulturze ukraińskiej – w jej całej dziejowej rozciągłości i w obecnym jej kształcie – pytanie o istotę odbitego w niej historycznego dziedzictwa stojącego za Ukraińcami, o to doświadczenie sposobu bytowania narodowego, które uformowało specyficzną ich tożsamość.

W warstwie korzeni najgłębszych można mówić o słowiańskich – ściślej: wschodniosłowiańskich – ludach zamieszkałych przed tysiącem lat na rozległych ziemiach Rusi Kijowskiej i Halickiej, a zaraz potem przejść do ich spotkania w wieku X z chrześcijaństwem w jego bizantyjskiej postaci. Te dwa czynniki – etniczna słowiańskość i bizantyjskość wiary – trwale określiły przodkom dzisiejszych Ukraińców miejsce na mapie Europy i świata.

Słowianie Wschodni żyli własnym życiem, z dala od cywilizacyjnych, kulturowych i politycznych centrów ówczesnej łacińskiej Europy, ciągle jeszcze lgnącej do uroków śródziemnomorskiego klimatu i oczarowanej wspomnieniami rzymskiego antyku. Blisko nich z kolei biegły szlaki kolejnych migrantów, wędrujących do owej Europy z różnych stron środkowej i północnej Azji. Krym był tu głównym punktem granicznym między obu kontynentami, ale i całe północne wybrzeże Morza Czarnego stanowiło miejsce kolejnych spotkań i zderzeń cywilizacyjnych. To czyniło z tutejszych Słowian lud kulturowego pogranicza: wcześniej dowiadawali się, kim są, co przynoszą cennego i czym grożą – obcy.

Spotkanie z chrześcijaństwem oznaczało – jak wszędzie i zawsze – rzeczy różne. Jednym dawało wiarę, ukazującą nowy, wspanialszy obraz Boga, nowy sens całej rzeczywistości świata i nową skalę wartości. Innych przynajmniej włączało w nową kulturę, osnutą wokół trudnych do zrozumienia treści religijnych, ale wyrazistą w pięknym i bogatym kulcie i wnoszącą nowe obyczaje. Wszystkich uczyło o istnieniu

rozległego w czasie i przestrzeni świata, najpierw biblijnego, a potem – w jego eklezjalnych kontynuacjach – poprzez różne epoki docierającego właśnie do ludu, żyjącego dziś nad Dnieprem. Przyjęcie chrztu – poza jego sensem ściśle religijnym – było wejściem w ten wielki, przekraczający wszelką wyobraźnię świat i uzyskaniem w nim nowej tożsamości. Najpierw duchowej, ale wraz z nią – politycznej, europejskiej.

Chrześcijaństwo przyszło z Bizancjum – i dotarło do Kijowa w ostatnim niemal momencie, bo na trzy zaledwie pokolenia, przed swym rozłamem doktrynalnym i kościelnym z 1054 roku. Był to czas, kiedy jedność wiary jeszcze trwała i wzajemnych potępień między Rzymem i Konstantynopolem nie było, ale kultury religijne, tradycje duchowości i formy ich wyrazu po obu stronach stawały się już zupełnie różne i wzajemnie niezrozumiałe. Tak więc i chrześcijańska metryka Kijowa w pełni czytelna okazywała się tylko w części pękającej wtedy na dwa odłamy Europy. Pozwalała czuć się uczestnikiem ogromnej wspólnoty, sięgającej na południu Aleksandrii i lokalnych Kościołów w Abisynii, na Bliskim Wschodzie – Jerozolimie i Antiochii, na Zakaukaziu – Gruzji, ale na samym kontynencie europejskim obejmującej – wedle dzisiejszej nomenklatury geograficznej – jedynie Grecję, Bułgarię, Serbię, Bośnię i Hercegowinę, Wołoszczyznę, Mołdawię i część Słowacji. Dalej na zachód i na północ rozpościerały się już ziemie chrystianizowane równocześnie przez łacinników i – wraz z kościelną podległością wobec Rzymu – przyjmujące też tamtejszą doktrynę i kulturę religijną.

Warto przez moment uzmysłwić sobie tę geograficzną strukturę chrześcijaństwa bizantyjskiego tamtej epoki, bo właśnie ona może ukazać nam sposób uczestnictwa Rusi Kijowskiej, a potem Rusi Halickiej, w średniowiecznej Europie. Prawosławie – przypomnijmy – w dokumentach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w całej oficjalnej nomenklaturze Europy łacińskiej nieprzypadkowo nosiło nazwę „religii greckiej”. Tam, nad Morzem Egejskim, między Konstantynopolem a klasztorami góry Athos, rozpościerało się jego duchowe, modlitewne

i intelektualne centrum. Stamtąd płynęły inspiracje i pouczenia religijne ku całej Europie Południowo-Wschodniej, a dopiero poprzez nią – do Kijowa i Halicza. Tożsamość duchowa tych protoukraińskich stolic metropolitalnych wiązała się z przynależnością do tego bałkańskiego „zagłębia wiary”, żywego także wtedy, gdy Konstantynopol osłabł już ideowo, a potem upadł politycznie. To ostatnie doświadczenie było dla mentalności chrześcijan prawosławnych historycznie ważne. Uczyło ich, jak zachowywać swą wiarę i wyrosła wokół niej kultura poza chrześcijańskim cesarstwem, bez jego osłony i w warunkach prześladowań religijnych. Bałkańscy prawosławni ćwiczyli tę sztukę przez wiele stuleci – od bitwy na Kosowym Polu w 1389 roku co najmniej do pierwszej wojny światowej – i to doświadczenie życia na przedmurzu trafiało od nich nad Dniepr. Tam też okazywało się przydatne w kontekstach walk z azjatyckimi migrantami nad Morzem Czarnym, potem z najazdem Mongołów, wreszcie z Tatarami z Chanatu Krymskiego i wspierającymi ich później Turkami.

Wiara, o którą trzeba walczyć orężnie, rzadko bywa intelektualnie wysublimowana, okazuje się zazwyczaj właśnie toporna, ale odporna na ciosy i bardzo trwała. Naddnieprzańskie prawosławie nabywało tych cech nie tylko w walce z muzułmanami. Z zachodu powoli, na ogół pokojowo, ale dynamicznie, wkraczało chrześcijaństwo zachodnie z innym modelem ustroju społecznego i własnym kształtem religijności i kultury. Niesli je najpierw przez Karpaty Węgrzy, w XIII wieku panujący nad Rusią Halicką i chrystianizujący miejscowych, dotąd jeszcze na ogół pogańskich, Rusinów – Hucułów i Bojków. Nieco później z północnego zachodu nadciągnęli znacznie liczniejsi od Węgrów Polacy – w XIV wieku w Haliczu powstały równocześnie aż dwie metropolie: katolicka i prawosławna. Oznaczało to już wtedy wielokulturowość kraju, w którym obok siebie żyli także Ormianie i Żydzi. Typowa dla całej Europy Środkowej etniczna, językowa i religijna pstrokatość kultur lokalnych widoczna była przede wszystkim w większych i mniejszych miastach, dwory stopniowo wchodziły w orbitę łacińskiej kultury

polskiej, wieś pozostawała prawosławna i ruskojęzyczna. Tożsamość kulturowa nabierała więc coraz wyraźniej barw socjalnych: ukraińskość rodziła się najpierw w chłopskich chatach i w kozackich chutorach.

Kozacy – to specyficzna formacja społeczna, kulturowa i polityczna, bez której nie byłoby Ukrainy. To także narodowy mit ukraińskiej przeszłości, zbiorowy bohater, wokół którego skupia się pamięć historyczna kolejnych pokoleń.

Genezę Kozaczyzny wyjaśnić może sytuacja polityczna i społeczna szesnastowiecznego chłopca, który uciekając przed rozszerzającym się w całej Europie Środkowo-Wschodniej poddaństwem, wybiera trudną wolność gospodarowania na skraju cywilizacji osiadłej i zajmuje stepową ziemię niczyją w bezpośrednim sąsiedztwie szlaków tatarskich nomadów, podporządkowanych Chanatowi Krymskiemu. Jest nieustannie narażony na gwałt, przemoc, jasyr i podpalanie siedzib. Musi nieustannie czuwać i bronić się przed napadami. Równocześnie z drugiej strony grozi mu niebezpieczeństwo inne: z zachodu i północy postępuje za nim cywilizacja, z której rezygnował, i poddaństwo, przed którym uciekał. Stopniowo i w jego kresowych pustkowiach pojawiają się „panowie” z nadaniami własności tych ziem, które jego ojciec wyrwał stepowi i umocnił przed tatarskim zagonem. Teraz syn ma się stać ich poddanym i odrabiać znienawidzoną pańszczyznę. Panowie czasem przychodzą z Polski i modlą się inaczej. Częściej są etnicznie i wyznaniowo swoi, ale służą u obcych i nadania mają aż z polskiego, królewskiego Krakowa. Wszyscy razem to Lachy. Ich rządy to niewola, przed którą trzeba się bronić równie zaciekle jak przed Tatarami. Chłop staje bezradny i bezbronny wobec obu tych zagrożeń.

Ta sytuacja rodzi potrzebę wyodrębnienia się z ludności wiejskiej elity sprawnej militarnie, a więc walecznej, ale równocześnie kulturalnej i upolitycznionej, zdolnej do zorganizowania i realizowania samoobrony na obu frontach. Jej członkowie są w znacznej mierze zmilitaryzowani, uzbrojeni i nauczeni walki, a przy tym ujęci w karby wojskowej dyscypliny i podporządkowani obieranej spośród swego

grona władzy politycznej. Siła ta stopniowo rośnie, instytucjonalizuje się i pomnaża swój przywódczy autorytet wśród ludności. Głos ludu czyni Kozaków swoistą ukraińską szlachtą, czego jednak nie przyjmą nigdy do wiadomości ani walczące z nimi Lachy, ani opisujący później te boje Sienkiewicz.

W zależności od sytuacji Kozacy walczą albo wraz z Tatarami czy Turkami przeciwko wojskom Rzeczypospolitej, albo odwrotnie – razem z Polakami idą na Tatarów pod Krym czy na Turków do Mołdawii. Historyk kultury nie powinien spoglądać na fenomen Kozaczyzny tylko w perspektywie kolejnych wydarzeń militarnych. Kozak jest bowiem uosobieniem czy symbolem częstego na Ukrainie stylu myśli i działania politycznego.

W pokornym prawosławnym etosie Rusi Kijowskiej brak było odpowiednika zachodnioeuropejskiej średniowiecznej etyki rycerskiej. Na Ukrainie – o parę wieków później – lukę tę wypełniła etyka kozacka. Była od rycerskiej zdecydowanie inna, choć odwoływała się do tych samych wartości podstawowych. Nie znosiła jednak wszelkiej instytucjonalizacji prawa. Na stepowym pograniczu nikt nie może oglądać się na wypisywane w Krakowie dokumenty, tu trzeba działać szybko i radykalnie. Skuteczność działań Kozaka zależy od sprawności jego oręża – w przestępczym ataku, lecz również w solidarnej pomocy słabemu. Z tych stwierdzeń rodzi się aprobatą swoistego „prawa szabli”, jako praktycznego zabezpieczenia tam, gdzie bezsilne okazują się oficjalne papiery. Narzuca się tu podobieństwo do odległej geograficznie filozofii amerykańskiego szeryfa, natomiast jesteśmy zdecydowanie daleko od klasycznej europejskiej, czy może ściślej: z Rzymu zaczerpniętej, koncepcji „prawo-rządności”.

Spisany kodeks zniewala ukraińską duszę? Niełatwo wykazać, że tak myślał siedemnastowieczny Kozak z Sycy Zaporoskiej. Tak to przedstawia natomiast mit tego Kozaka, powstały i szeroko rozpowszechniony po całej Ukrainie w pierwszej połowie wieku XIX, obecny po dziś dzień w całej kulturze ukraińskiej. Bohater jego nosi cechy sentymalne

i romantyczne zarazem: jest silny rodzimą odwagą, ale jednocześnie słaby – łatwowierną dobrocią. Tak też rysowane są dziewiętnastowieczne autoportrety duchowe Ukraińca: silny, ale słaby – słaby, ale silny.

III. KOZAK SZUKA SWEGO IMIENIA

Opozycja słabości i siły bohatera narodowego jest ważnym tematem kultury tam, gdzie wydarzenia polityczne zaprzeczają zdolności narodu do samodzielnego i niepodległego istnienia. Powstanie kozackie połowy XVII wieku i wielka wojna z Lachami były próbą uzyskania własnej państwowości ukraińskiej. Drogą kolejnych zabiegów i zmiennych sojuszy Chmielnicki wprowadził do wojny z Rzeczpospolitą najpierw Tatarów i Turków, a w następnym etapie, zmieniając front, oddał sprawę ukraińską pod opiekę Rosji. Swoją wyjściowy cel w jakiejś mierze osiągnął, radykalnie zmniejszając zasięg dominacji polskiej na Ukrainie i ograniczając jednocześnie zagrożenie tatarsko-tureckie. Rosja, raz wezwana do ingerencji w sprawy ukraińskie, zastosowała kolejno wszystkie manewry swej polityki imperialnej, by nad tym krajem zapanować i wcielić go do swego imperium. Nazwy pojawiały się tu rozmaite: uzgodniona autonomia Lewobrzeża, hetmanat, gubernie Kraju Południowo-Zachodniego, Małorosja, a za sowieckich czasów Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Trwało to lat prawie trzysta czterdzieści. Dzisiaj obserwujemy dalszy ciąg tego dramatycznego procesu i jego zahamowanie. Daj, Boże, by był to już jego ostateczny epilog.

Kolejne etapy wydarzeń politycznych w różny sposób odbijały się na kulturze ukraińskiej, a płynące stąd doświadczenia nawarstwiały się w poczuciu narodowej tożsamości. Burzliwy politycznie wiek XVII to jednocześnie czas barokowego wzlotu ukraińskiej kultury elitarnej, szybującej najwyraźniej w dwóch kierunkach: religijnym i historycznym, ale w obu szukającej przede wszystkim odpowiedzi na pytanie o to, czym jest sama Ukraina.

Problematykę religijną zdominowała kwestia unii brzeskiej z 1596 roku, która dała początek Kościołowi grekokatolickiemu. Unia miała sens podwójny. Z perspektywy dziejów chrześcijaństwa była kolejną próbą przezwyciężenia jego dramatycznego rozdarcia z 1054 roku na prawosławny Wschód i katolicki Zachód i miała głęboką wagę doktrynalną. Znaczenie polityczne tego aktu wynikało z wcześniejszych przemian Cerkwi prawosławnej w Rosji, która w 1588 roku – w niekanoniczny sposób niezależniwszy się od patriarchatu konstantynopolitańskiego – utworzyła własny patriarchat moskiewski i samowolnie przyznała sobie władzę nad prawosławiem „na całej Rusi”, a więc i na wielkich przestrzeniach ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich, należących do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ta polityczna ingerencja Moskwy wymagała jednoznacznej odpowiedzi Rzeczypospolitej – i wysunięta przez tutejszych hierarchów prawosławnych idea zwrócenia się do Rzymu z propozycją unii została bez wahania poparta przez dwór królewski w Krakowie. Na synodzie brzeskim idea unii zyskała zdecydowaną większość, akt został więc zawarty, natomiast towarzysząca temu dyskusja i późniejsze spory religijne wykazały, że duchowne i świeckie środowiska prawosławne w poszczególnych eparchiach są w tych sprawach podzielone. Z grubsza biorąc prawosławni Wielkiego Księstwa Litewskiego okazali się w większości zwolennikami unii, natomiast na Ukrainie opór przeciw jej wprowadzeniu był bardzo silny i szeroko rozpowszechniony.

Fala dyskusji dotyczących tematyki teologicznej, prawnej i kulturowej popłynęła bardzo obficie, przy czym przewagę uzyskali przeciwnicy unii, aktywni zarówno we Lwowie, jak i w Kijowie. Powstająca z tej okazji literatura znakomicie stymulowała rozwój ukraińskiej kultury intelektualnej i pisarskiej, argumenty zaś, padające w toku dyskusji po obu stronach, podejmowały kwestię tożsamości ukraińskiej, wiernej prawosławiu i jednocześnie uczestniczącej w kręgu kultury europejskiej.

Ta sama kwestia ukraińskości i europejskości była obecna w powstającej na przełomie XVII i XVIII wieku ukraińskiej literaturze historycznej. W niewielkim stopniu powracano tutaj do historycznej tradycji wspomianej tylko Rusi Kijowskiej. Odległą przeszłość opisywano natomiast, sięgając do mitu sarmackiego, gdzie lokowano genezę Kozaków, w ten właśnie sposób wyróżnianych spośród masy „ludzi pospolicitych”. Równocześnie jednak właśnie Kozak był symbolem wartości ukraińskiego ludu i głównym nosicielem jego idealizowanych cech. Jego wyraźny dystans wobec zachodniej – lackiej, węgierskiej, niemieckiej czy żydowskiej – europejskości stawał się ważnym elementem ukraińskiej tożsamości kulturowej.

Opor przeciw wkraczającej na Ukrainę zachodniej europejskości był co najmniej do końca XVII wieku zasadniczym wymiarem kształtowania się samodzielnej kultury ukraińskiej. Siła tego oporu stawiała przede wszystkim tamę najsilniej i najgęściej obecnej kulturze polskiej. Wpływ jej był widoczny we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego – w publicznie używanym języku, w rozwijającej się oświacie, w rozwoju instytucji społecznych i politycznych, wreszcie w sferze religijnej. Dominacja socjalna i kulturowa polskości miała tu – jak zawsze w podobnych okolicznościach – sens podwójny: niosła wzbogacenie cywilizacyjne i dynamizowała kulturowo społeczność miejscową, ale równocześnie – generując wśród szlachty modę na polskość, łacińskość i zachodnią europejskość – spychała rodzimą kulturę ukraińską na drugi plan, degradowała ją socjalnie, czyniąc po trosze kulturą chłopską. Znaczna na tym etapie historycznym różnica stopni rozwoju obu tych kultur sprawiała, że degradacja taka wydawała się jeszcze czymś naturalnym i nie wywoływała protestów. Pierwsi intelektualiści ukraińscy – zarówno prawosławni, jak i greko- czy rzymskokatoliccy – włączali się swobodnie w polskojęzyczną kulturę Rzeczypospolitej, co najwyżej deklarując, jak Stanisław Orzechowski, swą tożsamość: „gente Ruthenus, natione – Polonus”.

IV. W OKOWACH ROSYJSKICH CARÓW

Wydarzenia polityczne drugiej połowy XVII wieku stopniowo zmieniały usytuowanie kultury ukraińskiej, oddalając ją częściowo od wpływów polskich czy – szerzej – zachodnich i prezentując jej zapomniane niejako poprzez kilka stuleci sąsiedztwo bliskiej genetycznie, ale ukształtowanej w Moskwie kultury rosyjskiej. W tej nowej sytuacji odrębna tożsamość kultury ukraińskiej zaczęła się mierzyć już nie tyle dystansem wobec europejskiego czy polskiego Zachodu, ile zdolnością stawiania oporu wobec nadciągającej rosyjskości.

Mniej więcej do połowy XVIII wieku to zderzenie dwóch kultur nie oznaczało bynajmniej rusyfikacji Ukrainy, ale wręcz ukrainizację Rosji. Bliskość najważniejszych ośrodków intelektualnych prawosławia – niegdyś w Konstantynopolu, potem w Grecji, Bułgarii, Serbii i Mołdawii – pozwoliła ukraińskiej kulturze religijnej uczestniczyć w zmieniających się prądach myślowych kolejnych epok. Wielka dyskusja religijna związana z przyjmowaniem lub odrzucaniem unii z Rzymem obejmowała nie tylko decydujących o tym hierarchów, lecz rozpościerała się na szeroki krąg osób duchownych i świeckich – by wspomnieć tu choćby fenomen rozwoju prawosławnych bractw w stolicach poszczególnych eparchii. O wierze przyjęte tu było dyskutować.

Prawosławie moskiewskie, żyjące zawsze w geograficznej, a więc najczęściej i kulturowej izolacji od swych współbraci greckich i bałkańskich, pozbawione było tych zewnętrznych podniet myślowych i trwało w nieuczonym konserwatyzmie. Szesnastowieczny spór między zawołzańskimi mistykami ze szkoły Niła Sorskiego a skłonnymi do podjęcia służby państwowej i podległymi władzy świeckiej josiflanami, a w następnym stuleciu dramat religijnego raskołu, czyli rozpadu doktrynalnego, kultowego i eklezjalnego, wytyczyły rosyjskiej Cerkwi prawosławnej drogę zupełnie szczególną, odsuniętą od szlaków, którymi podążali prawosławni innych krajów i innych kultur. Jej cechą charakterystyczną był ścisły związek instytucjonalny, ale nade wszystko

ideowy, z koncepcją budowy prawosławnego imperium carskiego jako modelu uniwersalnego Królestwa Bożego na ziemi. Towarzyszyła temu radykalna wrogość wobec wszelkich prób zbliżenia czy choćby podjęcia kontaktów z chrześcijaństwem zachodnim, a zwłaszcza z uznanym za źródło wszelkiej herezji papieskim Rzymem.

Przełom wieków XVII i XVIII, a więc czasy zauroczonego Zachodem cara Piotra I, stał się epoką burzliwego spotkania dwóch bardzo różnie ukształtowanych tradycji i mentalności cerkiewnych: kijowskiej i moskiewskiej. W płaszczyźnie instytucjonalnej sprawa rozwiązana została szybko: z woli cara metropolia kijowska została w 1685 roku wyłączona z pierwotnej podległości patriarchatowi konstantynopolikańskiemu i „przeniesiona” do nie całkiem kanonicznie utworzonego sto lat wcześniej patriarchatu moskiewskiego. Ogromne łapówki sprawiły, że słabiutki wówczas politycznie patriarchat konstantynopolikański nie protestował przeciw tej „zmianie organizacyjnej”. Uzależniona hierarchicznie i politycznie od Moskwy metropolia kijowska okazała się jednak jednocześnie nieporównanie silniejsza od niej intelektualnie i żywotniejsza kulturalnie. Wiedza i autorytet uczonych różnych dziedzin nauki z Akademii Mohylańsko-Kijowskiej zaćmiły elity rosyjskie co najmniej na dwa pokolenia. Pierwsza połowa XVIII stulecia w Moskwie, a tym bardziej w budowanym właśnie Petersburgu, była czasem wielkiej ukraińskiej inwazji intelektualnej. Tłumaczenia kijowskich rozpraw naukowych na język rosyjski mnożyły się, a profesorowie z Ukrainy znajdowali tłumy słuchaczy nad Newą.

Proporcje wpływów kulturowych zaczęły się jednak wyraźnie zmieniać w połowie wieku. Wynikało to z paru przyczyn. Nad Lewobrzeżem i Kijowem Rosja panowała już od stu lat, toteż obie jej stolice – Moskwa i Petersburg – stopniowo coraz silniej przyciągały szukających kariery przedstawicieli ukraińskich elit politycznych, a także kulturalnych. Polityczny chaos na nominalnie polskim, ale pograżonym w ciągłych walkach Prawobrzeżu redukował szanse jakiegokolwiek zachodniej alternatywy. Promocja kultury rodzimej była pod władzą

rosyjską administracyjnie utrudniana – na przykład zakaz druku w języku ukraińskim obowiązywał tam już od 1720 roku. Niezależnie jednak od tej świadomej akcji represyjnej wobec kultury ukraińskiej, istotne znaczenie dla wzrostu wpływów rosyjskich miał fakt gwałtownej przemiany samej kultury rosyjskiej w drugiej połowie XVIII wieku, głównie za panowania carycy Katarzyny II. Jej szalenie agresywna i w wielu przypadkach wprost zbrodnicza polityka zagraniczna, cynizm i okrucieństwo dokonywanych przez nią podbojów sprawiają, że historia powszechna zwraca mało uwagi na jej ogromny wysiłek organizujący rosyjską oświatę, naukę i kulturę. Trzydziestopięciolecie jej rządów zmieniło pod tym względem Rosję, gdzie na tle zupełnej i powszechnej ciemnoty wykwitło kilkanaście różnych instytucji krzewiących życie umysłowe. Prześmiewczy ton historyków wspominających kontakty oświeconej carycy z francuskimi encyklopedystami nie powinien zasłaniać jej rzeczywistego dorobku w tej dziedzinie budowy państwa. Te przemiany w Rosji oczywiście czyniły ją nadspodziewanie atrakcyjną kulturalnie także dla elit ukraińskich.

W efekcie bogata literatura historyczna i polityczna tej epoki pisana jest przez Ukraińców – ale już po rosyjsku. Po rosyjsku też – jeśli nie wręcz po francusku – opowiada się o niej w modnych kijowskich salonach. Znaczy to, że w tym i w dwóch następnych pokoleniach ukraińskość stanie się już tylko folklorem – pięknym, barwnym i melodyjnym, ale niezdolnym do kontynuacji wcześniejszej, barokowo wzniosłej ukraińskiej kultury elitarnej. To wpływa na kształt ukraińskiego poczucia tożsamości narodowej: aspirujący kiedyś do uczestnictwa w tym świecie myślowym Kozak traci swe ambicje i stopniowo „chłopieje”.

Słabnie też w tej samej epoce narodotwórcza rola ukraińskiej Cerkwi prawosławnej. W jakiejś mierze jest to zapewne związane ze wspomnianym formalnym i personalnym podporządkowaniem jej patriarchatowi moskiewskiemu, a po jego likwidacji – petersburskiej, bezpośrednio podległej carowi instytucji pod nazwą Kolegium Duchowne. W tym czasie uwidacznia się znamienna zmiana

świadomości religijnej na Ukrainie Prawobrzeżnej, dotąd zdecydowanie prawosławnej. W toku XVIII wieku kolejne parafie wiejskie i miejskie szybko przechodzą zbiorowo do Kościoła grekokatolickiego. Dzieje się to w epoce, gdy polityczna potęga, a potem wprost istnienie polityczne Rzeczypospolitej przechodzą do przeszłości, trudno więc ten proces wiązać z jakimkolwiek świeckim oportunizmem. Można wysuwać hipotezę, że w nowej sytuacji historycznej właśnie Kościół grekokatolicki, głęboko zanurzony we wschodniochrześcijańskiej kulturze religijnej, a jednocześnie zdecydowanie odporny na rusyfikację, staje się najsympatyczniejszy duchowo dla zatroskanych o swoją tożsamość Ukraińców. Problematyka ta wymagałaby jeszcze odrębnych i szczegółowych badań z zakresu socjologii historycznej i historii kultury.

Koniec XVIII i początek XIX wieku są okresem intensywnej rusyfikacji Ukrainy i jej kulturowej integracji z rosyjskim imperium. Kolejne etapy tego procesu to ostateczna likwidacja hetmanatu, będącego ośrodkiem ukraińskiej władzy autonomicznej, dalej – zniszczenie Siczy Zaporoskiej, przesiedlenie ludności z południowego regionu Prawobrzeża na tereny tak zwanej Ukrainy Słobodzkiej na lewym brzegu Dniepru, ograniczanie, a potem likwidacja sieci ludowych szkółek cerkiewnych, radykalna rusyfikacja całej oświaty i ruchu wydawniczego. Rusyfikacji sprzyjają także akty dalszych agresji zagranicznych Katarzyny II: wypchnięcie Turków z Krymu i z wybrzeży Morza Czarnego, a wreszcie – kolejne rozbiory Rzeczypospolitej i jej całkowite zniszczenie. Cały ten proces dokonywał się niejako nad głowami bezradnej ludności ukraińskiej, miał jednak istotny wpływ na zmiany w zbiorowym poczuciu jej tożsamości narodowej i politycznej. Literatura polityczna tego okresu wskazuje na zasadniczą zmianę poziomu ukraińskich aspiracji: w pismach najbardziej nawet krytycznych wobec rosyjskich carów nie mówi się już o ukraińskiej niepodległości i niezawisłości Ukrainy, o których marzył kiedyś Chmielnicki, ale jedynie o krzywdzącym Ukraińców odebraniu im przez Rosję uzgodnionej wcześniej autonomii politycznej i kulturalnej. Wygląda więc, że dumny Kozak pogodził się

już ze swą zależnością od rosyjskiego imperium i że walczy już tylko o warunki tej nieuniknionej podległości.

W tych kategoriach można interpretować zdecydowaną większość napisanych tekstów i publicznych wystąpień ukraińskich w ciągu całego XIX wieku, łącznie z działaniami wybitnych badaczy i popularyzatorów skarbów ukraińskiej kultury ludowej, z akcjami społecznymi późniejszych o pokolenie Hromad – stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, aktywnych w wielu miastach całego kraju, wreszcie z pismami socjalistów, którzy ideę zmieniającej świat rewolucji postrzegali niemal zawsze w ramach państwa rosyjskich carów.

Był jednak w ukraińskiej myśli ideowej i politycznej i prąd inny, spoglądający dalej i sięgający odważniej. Najpełniejszy wyraz intelektualny i jednocześnie artystyczny dała mu już grupa myślicieli i poetów romantycznych, która ukonstytuowała się w połowie lat czterdziestych XIX wieku, przyjmując imię Bractwa Cyryła i Metodego. Istniejące nielegalnie – ale nie całkiem tajnie – Bractwo liczyło co najmniej stu członków, związanych przede wszystkim z niedawno powstałym Uniwersytetem Kijowskim. Spośród nich wybijają się na czoło trzy wielkie nazwiska kultury ukraińskiej: Mykoła Kostomarow, Taras Szewczenko i Pantelejmon Kulisz. Pieśń miłości rodzimej Ukrainy wyśpiewał Szewczenko i – jako największy poeta ukraiński – osiągnął sławę najszerzą. Myśl ideowa Bractwa zawarta jest natomiast przede wszystkim w pismach Kostomarowa, sympatyka polskich mesjanistów romantycznych i twórcy mesjanizmu ukraińskiego.

W zestawieniu z innymi mesjanizmami narodowymi tamtej epoki: amerykańskim, francuskim, polskim czy rosyjskim, mesjanizm ukraiński wyróżnia się kilkoma cechami. Odwołuje się bowiem nie do wspólnoty ściśle narodowej, określonej przez tradycję etniczną, a tym mniej – państwową, ale raczej do wyznaniowo-językowej, wyrosłej z dzieła świętych Cyryła i Metodego i żywej w całej Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza w jej regionie południowo-wschodnim. Chrystianizm tej wspólnoty nie jest zdefiniowany wyznaniowo, może realizować się w Cerkwi

prawosławnej, w Kościele rzymskokatolickim, grekokatolickim czy też we wspólnotach Kościołów ewangelickich. Takie podejście do zagadnień podziałów międzywyznaniowych, sformułowane w latach czterdziestych XIX wieku, może zaskakiwać badaczy współczesnych. Zakreślone w ten sposób „my” jest natomiast wyraźnie określone socjalnie – to przez wieki wyzyskiwana i upokarzana ludność chłopska. Drzwi do tej wspólnoty są otwarte i dla narodów, które niejednokrotnie w historii okazywały się groźnymi wrogami. Polacy są tu akceptowani dzięki nowoczesnym deklaracjom Konstytucji 3 Maja, oznaczającej odejście od wcześniejszego dążenia do zawładnięcia Ukrainą. Przyśpieszenie Rosji do wspólnoty wymagałoby wcześniejszego odrzucenia carskiego imperium i uwolnienia zagarniętych ziem i ludów. Nigdzie natomiast nie pojawiają się tu sugestie więzi duchowej z europejskim zachodem. Z tutejszej perspektywy wydaje się on owładnięty przez kult złotego cielca i przez to pozbawiony autentycznego ducha chrześcijańskiego. Nie widać zatem realnego fundamentu takiej jedności.

Tak pomyślany chrześcijańsko-słowiański, cyrylo-metodiański podmiot duchowy, gdy stępuje kulturowo i emocjonalnie, powinien przerodzić się w rzeczywistość polityczną. Nastawienie przyszłościowe jest w myśli Kostomarowa bardzo silne, bez porównania silniejsze niż na przykład u naszego Mickiewicza: dzieło Cyryla i Metodego i stanowiąca jego terytorialne jądro Ukraina to nie sentymentalne wspomnienie dawnych epok, ale fundament projektu ideowego i politycznego, świadomie zresztą rywalizujący z rodzącym się w tej samej epoce imperialnym pansławizmem rosyjskim.

Pisma Kostomarowa i jego towarzyszy czekały na publikację kilkadziesiąt lat, wcześniej kursowały tylko w rękopiśmiennych kopiach, a członkowie Bractwa Cyryla i Metodego po półtorarocznej działalności w Kijowie siedzieli już w więzieniach. Rzucone przez nich idee wywołały na dziewiętnastowiecznej Ukrainie echa stosunkowo nikłe, a późniejsze epoki nie sprzyjały ani politycznie, ani myślowo powrotowi do ujęć tak wyraźnie religijnych, jakie proponował ukraiński mesjanizm

polityczny. Zawarta w nich refleksja, umacniająca historyczne związki Ukrainy z Europą Środkową i Południowo-Wschodnią, a jednocześnie wykraczająca poza ramy etniczno-terytorialne jednego narodu, tkwi jednak do dziś w tradycji kultury i myśli politycznej Ukrainy.

Wydaje się, że wracając do całościowego obrazu dziewiętnastowiecznej kultury ukraińskiej, trzeba jednak dodać ważne rozróżnienie dotyczące typu jej społecznego zakorzenienia. Ukraińskość znaczyła tu agrarność, która opiera się przede wszystkim o wiejski lud i o jego barwny i śpiewny folklor, ale nie sprowadza się tylko do niepiśmiennej na ogół chłopskości. W tym agrarnym świecie kulturowym sytuują się także inteligenci, aktywnie podejmujący role budzicieli ludowej świadomości narodowej. Nie muszą mieszkać na wsi, odbywają studia w wielkich miastach, najczęściej rosyjskich, i tam napotkaną ideologię „chozdienja v narod” realizują we wsiach ukraińskich, wypełniając ją oczywiście nie rosyjską, ale ukraińską treścią narodową. Są „narodnikami kozackimi” – i jako tacy często zdobywają duże zaufanie wiejskiej ludności. Są nauczycielami, lekarzami, piszą i wygłaszają prelekcje. Budują zbiorową tożsamość narodową, w pewnym sensie bardzo nowoczesną, choć – wedle innych kryteriów – głęboko konserwatywną, bo odwołującą się do starych ludowych tradycji.

Tak było – i tak aż po 1914 rok będzie – w krajobrazie wiejskim. Miasta są inne. Ukraińskości w nich niewiele. Ich anonimowa, nie zrosnięta organicznie ludność pozostaje rozwarstwiona kulturowo i etnicznie: w Kamieńcu Podolskim na przykład przy osobnych ulicach żyją Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Tatarzy, Ormianie, Niemcy. Kultury i etnosy mieszają się przy warsztatach, gdzie dominuje oficjalny język rosyjski, natomiast świętuje każda nacja osobno, w innej świątyni – i najczęściej w innym szynku. Miasta na Ukrainie – jak na całym świecie – nie są przyjazne wsi, ale wywierają na nią oczywisty wpływ kulturowy. Co więcej – to miasta o wsi rozprawiają z pozycji znawców i chcą wyrokować, na czym ma polegać jej rozwój i prawdziwy, jedynie słuszny postęp. Dezintegrują więc rodzimą kulturę – w tym zaś wypadku

ukraińskość, ale ofiarowują pieniądze, cywilizację, wiedzę o szerszym świecie. Są nie lubiane, generują konflikty, ale są społecznie niezbędne.

Tak – z trudem – walczyła o przetrwanie i o rozwój ukraińska tożsamość w okowach rosyjskiego imperium carskiego.

V. WYPCHNIĘCI Z WERSALSKIEJ EUROPY

Pierwsza wojna światowa zanegowała wreszcie cały tamten źle ustabilizowany, a Ukraińcom głęboko nieprzyjazny świat. Runęła jego dotychczasowa geometria geopolityczna, a co więcej – zakwestionowana została sama logika jego budowy. Dało się słyszeć głoszone przez jednych szczerze, przez drugich tylko propagandowo hasło samostanowienia narodów. Co mogło ono naprawdę wtedy znaczyć, nie wiedział jeszcze nikt.

Na ukraińskim widnokregu wyobrażeń politycznych zaistnieli wówczas Niemcy. Dotąd byli tylko językiem, odcieniem kultury monarchii austriackiej, od 1772 roku władającej Galicją. Długie rządy cesarza Franciszka Józefa okazywały się tamtejszym Rusinom przyjazne, promowały ich jako siłę ograniczającą żywiołowy rozrost autonomii lwowskich Polaków, sprzyjały demokracji, słowem – dla co światlejszych Ukraińców spośród większości narodu, żyjącej w carskim imperium, były przedmiotem zazdrości i upragnienia. Po wybuchu wojny Niemcy – ci austriaccy, ale zwłaszcza ci pruscy, okazali się siłą dotkliwie uderzającą w rosyjskie imperium i budzili jakieś nadzieje. Instytucjonalne i militarne dzieje ukraińskiej irredenty lat 1915–1919 były skomplikowane i zmienne, ale ich cechami stałymi były konsekwentna antyrosyjskość i chęć oparcia się o siłę niemiecką, dopóki ona wydawała się jeszcze istnieć. Tyle że wojna wykończyła najpierw carską Rosję, ale zaraz potem Niemcy i Austrię. Nikła militarnie w czasie działań frontowych, a politycznie oczywiście nieistniejąca na ringu, Ukraina musiała być uznana za niewczesny pomysł walczących z Rosją państw centralnych. Gdy więc one poniosły w finale wojny ostateczną klęskę, szanse

ukraińskie zostały przekreślone. A kiedy – właśnie na ziemiach ukraińskich – rozgorzały walki między bolszewicką Rosją czerwoną a denikinowską Rosją białą, interwencyjne siły zachodnich państw dawnej ententy zaangażowały się po stronie „odnoy, swiatoj, niedielimoj” Rosji przedwojennej. Sprzymierzeńcem ukraińskim, niestety za słabym i nieskutecznym, okazał się wtedy bodaj tylko Piłsudski.

Spór rozstrzygnęli w końcu, jak wiadomo, zwycięzcy bolszewicy. Cała historia tutejszych lat 1914–1921 zarysowała jednak w umysłach ukraińskich nowy schemat Europy: siłą zdolną wypędzić stąd Rosję mogą się w pewnych okolicznościach okazać tylko Niemcy. Zachód ich nie poprze, bo woli postawić na Rosję, więc i przeciwko nam, a Polacy niekoniecznie nas lubią, zresztą ostatecznie też wobec tamtych mocarzy okazują się za słabi.

Taki bagaż doświadczeń politycznych niósł na sobie Ukrainiec, zapędzany w nową niewolę – tym razem w sowiecką. Od dawnej, rosyjskiej była bardzo różna. Ta dawna, carska z perspektywy lat dwudziestych czy trzydziestych wydawała się sielanką. Carat zwalczał brutalnie swych rzeczywistych czy domniemanych przeciwników, ale ludność apolityczną pozostawiał w spokoju. Sowietci załazili za skórę wszystkim. Terror kierowany był nie przeciwko wrogom, ale przeciwko tym, którzy zaniedbali czynnego i manifestacyjnego poparcia władz lub okazali się w tym opieszali. Zaprzeczone zostały najprostsze zasady współżycia społecznego i powszechnie uznane wartości religijne, które były ich najdalszą motywacją. Władza polityczna nie tylko w pełni podporządkowała sobie życie publiczne wraz z kulturą i oświatą, a nawet Cerkwią, ale wkraczała w życie prywatne, sąsiedzkie, w końcu w rodzinne i osobiste. Zniszczenie gospodarki doprowadziło ludność do głębokiej nędzy, a wreszcie przyszły dwie kolejne klęski głodu, zabijającego setki tysięcy, a ostatecznie – miliony ludzi. Najostrzejsi wrogowie Sowietów twierdzą, że wielki głód 1932 roku był celowo zaplanowanym przez bolszewików ludobójstwem. Udowodnić taką zbrodnię trudno, oczywiście jest natomiast to, że tragedia ta była

wywołana przede wszystkim niszcząca całe rolnictwo kolektywizacją wsi i że wybuchłemu już masowemu zjawisku śmiertelnego głodu nie próbowano nawet skutecznie zaradzić.

Wielomilionowy naród – tak jak wszystkie inne, które znalazły się pod władzą sowiecką – został w ten sposób skutecznie sterroryzowany. Wobec zagrożenia zbiorowego i indywidualnego trwania biologicznego zanikły w nim niemal wszystkie polityczne i kulturowe funkcje społeczne – był to jego historyczny paraliż. Opisywanie zachodzących w nim zmian świadomości ideologicznej czy narodowej, tropienie przejawów tej czy innej tożsamości zbiorowej wydaje się tu zabiegiem bardzo ryzykownym, bo żaden głos publiczny czy półpubliczny nie może być świadectwem czyichś poglądów w sytuacji, kiedy kłamstwo okazuje się ceną przeżycia. Wypowiedzi po prostu tracą swój rzeczowy sens. Nie podejmę się tu ich merytorycznej analizy.

O przejawach świadomości narodowej i o ewolucji postaw politycznych można natomiast mówić w odniesieniu do tych społeczności ukraińskich, które w okresie między pierwszą a drugą wojną światową żyły poza zasięgiem sowieckiej władzy, to znaczy na terytoriach państw ościennych – w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii w ich ówczesnych granicach bądź też na politycznej emigracji, skupionej przede wszystkim w Niemczech. Zajmując się nimi, trzeba jednak pamiętać, że nie będą one reprezentatywne dla ogromnej większości swego narodu, żyjącej w latach 1921–1941 w państwie sowieckim i przeżywającej tamte krańcowe doświadczenia.

Dla państwa ukraińskiego nie było miejsca w sławiącej prawo narodów do samostanowienia Europie „wersalskiej”. Zważywszy jednoznacznie proniemiecką opcję Ukraińców podczas pierwszej wojny światowej, tego miejsca poniekąd być nie mogło, ale trudno dziwić się temu, że sami Ukraińcy uznali to za swą krzywdę. Zaprowadziło ich to do obozu tych Europejczyków, którzy Wersal chcieli obalić – do Niemców, Austriaków, Węgrów, Chorwatów czy Słowaków. Obok dogmatu antysowieckości w ukraińskim myśleniu pojawił się drugi, żywy zwłaszcza w Galicji, wskazujący na strategiczne przymierze z Niemcami.

Mniejszą wagę polityczną, ale silne napięcie emocjonalne miała rozbudzona na nowo wrogość do Polaków, którym – inaczej niż Ukraińcom – udało się odzyskanie niepodległego państwa w roku 1918 i obronienie go przed bolszewicką Rosją w dwa lata później. Dwunarodowościowe Galicja i Wołyń były częścią tej Polski, a Ukraińcy okazali się tam – często wbrew lokalnej statystyce – mniejszością narodową, nielubianą, bo ze względu na swą zwartość i zorganizowanie rzeczywiście groźną. Wielką siłą ukraińskiego ruchu narodowego stał się zwłaszcza w Galicji tamtejszy Kościół grekokatolicki, prowadzony przez świątobliwego metropolitę, a zarazem społecznika i wielkiego ukraińskiego męża stanu – wrogiemu państwu polskiemu arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, który był najpoważniejszym autorytetem swych rodaków w Galicji. Pożycie obu narodów było trudne, a polityka mniejszościowa państwa polskiego – często niemądra, momentami zaś fatalna. Ukraińcy z kolei brnęli w polityczny terroryzm. Konflikt narastał.

VI. PAMIĘĆ DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ CIĄŻY DOTĄD

Obalająca Wersal druga wojna światowa zaczęła się w sposób dla Ukraińców fatalny, bo do walki z Polską i z jako tako praworządną Europą wystąpili razem obaj wodzowie potęg totalitarnych: Hitler i Stalin. Wschodnia część Polski, a w niej tereny zaludnione częściowo przez Ukraińców, trafiła pod okupację sowiecką. Dla zupełnie zaskoczonej ludności Lwowa, Tarnopola czy Kowła, i polskiej, i ukraińskiej, było to doświadczenie straszne. Najważniejszym symbolem zniewolenia stały się – obok nieopisanej grabieży materialnej – kolejowe eszelony wywożące ludność cywilną w głąb sowieckiego imperium, głównie do Kazachstanu. Spotykało to przede wszystkim Polaków, ale byli tam zsyłani i Ukraińcy.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku był w tej sytuacji przyjęty przez tutejszych Ukraińców z niebывałym

entuzjazmem: kiedy Niemcy ostatecznie pobiją Rosję, Ukraina wreszcie będzie niepodległa! Tej narodowej nadziei tutejszych zachodnich Ukraińców trudno się było dziwić: na kogo innego mogli wtedy liczyć? I ta nadzieja pchnęła wielu spośród nich do wojska ukraińskiego w służbie niemieckiej.

Ukraińcy nie byli jedynym przypadkiem wschodnioeuropejskiego narodu, który w tym momencie oczekiwał wyzwolenia spod władzy sowieckiej. Podobne pragnienia ożywiały umęczonych ludzi w całym tym regionie – od Bałtów i Litwinów, przez Białoruś, Ukrainę, Besarabię, przez Tatarów krymskich aż po Kaukaz. Możliwości zdobycia ochotników do walki na froncie były duże, a nawet jeśli militarny zysk z wykorzystania takich pomagierów byłby znikomy, to polityczna wymowa takiej akcji mogła być niewspółmiernie duża – utrudniałaby bowiem nakłonienie zachodniej opinii publicznej do sojuszu ze Stalinem. Rzecz nie wymagała od Niemców praktycznie żadnych czynów, ale tylko gestów i prowizorycznych deklaracji. Trudno pojąć, dlaczego Hitler nie podjął wówczas intensywnej gry tą propagandową kartą i – wkraczając z różnych stron na nierosyjskie terytoria sowieckie – nigdzie nie chciał być wyzwolicielem, ale niemal natychmiast wolał okazywać się okupantem. Czy zadziałała tu przysłowiona germańska pycha, czy osobista prymitywna głupota führera? Tak czy inaczej, wschodnioeuropejscy wrogowie sowieckiej Rosji nie zostali przez Niemców potraktowani serio jako podmioty polityczne, a zatem nie wykorzystani choćby jako ewentualni akolici Trzeciej Rzeszy.

Zachodnioukraińskie nadzieje na dalekosiężną historycznie niemiecką pomoc i tym razem okazały się więc nie tylko złudne, ale bardzo głęboko szkodliwe – zarówno dla pozycji Ukrainy na arenie międzynarodowej, jak i dla poczucia tożsamości i duchowej wspólnoty całego narodu. Niemieckie panowanie w latach 1941–1944 pozwoliło Ukraińcom z Wołynia i Galicji uporać się z jednym tylko uciążliwym dla nich problemem – z obecnością na tych ziemiach odwiecznych współmieszkańców – Polaków. Obecność tej katolickiej, silnej socjalnie, kulturowo

i politycznie społeczności przeszkadzała już od bardzo dawna zwłaszcza wszelkiej maści rusyfikatorom, a potem Sowietom. Niemcom też na rękę było zaognienie starego konfliktu ukraińsko-polskiego, chętnie więc dawali paramilitarnym grupom ukraińskich bojówkarzy swobodę mordowania polskiej ludności cywilnej całymi wsiami. Akcja ta, skoncentrowana przede wszystkim na Wołyniu, okazała się podwójnie skuteczna: po pierwsze udało się wymordować około dwustu tysięcy Polaków, po wtóre – bezpośrednio po wojnie Wołyń i Galicję opuściła na zawsze ogromna większość tych Polaków, którzy zdołali owe mordy przeżyć. Hasło ukraińskich nacjonalistów: „Lachy za San” zostało praktycznie zrealizowane. Ten „sukces” okazał się jednak bardzo wątpliwy. Wyrzuceni ze swej ojczyzny wołyńscy czy galicyjscy Polacy wywozili ze sobą ogromny bagaż przeżytej krzywdy i wynikłej stąd nienawiści do swych ukraińskich sąsiadów. Z tej nienawiści między narodami korzystali oczywiście na nowo je niewołący Sowieci. W jakiejś mierze jeszcze dzisiaj korzysta z niej Putin.

Opowiedzenie się części Ukraińców w czasie wojny po stronie Hitlera skompromitowało ich walkę o niepodległą państwowość nie tylko w oczach Polaków, lecz także całej Europy. W efekcie powojenne rozciągnięcie sowieckiej władzy na ziemi Galicji, Rusi Zakarpackiej czy Bukowiny, które nigdy wcześniej nie podlegały Rosji, wydało się światu konsekwencją wojny całkiem naturalną i sprawiedliwą dziejowo.

Najtrwalszym złym efektem proniemieckiego zaangażowania się galicyjskich i wołyńskich Ukraińców okazało się jednak pęknięcie nigdy nie dosyć silnego poczucia wspólnej tożsamości całego narodu. Zawód emocjonalny, jaki sprawili swym ukraińskim sympatykom okupanci niemieccy, a potem ich niesławna klęska w wojnie z silniejszymi, lepiej znoszącymi trudne warunki frontowe i ofiarniejszymi Sowiecami, zmieniły diametralnie stosunek ludności ukraińskiej do Niemców. Początkowe sympatie do nich przeobraziły się w nienawiść i w pogardę. W płaszczyźnie militarnej objawiło się to w beznadziejnej politycznie jednoczesnej walce różnych formacji ukraińskich przeciwko Sowietom,

przeciwko Niemcom i – w dalszym ciągu – przeciwko Polakom. W płaszczyźnie przemian świadomości politycznej znaczyło to zanik wszelkich nadziei na lepszą przyszłość i głęboką dezintegrację ideową podzielonego społeczeństwa. Najwyraźniejsza granica postaw rysowała się między najdłużej sympatyzującą z Niemcami i aktywną antypolsko Galicją i Wołyniem a resztą kraju, gdzie działało wciąż stare przyzwyczajenie ludności do nieuchronności dawnego rosyjskiego jarzma i gdzie jednocześnie od pokoleń nie występował już problem silnej mniejszości polskiej. Obszar tej politycznej bierności rozpościerał się od tradycyjnie pasywnej Rusi Podkarpackiej i Bukowiny i poprzez całe nadczarnomorskie południe kraju sięgał na wschód, gdzie w przemysłowym regionie Donbasu władze carskie, a potem sowieckie, osadzały znaczne kolonie Wielkorusów. Ten problem wymieszania etnicznego i kulturowego Ukraińców i Rosjan cechował zresztą wiele okolic dawnego Lewobrzeża. Z tamtejszej perspektywy wszelkie wojenne zaangażowanie się galicyjskich czy wołyńskich Ukraińców po stronie niemieckiej było po pierwsze zdradą ojczyzny, po drugie – działaniem bezsensownym, bo z góry skazanym na polityczną klęskę.

VII. WSPÓŁCZESNOŚĆ ZADZIWIŁA HISTORYKA

Od tamtych czasów minęły blisko trzy pokolenia. Dystans taki w życiu społeczeństw żyjących w systemach jako tako demokratycznych pozwala na stopniowe osłabnięcie ideologicznych napięć. Sowiecki system totalitarny, uniemożliwiający swobodną wymianę poglądów i racji, a przy tym wszelkimi sposobami sączący propagandę nienawiści do swych wrogów, działał tu jednak niby ogromna lodówka, przez zamrożenie utrwalająca emocje ideowe sprzed lat siedemdziesięciu. Stalinizm powojenny i lata późniejsze z pewnością były dalszym ciągiem politycznej niewoli narodu, ale wydarzenia tego okresu były mniej dramatyczne od czasów przedwojennych i wielkiego głodu lat trzydziestych. Na ziemiach od początku włączonych do ZSRR ludność była

już niejako przyzwyczajona do sowieckich standardów życia i znosiła je łatwiej, natomiast mieszkańcy ziem należących wcześniej do Polski, Czechosłowacji, Węgier czy Rumunii przeżywali to bardziej dramatycznie i psychicznie skłonniejsi byli do protestu przeciw sowietyzacji. Świadectwem trwałości tych psychospołecznych różnic regionalnych była w najwyższym stopniu geografia wyborcza, podsumowująca pomarańczową rewolucję 2004 roku. Opcje ideologiczne rozłożyły się wtedy wyjątkowo wyraziście: „na pomarańczowo” głosował wtedy zachód i centrum kraju, „na niebiesko” – wschód i południe. W Polsce często zwracano wtedy uwagę, że proeuropejska orientacja współczesnych Ukraińców dość dokładnie pokrywa się z zasięgiem przynależności ich ziem do Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XV XVIII wieku. Budziło to w nas pewne wzruszenie.

Pomarańczowa orientacja zwyciężyła w wyborach 2004 roku, ale wybrane wtedy władze nie potrafiły tego sukcesu potwierdzić demokratyczną i praworządną polityką wewnętrzną. Po stronie społeczeństwa ujawniły się skutki kilkupokoleniowej sowietyzacji życia zbiorowego: paraliż wszelkiej aktywności obywatelskiej, słabość wyniszczonych więzi społecznych, nieumiejętność podejmowania indywidualnych i zespołowych inicjatyw. Ten niedowład obywatelski ogółu ułatwiał zbudowanie w kraju dużej piramidy korupcyjnych układów, pozwalających najbogatszym na bezkarne przestępstwa gospodarcze. Jak w wielu podobnych przypadkach historii nowożytnej Europy, okazało się, że społeczeństwo, zdolne do imponującej odwagi politycznej w trudnym manifestacyjnym proteście, bywa nieporadne w codziennej realizacji wywalczonych nowych zasad życia zbiorowego. Niedowład społeczeństwa zawsze z kolei deprawuje władzę, nawet wtedy, gdy nie wtrącają się tu żadne czynniki zewnętrzne. W tym zaś przypadku działanie sprawcze putinowskiej Rosji było od lat aż zanadto widoczne. Przegrany w wyborach 2004 roku Janukowycz doszedł po paru latach do władzy jako jej człowiek i rolę tę odgrywał do momentu, gdy – przepędzony z pałacu przez ludzi Majdanu – uciekł w niesławie do Rosji.

Ukraińska współczesność zaczęła się zaledwie osiem miesięcy temu – i toczy się niezmiernie dramatycznie i szybko. Czas polityczny liczy się dosłownie na godziny, z których jednak stopniowo układają się dni, a potem tygodnie. Historię tych ośmiu miesięcy można już próbować układać w kolejne rozdziały: gniewny, przywołujący stare strofy Szewczenki Majdan, rosyjski atak na Krym, rozruchy separatystów i rosyjskich „wspomożycieli” w Donbasie, wybory prezydenta Ukrainy... Rzecz w tym, że każdy z tych rozdziałów można zacząć, żadnego jeszcze nie da się skończyć: Majdan trwa, sprawa Krymu trwa i nieprędko się skończy, walki w Donbasie trwają ciągle, a wybory prezydenckie wprawdzie rozstrzygnęły się i pokazały nowy, bardzo ciekawy obraz postaw politycznych dzisiejszych Ukraińców, ale na podsumowanie ich historycznego sensu jeszcze na pewno za wcześnie.

Komentarz bieżących wydarzeń politycznych z pewnością nie jest tu moim zadaniem. Jutro zresztą napisałbym go zapewne inaczej niż dziś. Chcę pozostać – jak dotąd – umiarkowanym optymistą. A w dalszym ciągu całego tego rozważania chcę raczej skupić się na pytaniu, jaką Ukrainę przyszłości wydają się zapowiadać wyniesione z historii cechy tego narodu i tworzonego przezeń współczesnego społeczeństwa.

VIII. JAK BUDOWAĆ PAŃSTWO KOZACKIE

Pytanie o to, czy rzeczywiście istnieje odrębny naród ukraiński i odmienna od rosyjskiej – lub czasem też od polskiej – ukraińska kultura, stawiano z niedowierzaniem dwieście lat temu, w epoce wojen napoleońskich. Byli tacy, którzy podobne wątpliwości wyrażali jeszcze sto lat temu, w momencie wybuchu pierwszej wojny światowej. Już wtedy był to ewidentny anachronizm i niezajomość rzeczy, ale motywacje polityczne skłaniały niektórych do negowania narodowej odrębności Ukraińców i ich prawa do decydowania o własnym losie zbiorowym. Dziś takich też nie da się już poważnie postawić nigdzie. Odrębna tożsamość narodowa i podmiotowość polityczna Ukrainy jest

bezdyskusyjnym faktem i wszelkie próby jej podważania teoretycznego są traktowane w świecie jako sygnał czyjejś projektowanej agresji. Taki zresztą sens miały pseudohistoryczne wywody ideologa rosyjskiego neoimperializmu Gumilowa, który już kilkanaście lat temu wskazywał drogę obecnej putiniadzie.

Ukraińcy zbudowali własne państwo narodowe i z uporem bronią jego niezawisłości przed apetytami imperialisty. Fakt ten sam przez się świadczy o ich europejskości, o ich wyrastaniu ze wspólnego europejskiego korzenia kulturowego. Kategoria narodu jako podmiotu kulturalnego i politycznego nie jest przecież ani odwieczna, ani uniwersalna. Tożsamość zbiorowa innych kontynentów i innych cywilizacji krystalizowała się w oparciu o inne kryteria tworzenia wspólnot: czysto etniczne, odwołujące się do więzi rodowych i plemiennych; religijne, integrujące przez wspólny kult i wyrosłą wokół niego kulturę; nomadyczno-łupieżcze, wynikłe z określonego sposobu życia; bądź wreszcie skupiające ludzi wokół władcy i jego wojennej i administracyjnej elity. Naród, jako kulturalno-terytorialno-polityczny kształt zbiorowości, jest pomysłem europejskim, wynikłym z rozpadu tutejszej *christianitas* przy końcu średniowiecza i stopniowo formującym swe realizacje we wczesnym okresie czasów nowożytnych. Stosując tę kategorię do różnych form zbiorowości nieeuropejskich i mówiąc na przykład o narodach amerykańskim, kongijskim czy indonezyjskim, w gruncie rzeczy we wszystkich – tak różnych – przypadkach operujemy europocentryczną przenośnią. Nie podejmuję się rozstrzygać, czy Rosjanie, twórcy wspaniałej i przebogatej kultury i ogromnego państwa, są w europejskim sensie tego pojęcia narodem, czy raczej wspólnotą kulturowo-imperialną typu euroazjatyckiego, by zwrócić uwagę na to przywoływane dziś politycznie pojęcie.

Ukraińcy narodem są i chcą to potwierdzać zarówno kulturowo, jak i politycznie. Ich poczucie własnej odrębności, wyrosłe najpierw w oporze przeciw polskości i tatarskości, a od 360 lat – w walce z rosyjskością, jest dziś silniejsze, niż ma to miejsce u wielu innych narodów

europjskich. O tożsamość swoją Ukraińcy mogą się już nie obawiać – nikt nie zdoła tej ich odrębności zatrzeć. Groźba leżeć może w czym innym.

Geneza ukraińskiej tożsamości narodowej wywodzi ją z kozackiego chutoru i z chłopskiej wsi. W obu tych wersjach jest wyraźnie ludowa. Ta prawdziwa ludowość stanowi o jej sile, jest więc skarbem niewątpliwym. Równocześnie jednak nadaje ona ukraińskiej tożsamości, ukraińskiej kulturze silne cechy, charakterystyczne dla mentalności ludowej, przede wszystkim przewagę emocjonalności nad racjonalną uczonością i rozległe wahania reakcji na świat zewnętrzny: od zupełnie zrezygnowanej chłopskiej bierności do pełnego pasji, niepohamowanego gniewu. W ocenach sytuacji politycznej dominuje tu gwałtowna potrzeba sprawiedliwości, pojmowanej socjalnie i populistycznie. Brak tej sprawiedliwości długo bywa tolerowany, gdy jednak wywoła bunt, pożar rozszerza się błyskawicznie i wydaje się niepohamowany: ukraińska kultura od setek lat sławi i apoteozuje bunt. Im bardziej brutalny, tym wspanialszy. To w tym tkwi jądro mitu Kozaka, to o tym opowiadają strofy Szewczenki, to wreszcie ilustruje najbardziej nawet rzeczowo opowiadana historia Ukrainy: wiele w niej krwi rodzimej i obcej, a dyplomacji mało.

W tej emocjonalnej i buntowniczej mentalności napotykamy wielki głód sprawiedliwości, ale równocześnie niedostatek szacunku dla prawa, dla prawa pisanego, które zawsze wydaje się tu jakoś psychicznie obce, podejrzane i może nieprawdziwe. W każdym razie mniej prawdziwe od rzeczywistej ludzkiej pasji, która potrzebną sprawiedliwość potrafi wymierzyć sobie – i innym – sama. To znów pogłosy kozackiego „prawa szabli”, ciągle obecnego w ukraińskiej kulturze.

Majdan jest odważny. Majdan jest silny. Majdan jest nieufny – wobec wroga, wobec zdrajcy, wobec złodzieja, wobec każdego obcego, który próbuje go zagadać. Ale w głębi tej dominującej na Majdanie psychiki tkwi głęboka ukraińska nieufność wobec wszelkiej instytucji, a wreszcie wobec państwa. Czy bierze się to stąd, że państwo

zawsze było dalekie i z reguły cudze, czy może stąd, że to kształt martwy, pozbawiony ludzkiego sumienia, a więc z natury niewiarygodny? Jeśli o nieufności wobec państwa decyduje tylko ten pierwszy wzgląd, to rzecz jest historycznie uzasadniona i naturalna. Idzie tylko o to, by nowe państwo było naprawdę własne, władza naprawdę uczciwa, a sytuacja wewnętrzna – naprawdę klarowna. Jeśli jednak w grę wchodzi ogólne przekonanie o nieuniknionej niewiarygodności instytucji władzy centralnej, sprawa musi okazać się trudniejsza. Na mitycznym Dzikim Zachodzie zaufania godzien był tylko lokalny uczciwy szeryf. Ukraina ma w swej kulturze analogiczną postać atamana. To on był wodzem walczących Kozaków, to on znał i rozumiał każdego ze swych wojowników. Miał nad nimi pełnię władzy, ale – jak twierdzi narodowy mit – był też ich sprawie w pełni oddany. On skupiał powszechne zaufanie w bohaterskich czasach Siczy Zaporoskiej – i on może skupić je jutro.

Rzecz w tym, że atamanem i szeryfem może stać się – i po wielokroć, tu i tam, się staje – człowiek niegodny. Wiadomo o tym będzie dopiero *ex post*. W tym tkwi niebezpieczeństwo. Ukrainie jako państwu potrzebny jest prezydent. Został szczęśliwie wybrany. Ale Ukraińcowi potrzebny jest Ataman – przez duże A. Czy prezydent może stać się Atamanem? Od tego, w jakiej mierze zdoła wykrzesać z siebie aż tyle prawości i gotowości służby, zależy siła tego państwa, którego pierwszym podmiotem jest społeczeństwo, a dopiero drugim – wybrana przez nie władza.

IX. CNOTA ROZWAGI I GRZECH NIEŚMIAŁOŚCI

Ukraińców cechuje wyraźna nieufność wobec obcych. Cechowała ich zawsze. Powody do tego mieli od początku swej historii – i mają je dziś. Dostarczali ich wędrujący obok ich siedzib azjatyccy nomadzi, dostarczali szukający jasyru Tatarzy krymscy. Budziła nieufność łacińska i „pańska” Europa w swej wersji węgierskiej, a potem – znacznie dłużej

i na większą skalę – w szczególnie dotkliwej wersji polskiej. Z Polakami – jak utyskiwał w XIX wieku wielki historyk Hruszewski – przyszli do ukraińskich miast Żydzi, kolejny rodzaj ludzi niesympatycznie obcych. Wreszcie – od połowy XVII wieku – obcość przyjęła oblicze przede wszystkim rosyjskie – i w tym kształcie okazała się dla Ukraińców najgroźniejsza i najbardziej uciążliwa. Podczas kolejnych prób wyzwalańia się spod rosyjskiej władzy epizodycznie pojawiają się na koniec Europejczycy z zachodu – instrumentalnie traktujący Ukraińców i nigdy im nie pomagający Niemcy i niezmiennie popierający Rosję Francuzi. Tak było i w latach 1918–1919 i po drugiej wojnie światowej. Zarówno dzisiejszy brutalny atak putinowskiej Rosji, jak i towarzysząca mu obecna polityka Berlina i Paryża wpisują się w ten sam znany od stu lat schemat.

Prawdę mówiąc, ukraińskiej totalnej nieufności wobec obcych trudno się dziwić. Można byłoby co najwyżej oczekiwać stopniowej przemiany jej mechanizmów: od podświadomych emocjonalnych napięć, od generalnego zgorszenia światem, łatwo demobilizującego własny wysiłek, nieufność ta powinna przesuwac się w kierunku chłodnych racjonalnych wyliczeń, analizy przewidywanych zysków i strat każdego politycznego gestu, a wreszcie – traktowania polityki międzynarodowej jako nieustannej gry z wieloma partnerami, z których każdy coś kłamie w swym dzisiejszym interesie, a jutro w nowej sytuacji może zmienić swój dotychczasowy front. Sojusze zawsze są chwilowe, ale mogą okazać się powtarzalne i racja stanu wymaga, by je często zawierać, wyciągać z nich możliwe korzyści, w miarę starannie też ich dotrzymywać, ale partnerom nigdy do końca nie ufać. Taka choćby najprymitywniejsza „racjonalizacja politycznej nieufności” wydaje się szczególnie potrzebna tym podmiotom politycznym, które – jak dzisiejsza Ukraina – właśnie szykują się do wejścia na szerszą płaszczyznę uczestnictwa w europejskim życiu ekonomicznym i politycznym. Nieufność powinna w tym momencie być instrumentem przestrogi przy wyborze drogi zaangażowania, ale na pewno nie lękiem, „na wszelki wypadek” hamującym każdą zagraniczną aktywność. Cnotą jest rozważa, nieśmiałość

– to wada, grożąca zwłaszcza tym, co po raz pierwszy wychodzą na boisko nie praktykowanej jeszcze gry.

Powróćmy jednak jeszcze do spraw wewnętrznych Ukrainy i do możliwych przemian ukraińskiej tożsamości narodowej w zmieniającej się sytuacji historycznej. Tożsamość tę, jak starałem się wykazać, cechuje silne i trwałe poczucie narodowej odrębności, ale równocześnie pewien niedostatek psychospołecznej integracji kulturowej w jedną, wszystkim wspólną i rodzimą całość. W kulturze poszczególnych regionów miejscowi Ukraińcy współżyją od wieków z różnymi społecznościami mniejszościowymi, z których każda innymi drogami i w innym stopniu uczestniczy we wspólnej historii danej części kraju. To uczestnictwo może być rozmaite i bywa bardzo różnie postrzegane przez samych rdzennych Ukraińców: raz oceniane bywa jako rozmywanie, osłabianie ukraińskości – poprzez odmienność językową, obyczajową, religijną bądź wyznaniową poszczególnych mniejszości; kiedy indziej analogiczna odmienność traktowana jest życzliwie, a nawet przypisywana jej bywa zdolność wzbogacania kultury lokalnej wątkami dopływającymi z zewnątrz. Różnice kulturowe i tożsamościowe między Krymem, Wołyniem czy Bukowiną są niewątpliwie bardzo znaczne i czasem trudno odnaleźć tu dostatecznie wyraziste wątki wspólne. Studenci uniwersytetu odeskiego mówili mi w grudniu 2004 roku: „My nie ruskije, nie ukraincy, my – odessity”. Ten problem na Ukrainie jest – i głupotą byłoby udawać, że nie istnieje lub jest łatwy do przekroczenia.


Umacnianie wspólnej tożsamości ukraińskiej i integracja całego narodu jest oczywistą koniecznością – przede wszystkim polityczną. Należy do tego dążyć dynamicznie, ale mądrze i z głębokim zrozumieniem rzeczywistej sytuacji tego narodu, który przez całą swą historię żył nie sam, ale we wspólnocie z różnymi sąsiadami, z którymi żenił się, potem chował wspólne dwukulturowe dzieci i wnuki i śpiewał dwujęzyczne pieśni, często modląc się razem i razem pijąc po karczmach. Mówienie o kulturze ukraińskiej bez uwzględnienia w niej wkładu białoruskiego, polskiego, tatarskiego, tureckiego,

ormiańskiego, węgierskiego, a wreszcie – w wielkiej mierze rosyjskiego, byłoby po prostu nieprawdą. Mniej lub bardziej łaciate są w rzeczywistości wszystkie narodowe kultury w Europie, ale przez wieki pozbawiona własnego państwa i sztywnych granic państwowych Ukraina naznaczona tym jest szczególnie silnie. Musi tę swą cechę przyjąć do wiadomości, zaakceptować i uwzględnić w swym współczesnym życiu kulturalnym i oświatowym. Zaniechanie tej troski o mniejszości narodowe groziłoby konstruowaniem budowli państwowej sztucznej – i bardzo nietrwałej. Wiedzą o tym coś i Turcy, i Węgrzy, i Polacy...

Wreszcie refleksja ostatnia. Od ponad stu już lat tuła się po różnych kątach Europy Środkowo-Wschodniej myśl o tak zwanym Międzymorzu, czyli idea różnie rozumianego zbliżenia między narodami tej części kontynentu. Powtarzane są liczne argumenty polityczne, ekonomiczne i kulturowe, wskazujące na dużą, może nawet ogromną, wartość takiego pobratania się narodów, liczbowo przeważnie małych, co najwyżej średnich, które historia ostatnich kilkuset lat traktowała wyjątkowo nieprzyjaźnie. Cóż, pomysł może i ciekawy, nikomu jednak dotąd nie udało się zrobić nawet pierwszego rzeczywistego kroku w kierunku jego realizacji – istnieją tylko zapisane tu i ówdzie słowa.

Warto może tylko zwrócić uwagę na jeden szczegół geograficzny tej idei. Jej realizacja nigdy nie była projektowana inaczej, jak przy założeniu niezbędnego w niej uczestnictwa uwolnionej z rosyjskiego jarzma i otwierającej się na sąsiadów niepodległej Ukrainy. Bez Ukrainy cały ten wyobrażony korpus, od Finów i Bałtów sięgający Stambułu i Kaukazu, byłby oczywiście za wątły, by żyć i nie ulec przełamaniu w połowie. Ukraińska rozległość terytorialna i siła ludnościowa miały mu dostarczyć niezbędnej energii i pomnożyć jego wagę materialną i polityczną. I w tym miejscu można już tylko przypomnieć opisywane wyżej marzenia mesjanistów z Bractwa Cyryla i Metodego: szły przecież w tym samym kierunku...

Ukraina jest naszej, tutejszej Europie bardzo potrzebna. Dziś jeszcze nie umiemy chyba dostrzec, jak bardzo... ■



BOHDAN CYWIŃSKI (UR. 1939)

Historyk, publicysta, pisarz.

Tytuł magistra filologii polskiej uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim w 1961, doktora filozofii Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w 1973, doktora habilitowanego w dziedzinie nauk historycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1995, profesora nauk humanistycznych w 2011.

Wykładał na uniwersytetach Warszawy i Lublina (Polska), Genewy i Fryburga (Szwajcaria), Kijowa (Ukraina), Wilna (Litwa), Mińska i Witebska (Białoruś), Daugavpils (Łotwa).

Redaktor miesięcznika "Znak" 1966-77 (redaktor naczelny 1973-77), zastępca redaktora naczelnego "Tygodnika Solidarność" (1981), redaktor i wydawca "Widnokregu" (kwartalnik emigracyjny Fryburg-Rzym) w latach 1986-88.

Ważniejsze książki: *Rodowody niepokornych* (1971), *Ogniem próbowane*, (tom I - 1982, tom II - 1990), *Baśń niepodległa* (2006), *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej* (2012).

Aktywny uczestnik opozycji antykomunistycznej w Polsce 1977-1981 i na emigracji politycznej (1981-1989), działacz międzynarodowych związków zawodowych w relacjach "Solidarność" - Centrala Związków Zawodowych w Ameryce Łacińskiej CLAT (Wenezuela, Kolumbia, Argentyna, Chile, Paragwaj).

Badacz historii kultury narodów Europy Wschodniej - od Estonii do Azerbejdżanu (od 1991 do chwili obecnej).

Redaktor prowadzący / Головний редактор / Commissioning editor

GRZEGORZ TKACZYK

Redakcja w języku polskim / Мовна редакція польської версії / Polish editor

JOANNA KLECZEK-DYLEWSKA

ДУМАЮЧИ ПРО УКРАЇНУ

Україна сьогодні присутня в наших думках частіше, ніж коли-небудь раніше. Чи цієї присутності достатньо, я не знаю. Ми поглинаємо новини про війну, що йде там, прагнучи для себе самих встановити, наскільки це суто російська агресія проти сусідньої держави, як завжди заретушована брехнею про „визволення” когось від неіснуючого утиску, а наскільки - реальна воля тієї чи іншої етнічної меншини, що хоче від'єднати свою територію від Української держави. Із зростаючою тривогою ми приглядаємося також до того, як на крайню нахабність Путіна, що проявляється в українських подіях, реагують брюссельці, вашингтонці та інші „можновладці цього світу”.

Ми знаємо про все це небагато і намагаємося скласти якусь - хай навіть спотворену - картину реальності, складаючи фрагменти, що потрапляють до нас із різноманітних джерел. Московські відкидаємо відразу: ми народилися не вчора і добре знаємо, наскільки, як правило, вони є брехливими. Інші хотілося б трактувати серйозно, але розум підказує, що і їм у повній мірі вірити не можна. Триває війна, отже кожне повідомлення може бути фрагментом чиеїсь пропаганди. Добре було б знати, скільки цих пропаганд є і які стандарти наближення до дійсності чи віддалення від неї властиві для кожної з них. Оскільки орієнтуємося в цьому слабо, цілісний образ ситуації для нас вимальовується затуманеним.



І. ЧИ МОЖЕ КОЗАКА ЗРОЗУМІТИ ЛЯХ?

Наші польські роздуми про ці події коливаються, на мою думку, перш за все навколо п'яти питань. Першим є сам путінський рейд до Криму і на Східну Україну - його безпосередні і подальші цілі, а також закладена стратегія їх реалізації. Припускаючи, що – Путін не є просто дурнем, слід прийняти, що ця стратегія враховує масштаб можливих реакцій світу на російські починання і що нахабність власних дій є в Кремлі і поза ним свідомо передбачуваною і старанно контрольованою. Емоційної безпечності й аматорства в цих акціях мало, переважає запланована і прорахована послідовність воєнних і політичних дій, яким російська дипломатія постачає справно змінювані театральні декорації. Брутальність приховуваного загарбання Криму, нападу на Луганськ і Донецьк, а також брехливість чергових російських заяв, викликають в нас сильні емоції і провакують до найрізкіших оцінок.

До цього дня відкритим залишається, однак, питання, чи дана Путіним на початку оцінка очікуваного ступеня пасивності, дезінтеграції і слабкості Заходу була слушною, чи перебільшено оптимістичною для Росії. Щоб знайти відповідь, ми щоранку переглядаємо пресу, вмикаємо радіо або заглядаємо до Інтернету: як Путіну відповідає світ?

Саме так звучить друге важливе для нас питання. Має воно подвійний сенс. Ми розуміємо, що подальша доля кримсько – української путініади величезною, а може вирішальною мірою залежить від реакції Заходу, і нам дуже хочеться, щоб цей наскок Росії не вдався і щоб це втримало її надовго від подальших подібних спроб агресії. При цьому постає ще одна проблема: реакція Європи на українські події є в наших очах принциповим критерієм вже не тільки реальної ваги Європейського Союзу, але навіть його політичного існування. Якщо піклуєтесь про справи свого великого та малого бізнесу, ЄС відмовить у допомозі атакованій євро-

пейській державі, що не є ще його членом, але до цього членства прямує, - це буде означати, що Європейський Союз як політичний суб'єкт не існує. У Брюсселі на площі стоїть лише хиткий намет, оточений натовпом підозрілих перекупників. Тамтешня політика останнього двадцятиліття схиляє усю Центрально-Східну Європу до підозр, що є саме так. Сьогоднішня практична поведінка Заходу щодо українського питання - це вже останній політичний іспит, до якого Євросоюз був допущений. Якщо він на іспиті провалиться, його просто немає. Ані в очах 150 мільйонів мешканців цієї ж Центрально-Східної Європи, ані в подальших планах Путіна, ані в оцінках всього прихильного або ворожого до Брюсселю світу. Відійде ЄС - не вельми славним способом - до історії, якщо взагалі в ній якось запам'ятається. У мене складається враження, що цієї екзаменаційної для Євросоюзу ролі нинішніх подій в Україні досі не бачать до цього часу доволі гостро прозахідні політики, котрі живуть своїми старими стереотипами і не ставлять собі запитання, хто через двадцять років захищатиме їх дітей від озвірілих „визволителів”. *Utinam falsus vates sim* – нехай це пророцтво буде неправдивим!

І тут знову емоційні реакції на несолідарність Заходу можуть, однак, заступити від нас та інших нове цікаве явище в політичному європейському просторі. Отож, вимальовується виразна відмінність політичної оцінки путініади між європейцями Заходу і європейцями Центрально-Східної Європи, які з історичного досвіду знають проблеми з російським сусідом. Про потребу спільної східної політики говориться в нашій частині континенту щонайменше протягом ста років - досі без наслідків. Цього разу спостерігаємо, однак, помітне зближення позицій окремих країн: може це перші ознаки якоїсь реальної дієвості спільноти, не залежної психічно від давніх зразків родом з міфічного Заходу? Якби так сталося, уся політика Путіна виявилася б для далекосяжних імперських планів Росії ведмежою послугою. Варто за цим пильно стежити, хоч від

цих перших ластівок зближення до реальної єдності нашого регіону дорога ще дуже далека. Потрібно ще й вміти обминати ті вибоїни, які, наприклад, викопує на ній Віктор Орбан.

На цьому широкому міжнародному тлі вимальовується наступне питання, котре стосується цього разу сучасної політики Києва і військової сили, а особливо суспільної, українського опору російській агресії. Про це ми знаємо винятково мало - і відчуваємося неспокойними. Як захищаються самі українці? У перші тижні конфлікту в Польщі переважали думки про неквапливість дій українського уряду та військ і про наївну віру в те, що російська сторона в цьому конфлікті зберігатиме хоч би видимість дотримання цивілізованих стандартів ведення боротьби. Такі оцінки в ході подій поступово змінюються під впливом того, що ми щораз виразніше бачимо зростаючу активність самих українців і розуміємо величезні труднощі української політики в ситуації браку конкретної підтримки з боку Західної Європи.

Значно оптимістичніше від дипломатично-військової ситуації України виглядає її суспільна сила. Спершу видно було тільки київський Майдан. На цей момент можна говорити про патріотичну мобілізацію громадської думки по всій Україні. Найактивнішою є, вочевидь, західна частина країни зі Львовом на чолі, але є подібна інформація і з менших відомих осередків Центральної України - з Житомирщини, Східного Поділля, Буковини, а також з регіонів, котрі вважаються „менш українськими” і в 2004 році були неприхильні до помаранчевого табору. Видно це і в південній Одесі, і в східному Харкові, де дуже розпропаговані виступи сепаратистів були спочатку сприйняті з помірною зацікавленістю, а наприкінці - з виразним небажанням більшості мешканців. Факт несподіваної російської агресії призвів до зміни політичної свідомості багатьох тих українців, які десять років тому, думаючи напевно в основному про свою ідентичність і становище власного регіону, схильні були підтримувати саме Партію регіонів, влучно - хитро - саме так названу Януковичем.

Однак недовіра до київського централізму - це одне, а зовсім інше - надання підтримки чужому агресорові. Про це найкраще свідчить поведінка населення атакованого на початку Криму, де й участь у нав'язаному чужою владою „референдумі”, і його кількісні результати вказують на значно більший від очікуваного суспільний опір захопленню Криму Росією. Звичайно, простежуються також прояви прислуговування по відношенню до нинішніх правителів і активність місцевих росіян, що становлять 56% кримського населення. Це не здається дивним: поява „volksdeutsch” (колабораціоністів) є в таких випадках правилом різних епох і в усьому світі і так само свідчить про реальне ставлення місцевого населення.

Варто тут, однак, відзначити дві деталі. Перша стосується поведінки священників Православної церкви, підпорядкованої московському патріархові Кирилу, тому, котрого рік тому - не знати чому - польський католицький єпископат назвав ймовірним партнером вселенської екуменічної дружби. Тепер сам Кирило публічно підтримав путініаду в Україні, а його підлеглі в Криму негайно почали відбирати святині та унеможлиблювати релігійне життя своїх одновірців - також з Православної церкви, але невизнаного Москвою Київського патріархату. Вірні українці залишилися без святинь. І тут трапилася нечувана річ, яка, безсумнівно, буде записана в книги про всесвітній діалог та співпрацю між релігіями. Переслідуваним своїми ж побратимами православним християнам відразу прийшли на допомогу місцеві татарські мусульмани, вдаючись аж до надання їм своїх мечетей для християнського богослужіння. Ця подія здається важливою в двох вимірах: показує, як глибоко вже укоренилася в Криму ідея релігійного діалогу і спільної долі всіх, хто вірить у по-різному званого Бога, а одночасно свідчить про винятково сильну лояльність сучасних кримських татар до України, котра знаходиться під загрозою і в котрій, однак, їх дороги в останні роки аж ніяк не були встелені трояндами. Обидва ці

факти поведінки релігійних спільнот багато говорять і про етику, і про політичну свідомість тамтешнього якнайширшого суспільства, і про його драми.

З проблематикою української політичної свідомості пов'язане для поляків невідворотно четверте, дуже для нас дразливе, питання, котре накладає свій відбиток на наше ставлення до того, що тепер коїться в Україні. Ми не можемо - і не хочемо - забути про незакриті польсько-українські історичні рахунки і про цілу масу двосторонніх історичних кривд. Драма поляків на Волині - і не тільки на Волині - останнього періоду Другої світової війни до цього дня гальмує і ослаблює нашу солідарність з українцями. Це гальмо спрацьовуватиме доти, поки житимуть у Польщі жертви й очевидці, а потім поступово слабнутиме в міру відходу покоління, яке знає про ті події з розповідей батьків. Пам'ятаючи про ту страшну історію, ми розуміємо однак і відчуваємо, що сьогодні не час для зведення рахунків. Україна воює тепер з дуже сильним ворогом, ярмо якого і ми знаємо з власного досвіду. Не можна її нічим ослаблювати в цій боротьбі, до нашого болю ми ще повернемося пізніше, сьогодні це був би ніж у спину.

Величезна більшість з нас оцінює як паскудні, бо невчасні, хоч може в якійсь мірі історично обґрунтовані, вимоги угорського президента Орбана щодо національних прав його співвітчизників в українській Прикарпатській Русі. Хтось в Польщі дуже правильно порівняв це з польською інтервенцією на кордоні з Чехословаччиною (чеська Сілезія), коли в 1938 році під смертельною загрозою була Чехословацька держава. Такі політичні кроки ганьблять тих, хто їх здійснює, ба навіть більше - покривають довготривалою ганьбою народ, від імені якого вчиняються. Симпатично незалежний від брюссельських політиків Євросоюзу Орбан об'єктивно повів себе тут як союзник імперіалізму Москви. Шкода...

Всі перераховані теми наших найчастіших рефлексій щодо сучасної ситуації в Україні сходяться в п'ятому, найбільш дошкульному

питанні: що буде далі, чим це загрожує усій Центрально-Східній Європі, котра так недавно завоювала собі самостійність і незалежність від попередньої версії Російської імперії, а сьогодні знову опиняється перед аналогічною загрозою. Чим це загрожує Польщі - нам, нашим дітям й онукам? І тут вже неймовірно складно зберігати виважений спокій. Всі фрагменти цієї картини: агресія Путіна, оборонні шанси України, політика Брюсселя і Вашингтона, наші стосунки з українцями - збігаються в одне питання, що стосується нас безпосередньо. Це питання про долю - про історичне завдання, щоб цю долю свідомо творити спільно.

Добре, дуже добре, що про Україну ми думаємо, що говоримо, що хочемо бути солідарні - не тільки як держава, але також як суспільство, тобто просто звичайні люди. Жести допомоги з Польщі множаться щораз активніше. Водночас щораз відчутніше досаждає нам брак звичайних практичних знань, якою ця Україна є, якими є між собою українці, що є їх сильною стороною, а що слабкою. Адже кожна країна є іншою, життя в ній тече дещо інакше - і цю специфіку потрібно відкрити і зрозуміти, якщо хочеться, хоч би ззовні, їй допомагати і солідаризуватися з нею. Образ сучасної України інакше змалює політолог, інакше - соціолог, економіст, дослідник культури, на дещо інші аспекти зверне увагу географ чи історик. Найціннішими будуть - чи були б - голоси самих українців, що стежать за власною ситуацією і розуміють її краще і глибше, бо з середини. Потрібно їх шукати, але тим часом варто також пробувати описувати ці самі аспекти української реальності, спостерегаючи їх з певної відстані. Цей текст писався з перспективи історика культури, зацікавленого проблемами Східної Європи, який, проте, не є спеціалістом з української проблематики. Деяких польських читачів може дратувати тут навмисне відсунення на задній план найкраще відомих нам з різних джерел проблем, пов'язаних з польсько-українськими стосунками, і концентрація уваги на самій українській культурі та українських національних державних

інтересах. Якщо натомість цей текст потрапить випадково до рук українця, то я раджу такому читачеві читати обережно: писав це лях. Може не зовсім „кровопивець”, але все-таки лях...

II. КОРИННЯ УКРАЇНСЬКОЇ ІДЕНТИЧНОСТІ

Культуру взагалі і культуру кожного народу можна розуміти по-різному і по-різному її аналізувати. В цьому місці я хочу поставити українській культурі - в усій її історичній протяжності і в нинішньому її вигляді - питання про сутність відбитого в ній історичного спадку, котрий стоїть за українцями, про досвід способу національного життя, який сформував їх специфічну ідентичність. Починаючи розмову про найглибші корені, можна говорити про слов'янські, точніше східнослов'янські племена, котрі тисячу років тому заселяли широкі землі Київської та Галицької Русі, а одразу по тому перейти до їх зустрічі у X столітті з християнством в його візантійській формі. Ці два чинники - етнічна слов'янськість та візантійськість віри - визначили місце на мапі Європи і світу предків сьогоднішніх українців.

Східні слов'яни жили власним життям на околиці цивілізаційних, культурних і політичних центрів тодішньої латинської Європи, котра все ще горнулася до принад середземноморського клімату і була зачарована спогадами про римську античність. Повз них, у свою чергу, проходили шляхи мігрантів, що мандрували до тієї ж Європи з різних сторін Центральної та Північної Азії. Крим був тут головним граничним пунктом між обома континентами, та й усе північне побережжя Чорного моря являло собою місце чергових зустрічей і цивілізаційних зіткнень. Це формувало з тутешніх слов'ян людність культурного пограниччя: вони рано дізнавалися, ким є, що привносять цінного і чим їм загрожують -чужинці.

Зустріч з християнством означала - як всюди і завжди - різне. Одним воно давало віру, котра виявляє новий, прекрасний

образ Бога, новий сенс сукупної реальності світу та нову шкалу цінностей. Інших принаймні залучало до нової культури, опертої на важкий для розуміння релігійний зміст, однак з промовистим, чудовим і багатим обрядом та привнесенням нових звичаїв. Всіх воно (християнство) навчало про існування широкого у часі і просторі світу, передусім біблейського, а потім - в його еклезіастових вираженнях - впродовж різних епох того, що доходить саме до народу, котрий живе сьогодні над Дніпром. Прийняття хрещення - поза його сенсом суто релігійним - було входом в цей великий світ, що долає межі всяких уявлень, і отриманням в ньому нової ідентичності. В першу чергу духовної, але разом з нею - політичної, європейської.

Християнство прийшло з Візантії і дійшло до Києва в останній майже момент - за три покоління до свого доктринального та церковного розколу у 1054 році. Це був час, коли єдність віри ще існувала і взаємних звинувачень між Римом і Константинополем не було, але релігійні культури, традиції духовності і форми їх вираження по обидва боки ставали вже цілком різними і взаємно незрозумілими. Отож, християнська метрика Києва виявлялася цілком зрозумілою тільки в частині Європи, що розпадалася тоді надвоє. Дозволяла почуватися учасником величезної спільноти, котра на півдні сягала Олександрії та місцевих Церков в Абіссинії, на Близькому Сході - Єрусалиму й Антіохії, у Закавказзі - Грузії, але на самому європейському континенті охоплювала - згідно з сьогоднішньою географічною номенклатурою - всього лише Грецію, Болгарію, Сербію, Боснію та Герцеговину, Валахію, Молдавію і частково Словаччину. Далі на захід і на північ простягалися вже землі, в той самий час християнізовані латинниками, які разом з церковною підпорядкованістю Риму прийняли також тамтешню доктрину і релігійну культуру.

Варто хоч на мить усвідомити собі географічну структуру візантійського християнства тієї епохи, бо саме вона може показати

нам спосіб участі Київської Русі, а потім Галицької Русі, в середньовічній Європі. Православ'я - нагадаймо - в документах Речі Посполитої обох народів і в цілій офіційній номенклатурі латинської Європи не випадково носило назву „грецької релігії”. Там, біля Егейського моря, між Константинополем і монастирями гори Афон, простягався його духовний, молитовний та інтелектуальний центр. Звідти пливли натхнення і релігійні повчання до усієї Південно-Східної Європи, а лише через неї - до Києва і Галича. Духовна ідентичність цих протоукраїнських метрополітальних столиць пов'язувалася з приналежністю до тієї балканської „житниці віри”, ще живої тоді, коли Константинополь ослаб вже ідейно, а потім впав політично. Цей останній досвід був для ментальності православних християн історично важливим. Навчав їх, як зберігати свою віру та створену навколо неї культуру поза християнським царством, без його прикриття і в умовах релігійних переслідувань. Балканські православні тренувалися у цьому мистецтві протягом багатьох століть - від битви на Косовому полі в 1389 році аж щонайменше до Першої світової війни - і цей досвід життя на передовому укріпленні потрапляв від них на Дніпро. Там також виявлявся придатним в контексті сутичок з азійськими мігрантами біля Чорного моря, потім з навалою монголів, врешті з татарами з Кримського ханства і, пізніше, з турками, що підтримували їх.

Віра, за яку потрібно вести збройну боротьбу, рідко буває інтелектуально витонченою, виявляється зазвичай саме грубою, але стійкою до ударів і вельми тривалою. Наддніпрянське православ'я набувало цих ознак не тільки у боротьбі з мусульманами. Із заходу повільно, в цілому мирно, але динамічно, наступало західне християнство з іншою моделлю суспільного устрою і власним виміром релігійності і культури. Несли його спершу через Карпати угорці, котрі в XIII столітті панували над Галицькою Руссю і християнізували місцевих, до того часу ще переважно язичників, русинів - гуцулів і бойків. Дещо пізніше з північного заходу надійшли

значно численніші, ніж угорці, поляки - в XIV столітті в Галичі постали одночасно аж дві метрополії: католицька і православна. Це вже тоді означало мультикультурність країни, в якій поряд жили також вірмени та євреї. Типова для усїєї Центральної Європи етнічна, мовна та релігійна строкатість місцевих культур виявлялася перш за все у більших і менших містах, садиби поступово входили в орбіту латинської польської культури, село залишалося православним і руськомовним. Отже, культурна ідентичність все виразніше ставала соціально забарвленою: українськість народжувалася передусім в селянських хатах і на козацьких хуторах.

Козаки - це специфічна суспільна, культурна і політична формація, без якої не було б України. Це також національний міф українського минулого, колективний герой, навколо якого зосереджується історична пам'ять наступних поколінь.

Генезис козаччини може пояснити політична і суспільна ситуація селян у XVI столітті, які, утікаючи від кріпосного права, що поширюється по всій Центрально-Східній Європі, вибирають нелегку свободу господарювання на краю осілої цивілізації і займають степову нічну землю у безпосередньому сусідстві до шляхів татарських кочівників, підпорядкованих Кримському ханству. Вони постійно наражалися на гвалт, насилля, ясир і підпал домівок. Мусили увесь час бути пильними і захищатися від нападів. Одночасно з протилежного боку загрожує їм інша небезпека: із заходу і півночі просувається за ними цивілізація, від якої вони відмовлялися і від кріпосного права якої утікали. Поступово і в цих українних землях з'являються „пани” з правом власності на ті земель, які їх батьки виривали у степів та зміцнили, захищаючи від татарських набігів. Тепер сини повинні стати їх кріпосними і відробляти ненависну панщину. Пани часом приходять з Польщі і моляться інакше. Частіше вони свої за віросповіданням та етнічно, але служать в чужинців і право власності мають аж з польського королівського Кракова. Всі разом

- це ляхи. Їх правління - це неволя, від якої потрібно захищатися так само відчайдушно, як від татар. Селяни стають безпомічними і беззахисними перед цими обома загрозами.

Ця ситуація породжує потребу виділення серед сільського населення мілітарно вправної еліти, а отже, боєздатної, але одночасно культурної і політично активної, здатної організувати і здійснити самозахист на обох фронтах. Її члени значною мірою мілітаризовані, озброєні і навчені воювати, при цьому тримаються в рамках військової дисципліни і підпорядковуються обраній зі свого кола політичній владі. Ця сила поступово росте, інституціоналізується і примножує свій владний авторитет серед населення. Підтримка народу робить козаків своєю українською шляхтою, чого, однак, ніколи не брали до уваги ляхи, які воювали з ними, ані Сенкевич у пізніших описах тих боїв.

Залежно від ситуації, козаки воюють або разом з татарами чи турками проти військ Речі Посполитої, або навпаки - разом з поляками йдуть на татар під Крим чи на турків до Молдавії. Історик культури не повинен дивитися на феномен козаччини тільки з перспективи низки мілітарних подій. Козак - це уособлення чи символ поширеного в Україні стилю думки і політичної дії.

У покірливій православній етиці Київської Русі бракувало відповідника західноєвропейської середньовічної лицарської традиції. В Україні - на кілька століть пізніше - цю прогалину заповнила козацька етика. Остання від лицарської кардинально відрізнялася, хоч зверталася до тих же основних цінностей. Не терпіла, однак, всіляких інститутів права. У степовій прикордонній зоні ніхто не міг оглядатися на видані в Кракові документи, тут потрібно було діяти швидко і радикально. Успішність дій козака залежала від справності зброї - в злочинному нападі, але також в солідарній допомозі слабшому. Така практика стає підґрунтям своєї «права шаблі», як практичного захисту там, де безсилями є офіційні папери. На думку спадає схожість до віддаленої географічно

філософії американського шерифа, натомість констатуємо суттєву віддаленість від класичної європейської чи, може, точніше з Риму почерпнутої концепції „право-врядування”.

Записаний кодекс поневолює українську душу? Нелегко доказати, що так думав у сімнадцятому столітті козак з Запорозької Січі. Так однак представляє це міф цього ж козака, що виник і був розповсюджений по всій Україні в першій половині XIX ст., присутній до сьогодні в усій українській культурі. Герой його наділений сентиментальними і романтичними ознаками водночас: сильний вродженою відвагою, але водночас слабкий - легковірною добротою. Так також у XIX ст. описували духовний автопортрет українця: сильний, але слабкий - слабкий, але сильний.

III. КОЗАК ШУКАЄ СВОГО ЙМЕННЯ

Опозиція слабкості і сили національного героя є важливою темою культури там, де політичні події заперечують здатність народу до самостійного і незалежного існування. Козацькі повстання середини XVII століття і велика війна з ляхами були спробою виборювання власної української державності. Шляхом низки заходів і мінливих союзів Хмельницький ввів до війни з Польщею передусім татар і турків, а на наступному етапі, змінюючи фронт, віддав українську справу під опіку Росії. Своєї початкової мети певною мірою він досяг, радикально зменшуючи обсяг польської переваги в Україні і обмежуючи водночас татарсько-турецьку загрозу. Росія, раз покликана до втручання в українські справи, застосувала по черзі всі маневри своєї імперської політики, щоб над цією країною запанувати і приєднати її до своєї імперії. Назви з'являлися тут різноманітні: погоджена автономія Лівобережжя, гетьманат, губернії Південно-Західного краю, Малоросія, а за радянських часів Українська Радянська Соціалістична Республіка. Це тривало майже триста сорок років. Сьогодні ми є свідками продовження

цього драматичного процесу та його гальмування. Дай Боже, щоб це був його остаточний епілог.

Наступні етапи політичних подій по-різному відбивалися на українській культурі, і досвід, що був їх наслідком, нашаровувався у відчутті національної ідентичності. Політично бурхливе XVII століття - це час барокового злету української елітарної культури, що поширився найвиразніше в двох напрямках - релігійному та історичному, але в обох перш за все став пошуком відповіді на питання про те, чим є сама Україна.

В релігійній проблематиці домінувало питання Брестської унії 1596 року, яка дала початок Греко-католицькій церкві. Унія мала подвійний сенс. З перспективи історії християнства була наступною спробою подолання його драматичної роздвоєності з 1054 року на православний Схід і католицький Захід і мала глибоку доктринальну вагу. Політичне значення цього акту виникало з більш ранніх змін у Православній церкві Росії, яка в 1588 році в неканонічний спосіб зробилася незалежною від Константинопольського патріархату - утворила власний Московський патріархат - і самовільно надала собі владу над православ'ям „всія Русі”, а отже і на великих просторах литовських, білоруських і українських земель, що належали до Речі Посполитої обох народів. Це політичне втручання Москви вимагало однозначної відповіді Речі Посполитої, і озвучена тутешніми православними ієрархами ідея звернутися до Риму з пропозицією унії була без вагання підтримана королівським двором у Кракові. На Брестському синоді ідея унії здобула переважну більшість, а отже акт було підписано, натомість дискусія, що супроводжувала процес підписання і пізніші релігійні спори виявили, що духовні і світські православні середовища в окремих єпархіях в цьому питанні не мають одностайної думки. Загалом кажучи, православні Великого князівства Литовського виявилися у більшості прихильниками унії, натомість в Україні опір проти її введення чинився дуже сильний і широко розповсюджувався.

Дискусії, що стосуються богословської, юридичної та культурної тематики, покотилися вельми бурхливою хвилею, при цьому перевагу отримали супротивники унії, активні як у Львові, так і в Києві. З цієї нагоди поставала література, яка дуже добре стимулювала розвиток української інтелектуальної і письменницької культури, аргументи ж, які наводили в ході дискусії обидві сторони, стосувалися питання української ідентичності, яка б лишалася вірною православ'ю та водночас була б учасником європейської культури.

Це саме питання українськості і європеїзму порушувалося в українській історичній літературі, яка з'являлася на межі XVII і XVIII століть. Невеликою мірою поверталися тут до історичної традиції згадуваної лишень Київської Русі. Віддалене минуле описувалося натомість у зв'язку із сарматським міфом, звідки виводився генезис козаків, таким чином вирізняючи їх серед маси „звичайних людей”. Разом з тим саме козак був символом цінності українського люду і головним носієм його ідеалізованих ознак. Його виразна дистанція по відношенню до західного - польського, угорського, німецького чи єврейського - європеїзму ставала важливим елементом української культурної ідентичності.

Опір західному європеїзму, що вступав до України, був щонайменше до кінця XVII століття принциповим виміром формування самостійної української культури. Сила цього опору ставила перш за все греблю польській культурі, присутній найсильніше і найщільніше. Вплив її був відчутний у всіх сферах суспільного життя: в публічно вживаній мові, в освіті, що розвивалася, в розвитку суспільних і політичних установ, врешті-решт у релігійній сфері. Соціальне і культурне домінування польськості мало тут - як завжди в подібних обставинах - подвійний сенс: несла вона цивілізаційне збагачення і динамізувала культурно місцеву спільноту, але одночасно, генеруючи серед шляхти моду на польськість, латинськість і західний європеїзм, відсувала вітчизняну українську культуру на другий план, знецінювала її соціально, роблячи потрохи селянською культурою.

Значна на цьому історичному етапі різниця ступенів розвитку обох цих культур спричиняла, що така деградація здавалася чимось природним і не викликала протестів. Перші українські інтелектуали - як православні, так і греко- чи римо-католицькі - вільно долучалися до польськокомовної культури Речі Посполитої, щоби більше - декларували, як Станіслав Ожеховський, власну ідентичність: „gente Ruthenus, natione – Polonus”.

IV. В ОКОВАХ РОСІЙСЬКИХ ЦАРІВ

Політичні події другої половини XVII століття поступово змінювали місцезнаходження української культури, віддаляючи її частково від польських впливів (чи - ширше – західних) і демонструючи її дещо призабуте протягом декількох сторіч сусідство близької генетично, але сформованої в Москві, російської культури. У цій новій ситуації своєрідна ідентичність української культури почала вимірюватися вже не стільки дистанцією до європейського чи польського Заходу, скільки здатністю опиратися російськості, що наступала.

Більш-менш до середини XVIII століття це зіткнення двох культур аж ніяк не означало русифікації України, навіть, навпаки, українізацію Росії. Близькість найважливіших інтелектуальних осередків православ'я: спочатку в Константинополі, потім в Греції, Болгарії, Сербії і Молдавії, - дозволила українській релігійній культурі брати участь у мінливих ідейних течіях наступних епох. Велика релігійна дискусія, пов'язана з прийняттям або відкиданням унії з Римом, охоплювала не тільки ієрархів з вирішальним правом голосу, але й широке коло духовних і світських осіб (можна згадати тут хоча б феномен розвитку православних братств в столицях окремих єпархій). Про віру тут прийнято було дискутувати.

Московське православ'я, що живе завжди в географічній, а отже, найчастіше і культурній ізоляції від своїх грецьких і балканських

побратимів, було позбавлене цих зовнішніх розумових спонук і перебувало в неграмотному консерватизмі. Шістнадцятивікова суперечка між заволзькими містиками зі школи Ніла Сорського та йосифлянами, що були прихильниками праці на державній службі і підлеглими світській владі, а в наступному сторіччі драма релігійного розколу, тобто доктринального розпаду, культового й еклезіастового, визначили Російській православній церкві дорогу цілком особливу, відірвану від шляхів, якими прямували православні інших країн і інших культур. Її характерною ознакою був тісний інституційний зв'язок, а понад усе ідейний, з концепцією будівництва православної царської імперії як моделі універсального Божого Царства на землі. Це супроводжувалося радикальною ворожістю до всіляких спроб зближення чи хоч би налагодження контактів із західним християнством, а особливо з папським Римом як визнаним джерелом всілякої ересі.

Злам XVII і XVIII віків, отже часи царя Петра I та його захоплення Заходом, став епохою бурхливої зустрічі двох дуже по-різному сформованих церковних традицій і ментальностей - київської і московської. В інституційній площині проблема була розв'язана швидко: з волі царя Київська метрополія була в 1685 році вилучена з первинної підлеглих Константинопольському патріархату і „перенесена” до Московського патріархату, не цілком канонічно утвореного сотнею років раніше. Величезні хабарі спричинили, що слабкий тоді політично Константинопольський патріархат не протестував проти цієї „організаційної зміни”. Залежна ієрархічно та політично від Москви, Київська метрополія виявилася, однак, водночас незрівнянно сильнішою інтелектуально і живучішою культурно. Знання й авторитет вчених різних галузей науки з Києво-Могилянської академії затьмарили російські еліти щонайменше на два покоління. Перша половина XVIII століття в Москві, а тим більш в будованому саме Петербурзі, була часом великого українського інтелектуального вторгнення. Переклади київських

наукових праць на російську мову множилися, а до професорів з України приходили натовпи слухачів над Невою.

Пропорції культурних впливів почалися, однак, відчутно змінюватися в середині сторіччя. Відбувалося це з декількох причин. Над Лівобережжям і Києвом Росія панувала вже протягом ста років, тому обидві її столиці - Москва і Петербург - поступово щоразу сильніше приваблювали представників українських політичних і культурних еліт, які прагнули зробити кар'єру. Політичний хаос на номінально польському, але зануреному у безперервну боротьбу Правобережжі зменшував шанси якої-небудь західної альтернативи. Розвиток вітчизняної культури під російською владою адміністративно утруднювався: наприклад, заборона друку українською мовою існувала там вже з 1720 року. Незалежно, однак, від цієї свідомої репресивної акції по відношенню до української культури, істотне значення для зростання російських впливів мав факт різкої зміни самої російської культури в другій половині XVIII століття, переважно за панування цариці Катерини II. Її шалено агресивна й у багатьох випадках відверто злочинницька зарубіжна політика, цинізм і жорстокість скоєних загарбань спричинилися до того, що всесвітня історія звертає мало уваги на її величезні зусилля, в напрямі організації російської освіти, науки і культури. Тридцять п'ять років її правління змінили у цьому відношенні Росію, де на тлі цілковитої і загальної темноти розцвіло кільканадцять різних установ, які розповсюджували інтелектуальне життя. Насмішкуватий тон істориків, які згадують про контакти освіченої цариці з французькими енциклопедистами, не повинен затуляти її реального доробку в цій галузі будування держави. Ці зміни в Росії, вочевидь, робили її несподівано привабливою в культурному плані також для українських еліт.

Як наслідок багата історична й політична література цієї епохи пишеться українцями, але вже по-російськи. По-російськи також - якщо не взагалі по-французьки - розповідається про неї в модних

київських салонах. Це означає, що у тому числі і в двох наступних поколіннях українськість стане вже тільки фольклором - прекрасним, барвистим і мелодійним, але не здатним до продовження більш ранньої бароково піднесеної української елітарної культури. Це вплинуло на формування українського відчуття національної самобутності: пориваючись колись до участі у цьому розумовому світі, козак поволі втрачає свої амбіції і поступово стає „селюком”.

Слабне також в цю епоху народотворча роль Української православної церкви. Певною мірою це таки пов'язане із згаданим формальним і персональним її підпорядкуванням Московському патріархату, а по його ліквідації - петербурзькій, безпосередньо підлеглий цареві, установі під назвою Духовна Колегія. В той час очевидною стає суттєва зміна релігійної свідомості на Правобережній Україні, доти рішуче православної. Протягом XVIII століття ті чи інші сільські і міські парафії швидко переходять цілими зборами до Греко-католицької церкви. Робиться це в епоху, коли політична могутність, а потім безпосередньо політичне існування Речі Посполитої відходять у минуле, тож важко цей процес пов'язувати з яким-небудь світським опортунізмом. Можна припустити, що в новій історичній ситуації саме Греко-католицька церква, глибоко занурена у релігійну культуру християнства східного зразка, а водночас рішуче стійка до русифікації, стає духовно найпривабливішою для заклопотаних своєю самобутністю українців. Ця проблематика вимагає окремих і докладних досліджень у сфері історичної соціології та історії культури.

Кінець XVIII і початок XIX віку є періодом інтенсивної русифікації України та її культурної інтеграції з Російською імперією. Наступні етапи цього процесу - це остаточна ліквідація гетьманату, що був осередком української автономної влади, далі - знищення Запорозької Січі, переселення мешканців з південного регіону Правобережжя на території так званої Слобідської України на лівому березі Дніпра, обмежування, а потім ліквідація мережі

народних церковних шкіл, радикальна русифікація усієї освіти і видавничого руху. Русифікації сприяють також акти подальших зарубіжних агресій Катерини II: вигнання турків з Криму і узбережжя Чорного моря, врешті - чергові розподіли Речі Посполитої і її цілковите знищення. Весь цей процес відбувався деякою мірою понад головами безпомічного українського населення, мав, однак, істотний вплив на зміни в його колективному відчутті національної і політичної ідентифікації. Політична література цього періоду вказує на принципову зміну рівня українських прагнень: в журналах, навіть найбільш критичних щодо російських царів, не йдеться вже про українську незалежність і самостійність України, про які мріяв колись Хмельницький, але всього лише про політичну і культурну автономію, яку всупереч раднішим домовленостям Росія в них відібрала. Виглядає, що гордий козак погодився вже зі своєю залежністю від Російської імперії і що воює лише за умови тієї неминучої підлеглості.

У цих категоріях можна інтерпретувати переважну більшість написаних текстів і публічних українських виступів впродовж усього XIX століття, разом з діями видатних дослідників і популяризаторів скарбів української народної культури, із суспільними акціями пізніших на покоління ГРОМАД - суспільно-культурних товариств, активних у багатьох містах країни, врешті з журналами соціалістів, які ідею революції, що мала змінити світ, сприймали майже завжди у рамках держави російських царів.

Був, однак, в українській ідейній і політичній думці й інший напрям, що мав на меті дальші і відважніші цілі. Якнайповніше інтелектуальне і водночас художнє вираження дала йому група мислителів і романтичних поетів, яка сформувалася в середині сорокових років XIX сторіччя під назвою Кирило-Мефодіївського братства. Існує нелегально - але не цілком таємно - братство налічувало щонайменше сто членів, пов'язаних перш за все з недавно утвореним Київським університетом. З їх числа першість належить

трьом значущим постатям української культури: Миколі Костомарову, Тарасу Шевченкові та Пантелеймонові Кулішу. Пісню любові до рідної України проспівав Шевченко і досяг якнайширшої слави як найбільший український поет. Ідейна думка братства закладена натомість перш за все в трудах Костомарова, симпатика польських романтичних месіаністів і творця українського месіанізму.

У зіставленні з іншими національними месіанськими напрямками тієї епохи: американським, французьким, польським чи російським, - український месіанізм відзначається декількома ознаками. Апелує не стільки до спільноти національної, визначеної через етнічну традицію, і тим більше державної, скільки до мовно-віросповідної, яка виросла з доробку святих Кирила та Мефодія, зі справи, живої на слов'янських теренах, а особливо в їх південно-східному регіоні. Християнство цієї спільноти не обмежене конфесійно, може реалізовуватися в Православній церкві, в Римо-католицькому костелі, Греко-католицькій церкві чи також в євангелістських спільнотах. Такий підхід до питань міжконфесійного поділу, сформульований в сорокових роках ХІХ ст., може дивувати сучасних дослідників. Окреслене таким чином „ми” натомість виразно визначене соціально - це використовуване та принижуване протягом віків селянське населення. Двері до цієї спільноти відкриті і для народів, які неодноразово в історії виявлялися грізними ворогами. Поляків тут сприймали схвально завдяки Конституції 3 травня, що декларувала відхід від більш раннього прагнення заволодіти Україною. Долучення Росії до спільноти вимагало б перед тим відречення від царського імперіалізму і звільнення захоплених земель та народів. Ніде натомість не з'являються тут натяки на духовний зв'язок з європейським заходом. З місцевої перспективи Захід виглядає одержимим культом золотого тільця і через це позбавленим автентичного християнського духу. Не проглядається, отож, реальний фундамент такої єдності.

Так задуманий християнсько-слов'янський, кирило-мефодіївський духовний суб'єкт, коли сформується культурно й емоційно, повинен переродитися в політичну реальність. Орієнтація на майбутнє дуже помітна в судженнях Костомарова, незрівнянно сильніше, ніж, наприклад, в нашого Міцкевича: справа Кирила та Мефодія і Україна, що являє собою її територіальне ядро, - це не сентиментальний спогад давніх епох, а фундамент ідейного і політичного проекту, який свідомо, зрештою, змагається з імперським російським панславізмом, що народжується в цю саму епоху.

Праці Костомарова і його товаришів чекали на публікацію кількадесят років, раніше поширювалися тільки в рукописних копіях, а члени Кирило-Мефодіївського братства по півторарічній діяльності в Києві сиділи вже у в'язницях. Пропоновані ними ідеї викликали в Україні XIX ст. відносно невідчутний відгомін, а пізніші епохи не сприяли ані політично, ані ідейно поверненню до виразно релігійних ідей, які пропонував український політичний месіанізм. Закладена в них рефлексія, котра зміцнювала історичні зв'язки України з Центральною та Південно-Східною Європою, а водночас виходила за етнічно-територіальні межі одного народу, існує до сьогодні в традиції культури і політичної думки України.

Вважаємо, що повертаючись до цілісної картини української культури XIX ст., потрібно однак додати важливе розрізнення, що стосується типу її суспільного вкорінення. Українськість означає тут аграрність, яка спирається перш за все на сільський люд і його барвистий і співучий фольклор, але не зводиться тільки до неграмотного переважно селянства. Цей аграрний культурний світ включає також інтелігентів, котрі активно беруть на себе роль будителів народної національної свідомості. Вони не обов'язково мешкають на селі, навчаються у великих містах, найчастіше російських, і там почерпнуту ідеологію „ходіння в народ” реалізують в українських селах, наповнючи її, вочевидь, не російським, а українським національним змістом. Вони є „козацькими народниками” - і в цій ролі

часто здобувають велику довіру сільського населення. Це вчителі, лікарі, вони пишуть і виголошують лекції. Будують колективну національну ідентичність, в певному сенсі дуже модерну, хоч - згідно з іншими критеріями - глибоко консервативну, оскільки покликається на старі народні традиції.

Так було - і так буде аж до 1914 року - в сільському краєвиді. Міста є іншими. Українськості в них небагато. Їх анонімне населення, що не зрослося органічно, залишається розшарованим культурно й етнічно: у Кам'янці-Подільському, наприклад, на окремих вулицях живуть українці, поляки, євреї, татари, вірмени, німці. Культури й етноси змішуються в майстернях, де домінує офіційна російська мова, натомість святкує кожен етнос окремо, в іншому храмі - і найчастіше в іншому шинку. Міста в Україні - як у всьому світі - недружелюбно налаштовані до села, але мають на нього очевидний культурний вплив. Більше того, це містяни про село розмірковують з позиції знавців і хочуть ухвалювати, у чому повинен полягати його розвиток і справжній, єдино правильний прогрес. Отже, дезінтегрують вітчизняну культуру, яка в цьому випадку тотожна українськості, але пропонують гроші, цивілізацію, знання про ширший світ. Не користуються прихильністю, генерують конфлікти, але є суспільно необхідними.

Так - з труднощами - боролася за виживання та розвиток українська ідентичність в оковах Російської царської імперії.

V. УСУНУТІ З ВЕРСАЛЬСЬКОЇ ЄВРОПИ

Перша світова війна врешті-решт обвалила увесь цей погано обласований, а до українців глибоко неприязний світ. Зруйнувалася його дотеперішня геополітична геометрія, більше того - піддано сумніву саму логіку його будови. Лунав девіз самовизначення народів, проголошуваний одними щиро, іншими тільки з пропагандистською метою. Що це могло тоді значити насправді, не знав ще ніхто.

На українському горизонті політичних уявлень в цей час з'явилися німці. Доти були для українців тільки мовою, відтінком культури австрійської монархії, котра від 1772 року володіла Галичиною. Довге правління імператора Франца-Йосифа виявилось дружнелюбним до тамтешніх русинів, сприяло їм як силі, що стримувала стихійне розростання автономії львівських поляків, сприяло демократії, словом, для освіченіших українців з-посеред більшості народу, котра проживала у царській імперії, було предметом заздрості і прагнень. Після вибуху війни німці - і австрійські, а особливо пруські - видавалися силою, що може болісно вдарити по Російській імперії, і пробуджували якісь надії. Інституційна і мілітарна історія українського державотворення 1915-1919 років була складною і змінною, але її постійними ознаками були послідовна антиросійськість і бажання опертися на німецьку силу, доки вона, здавалося, ще існувала. Однак війна виснажила спершу царську Росію, але одразу після цього також Німеччину й Австрію. Слабка мілітарно під час фронтових дій, а політично явно відсутня на рингу, Україна мусила бути сприйнята як невчасний задум воюючих з Росією центральних держав. Тож, коли вони зазнали у фіналі війни остаточної поразки, українські шанси були перекреслені. А коли саме на українських землях розгорілася боротьба між більшовицькою червоною Росією і денікінською білою Росією, інтервенційні сили західних держав давньої Антанти стали на бік „єдиної, святої і неподільної” довоєнної Росії. Українським союзником, на жаль, слабким і недовим, виявився тоді тільки Пилсудський.

Суперечку вирішили врешті-решт, як відомо, переможці-більшовики. Вся історія тутешніх 1914-1921 років сформувала, однак, в українському розумінні нову схему Європи: силою, здатною вигнати звідси Росію, можуть в певних обставинах стати тільки німці. Захід нас не підтримає, бо воліє поставити на Росію, а отже проти нас, а поляки не обов'язково нас люблять, зрештою в кінцевому підсумку також щодо тих велетнів виявляються надто слабкими.

Такий політичний досвід виніс українець, котрого заганяли в нову неволю, цього разу в радянську. Від давньої, російської, вона вельми відрізнялася. Та давня, царська, з перспективи двадцятих чи тридцятих років здавалася ідилією. Царизм брутально притискав своїх реальних чи вигаданих супротивників, але аполітичне населення залишав у спокої. “Совети” заливали за шкуру сала всім. Терор був скерований не проти ворогів, а проти тих, хто не демонстрував дієвої чи маніфестаційної підтримки влади або виявився в цьому заповільним. Заперечувалися найпростіші принципи соціального співіснування і загально визнані релігійні цінності, які були їх («советів») останньою мотивацією. Політична влада не тільки повною мірою підпорядкувала собі суспільне життя разом з культурою і освітою, навіть церквою, але втручалася в приватне життя, сусідське, в сімейне й особисте врешті-решт. Знищення економіки призвело до глибоких злиднів населення, а по тому прийшли дві наступні лихі хвилі голодомору, що знищив сотні тисяч, а в підсумку - мільйони людей. Найрізкіші вороги «советів» твердять, що великий голод 1932 року був доцільно запланованим більшовиками геноцидом. Довести такий злочин важко, очевидним є натомість те, що ця трагедія була спричинена перш за все спустошливою для всього землеробства колективізацією села, а коли голодомор набув масового масштабу, навіть не було спроби ефективно зарадити цьому лихові.

Багатомільйонний український народ - як і всі інші, котрі опинилися під радянською владою, - таким чином послідовно тероризували. Через загрозу колективного та індивідуального біологічного виживання в нього атрофувалися майже всі політичні і культурні суспільні функції – це був його історичний параліч. Описувати зміни ідеологічної чи національної свідомості, які в ньому відбувалися, простежити прояви тієї чи іншої колективної ідентичності було б вельми ризиковано, бо жоден публічний чи напівпублічний голос не може бути свідченням

чийхось поглядів у ситуації, коли брехня стає ціною виживання. Висловлювання просто втрачають свій предметний сенс. Я не братимуся тут за їх суттєвий аналіз.

Про прояви національної свідомості і про еволюцію політичних позицій можна натомість говорити стосовно тих українських спільнот, які в період між Першою і Другою світовими війнами жили за межами радянської влади, тобто на територіях сусідніх держав - в Польщі, Чехословаччині, Румунії в їх тодішніх кордонах або також в політичній еміграції, зосередженій перш за все в Німеччині. Досліджуючи їх, потрібно однак пам'ятати, що вони не можуть бути представниками величезної більшості свого народу, що жив у 1921-1941 роках в Радянській державі та пережив той межовий досвід.

Для Української держави не було місця у „версальській” Європі, де прославлялося право народів на самовизначення. Взявши до уваги однозначно пронимецький варіант українців під час Першої світової війни, цього місця ніби й не могло бути, але важко дивуватися тому, що самі українці визнали це несправедливим. Це долучило їх до табору тих європейців, котрі Версаль хотіли скасувати, - до німців, австрійців, угорців, хорватів чи словаків. Поруч з засадою антрадянськості в українському мисленні з'явилася інша, жива особливо в Галичині, що орієнтувалася на стратегічний союз з Німеччиною.

Меншу політичну вагу, але сильну емоційну напругу мала розбуджена наново ворожість до поляків, котрим, на відміну від українців, вдалося повернути самостійність держави в 1918 році і захистити її від більшовицької Росії двома роками пізніше. Двонаціональні Галичина і Волинь були частиною тієї Польщі, а українці опинилися там - часто всупереч місцевій статистиці - нацменшиною, нелюбимою, бо з огляду на свою згуртованість та організованість справді грізною. Великою силою українського національного руху стала особливо в Галичині тамтешня Греко-католицька

церква, якою керував побожний митрополит і до того ж громадський та великий український державний діяч, що вороже ставився до польського панування, архієпископ Андрей Шептицький, який був найсерйознішим авторитетом для своїх співвітчизників в Галичині. Спільне життя обох народів було важким, а політика Польської держави, що стосувалася меншин, - часто нерозумною, а моментами навіть фатальною. Українці у свою чергу вдавалися до політичного тероризму. Конфлікт наростав.

VI. ПАМ'ЯТЬ ДРУГОЇ СВІТОВОЇ ВІЙНИ ТЯЖІЄ ДОСІ

Друга світова війна, що скасувала Версальські домовленості, почалася для українців фатальним способом, бо з Польщею і більш-менш правовою Європою вступили в битву разом обидва вожді тоталітарних сил: Гітлер і Сталін. Східна частина Польщі, а в ній території, населені частково українцями, потрапили під радянську окупацію. Для населення Львова, Тернополя чи Ковеля, і польського, і українського, ця суцільна несподіванка зненацька виявилася страшним досвідом. Найважливішим символом поневолення стали - поруч з неописаним матеріальним грабежем - залізничні ешелони, котрі вивозили цивільне населення всередину Радянської імперії, найчастіше до Казахстану. В першу чергу це стосувалося поляків, але висилали туди й українців.

Вибух німецько-радянської війни в червні 1941 року був в цій ситуації сприйнятий тутешніми українцями з небувалим ентузіазмом: коли Німеччина остаточно поб'є Росію, Україна врешті буде самостійна! Цій національній надії місцевих західних українців важко було дивуватися: на кого іншого могли тоді сподіватися? І ця надія багатьох з їх числа привела до українських військ на німецькій службі.

Українці були не єдиним східноєвропейським народом, який на той момент очікував визволення з-під радянської влади. Схожі

прагнення вселяли надію в замучених людей цілого регіону - від прибалтів і литовців, через Білорусь, Україну, Бессарабію, аж до кримських татар та народів Кавказу. Можливості набору добровольців для боротьби на фронті були великі, але навіть якщо мілітарний зиск з використання таких помічників був би вагомим, то політична ціна такої акції могла бути неспівмірно велика – бо утруднювала б схилення західної громадської думки до союзу зі Сталіном. Ця ситуація не вимагала від німців практично жодних вчинків, лишень жестів і тимчасових декларацій. Важко зрозуміти, чому Гітлер не зіграв тоді активно цією пропагандистською картою і, вступаючи з різних боків на неросійські радянські території, ніде не захотів бути визволителем, але майже одразу волів бути окупантом. Чи подіяла тут горезвісна германська пиха, чи особиста примітивна дурість фюрера? Так чи інакше східноєвропейські вороги радянської Росії не були німцями сприйняті серйозно як політичні суб'єкти, а отже, не були використані хоч би як можливі прибічники Третього Рейху.

Таким чином, західноукраїнські надії на далекосяжну історично німецьку допомогу і цього разу виявилися не лише облудними, але були навіть глибоко шкідливими: як для позиції України на міжнародній арені, так і для відчуття самоідентифікації і духовної єдності усього народу. Німецьке панування в 1941-1944 роках дозволило українцям з Волині та Галичини справитися тільки з однією обтяжливою для них проблемою - з присутністю на цих землях одвічних співмешканців - поляків. Присутність цієї католицької, сильної соціально, культурно і політично спільноти вже здавна перешкоджала особливо всілякого роду русифікаторам, а потім «советам». Німеччині також було на руку загострення старого українсько-польського конфлікту, тож охоче без перешкод парамілітарним групам українських бойовиків вдавалося вбивати польське цивільне населення цілими селами. Та акція, сконцентрована перш за все на Волині, виявилася подвійно ефективна: по-перше,

вдалося винищити близько двохсот тисяч поляків, по-друге, безпосередньо після війни Волинь і Галичину залишила назавжди величезна більшість тих поляків, хто зміг ті вбивста пережити. Девіз українських націоналістів: „ляхи за Сян” був практично реалізований. Цей „успіх” виявився, однак, дуже сумнівним. Волинські чи галицькі поляки, яких викинули зі своєї вітчизни, вивозили з собою величезний багаж пережитої кривди і відповідно ненависті до своїх українських сусідів. Цією ненавистю між народами користувалися, ясна річ, «совети», які наново їх поневолювали. Якоюсь мірою ще сьогодні нею користується Путін.

Перехід частини українців під час війни на сторону Гітлера скомпрометував їх боротьбу за самостійну державність не тільки в очах поляків, але також цілої Європи. У результаті повоєнне розповсюдження радянської влади на землях Галичини, Закарпатської Русі чи Буковини, котрі ніколи раніше не підлягали Росії, виглядало в очах світу цілком натуральним і справедливим історично наслідком війни.

Найглибшим негативним результатом пронімецького ангажування галицьких і волинських українців виявилася, однак, тріщина і так не досить сильного відчуття спільної єдності цілого народу. Емоційне розчарування, яке спричинили своїм українським симпатикам німецькі окупанти, а потім їх безславна поразка у війні з сильнішими, більш витривалими і схильними до самопожертви «советами» змінили діаметрально ставлення українського населення до німців. Початкові симпатії до них перетворилися в ненависть і презирство. У мілітарній площині проявилось це у політично безнадійній одночасній боротьбі різних українських формацій проти радянської влади, проти Німеччини і - надалі - проти поляків. У площині змін політичної свідомості це означало атрофію всіляких надій на краще майбутнє і глибоку ідейну дезінтеграцію поділеного суспільства. Найвиразніше різниця підходів вимальовувалася між найтривалішими симпатиками Німеччини

й активно антипольськими Галичиною та Волинню і рештою країни, де жило увесь час старе переконання населення про неминучість давнього російського ярма і де водночас від поколінь не існувало вже проблеми сильної польської меншості. Територія цього політичного неспротиву простягалася від традиційно пасивної Прикарпатської Русі і Буковини через цілий причорноморський південь країни сягала на схід, куди в промисловий регіон Донбасу царські влади, а потім радянські, переселяли значні колонії великоросів. Ця проблема етнічного і культурного переплетіння українців і росіян властива зрештою багатьом околицям давнього Лівобережжя. З місцевої перспективи всілякі воєнні ангажування галицьких чи волинських українців на німецькому боці були, по-перше, зрадою вітчизни, по-друге, - безглуздою дією, наперед приреченою на політичну поразку.

VII. СУЧАСНІСТЬ ДИВУЄ ІСТОРИКА

З тих часів минуло близько трьох поколінь. Така дистанція в житті суспільств, що живуть в системах, скажімо, демократичних, дозволяє поступово ослабити ідеологічну напругу. Радянська тоталітарна система, яка унеможлиблювала безперешкодний обмін поглядами та аргументами, а при цьому всілякими способами ширила пропаганду ненависті до своїх ворогів, діяла тут, однак, ніби величезний холодильник, заморожуючи ідейні емоції сімдесятирічної давності. Повоєнний сталінізм і пізніші роки, без сумніву, були продовженням політичної неволи народу, але події цього періоду були менш драматичні, ніж довоєнні часи та великий голод тридцятих років. На землях, що увійшли до СРСР в час його створення, населення було вже до певної міри звикле до радянських стандартів життя і зносило їх легше, натомість мешканці земель, що належали раніше Польщі, Чехословаччині, Угорщині чи Румунії, переживали це більш драматично і психічно були більш

схильні до протесту проти радянізації. Найкращим свідченням стійкості цих психосоціальних регіональних відмінностей є виборча географія, що підсумовує Помаранчеву революцію 2004 року. Ідеологічні варіанти розподілилися тоді винятково виразно: за „помаранчевих” голосував Захід і Центр країни, за „блакитних” - Схід і Південь. У Польщі тоді часто звертали увагу на те, що проєвропейська орієнтація сучасних українців доволі точно збігається з давньою приналежністю тих земель до Речі Посполитої обох народів в XV - XVIII столітті. Це було для нас досить зворушливо.

Помаранчева орієнтація перемогла у виборах 2004 року, але обрана тоді влада не вмiла цього успіху підтвердити демократичною і правовою внутрішньою політикою. Натомість виявилися наслідки радянізації колективного життя суспільства кількох поколінь: параліч всілякої громадянської активності, слабкість винищених суспільних зв'язків, невміння проявляти індивідуальні та колективні ініціативи. Цей громадянський парез загалом полегшував побудову в країні великої піраміди корупційних схем, що дозволяли провадити найбагатшим можновладцям безкарну економічну злочинність. Як у багатьох схожих випадках модерної історії Європи, виявилось, що суспільство, здатне на імпозантну політичну відвагу в грізному маніфестаційному протесті, буває безпорадним в щоденній реалізації завойованих нових принципів суспільного життя. Парез суспільства завжди у свою чергу розтліває владу, навіть тоді, коли не втручаються тут жодні зовнішні чинники. У цьому ж випадку рушійна дія путінської Росії була роками аж занадто видимою. Янукович, який програв у виборах 2004 року, прийшов через декількох років до влади як її людина, і цю роль відіграв до моменту, коли, вигнаний з палацу людьми з Майдану, ганебно втік до Росії.

Українська сучасність почалася ледве вісім місяців тому - і триває безмірно драматично і швидко. Політичний час йде дослівно на години, з яких, однак, поступово складаються дні, а потім тижні.

Історію цих восьми місяців можна вже пробувати укладати в наступні розділи: гнівний Майдан, що цитує давні строфи Шевченка, російський напад на Крим, заколоти сепаратистів і російських „помічників” у Донбасі, вибори Президента України... Річ у тім, що кожен з цих розділів можна почати, жодного ще не вдасться закінчити: Майдан триває, справа Криму триває і нескоро закінчиться, боротьба в Донбасі триває безперервно, а президентські вибори щоправда завершилися і показали нову, дуже цікаву картину політичних позицій сьгоднішніх українців, але для підсумку їх історичного значення ще напевно не час.

Коментар поточних політичних подій у цьому тексті, безперечно, не є моїм завданням. Завтра, зрештою, я написав би його, напевно, інакше, ніж сьогодні. Хотілося б залишатися - як до цього часу - поміркованим оптимістом. А в наступних роздумах маю намір швидше зосередитися на питанні, яку Україну майбутнього можуть передікати винесені з історії риси цього народу і створеного ним сучасного суспільства.

VIII. ЯК БУДУВАТИ КОЗАЦЬКУ ДЕРЖАВУ

Питання про те, чи дійсно існує особливий український народ і відмінна від російської - або часом також від польської - українська культура, піддавалося сумніву двісті років тому, в епоху наполеонівських воєн. Були такі, котрі схожі сумніви виражали ще сто років тому, в момент вибуху Першої світової війни. Вже тоді це було очевидним анахронізмом і незнанням ситуації, але політичні мотивації схилили декого до заперечення національної самобутності українців і їх права на вирішення питання про власну долю. Сьогодні такі тези ніде не будуть сприйняті як авторитетні. Особлива національна ідентичність України та її статус як політичного суб'єкта є фактом безсумнівним, і всілякі спроби його теоретичного підривання сприймаються у світі як сигнал чиєїсь

проектованої агресії. Такий зрештою сенс мали псевдоісторичні висновки ідеолога російського неоімперіалізму Гумільова, який вже кільканадцять років тому вказував дорогу нинішній путініаді.

Українці побудували власну національну державу і з впевненістю захищають її незалежність від апетитів імперіаліста. Цей факт сам по собі свідчить про їх європейськість, про їх походження із спільного європейського культурного коріння. Адже категорія народу як культурного і політичного суб'єкта ані не одвічна, ані універсальна. Колективна ідентичність інших континентів та інших цивілізацій кристалізувалася, спираючись на інші критерії творення спільнот: чисто етнічні, звернені до родових і племінних зв'язків; релігійні, інтегровані спільним культом і посталою навколо нього культурою; номадично-загарбницькі, окреслені певним способом життя; або врешті об'єднуючі людей навколо правителя та його військової й адміністративної еліти. Народ як культурно-територіально-політична форма спільноти є європейським задумом, що виник з розпаду тутешньої *christianitas* наприкінці середньовіччя і поступово формував свої реалізації в ранній період нових часів. Застосовуючи цю категорію до різних форм неєвропейських спільнот і говорячи, наприклад, про народи Америки, Конго чи Індонезії, по суті, у всіх - таких різних - випадках ми оперуємо європоцентричною метафорою. Я не беруся остаточно вирішувати суперечку, чи росіяни, творці прекрасної і пребагатої культури і величезної держави, є в європейському сенсі цього поняття народом, чи швидше культурно-імперською спільнотою євразійського типу, щоб звернути увагу на це згадуване сьогодні політичне поняття.

Українці є народом і хочуть це підтверджувати як на культурному, так і політичному рівнях. Їх відчуття власної самобутності, що зродилося передусім в опорі проти польськості та татарськості, а вже протягом 360 років - у боротьбі з російськістю, сьогодні сильніше, ніж це має місце у багатьох інших європейських народів. За свою ідентичність українці можуть вже не побоюватися - ніхто не

зможе цієї їх самобутності знищити. Загроза може полягати в чомусь іншому.

Генеza української національної самобутності виводить її з козацького хутора і з селянського села. У обох цих версіях вона виразно народна. Та справжня народність становить її силу і є, отже, безсумнівним скарбом. В той же час, вона надає українській ідентичності, українській культурі сильних ознак, характерних для народної ментальності, перш за все перевагу емоційності над раціональною вченістю і широку амплітуду реакцій на зовнішній світ: від селянської пасивності, яка зрікається всього, до грізного негмамовного гніву. В оцінках політичної ситуації домінує тут нагальна потреба справедливості, що уявляється соціально і популістськи. До браку цієї справедливості довго можуть ставитися толерантно, коли, однак, він викличе бунт, пожежа поширюється блискавично і здається негмамовною: українська культура протягом століть славить і возвеличує бунт. Чим більш брутальний, тим прекрасніший. В цьому саме корениться ядро міфу козака, про це ж розповідають строфи Шевченка, це врешті ілюструє найбільш навіть предметно розповідна історія України: багато в ній вітчизняної і чужої крові, а дипломатії мало.

У цій емоційній і бунтівливій ментальності зустрічаємо велику спрагу справедливості, але одночасно нестачу поваги до права, до писаного права, яке завжди сприймається якимсь психічно чужим, підозрілим і може неправдивим. У всякому випадку, менше справжнім за реальну людську пасію, яка потрібну справедливість уміє вимірювати собі - та іншим - сама. Це знову відголоски козацького „права шаблі”, безперервно присутнього в українській культурі.

Майдан хоробрий. Майдан сильний. Майдан недовірливий - до ворога, до зрадника, до злодія, до кожного чужака, який пробує його заговорити. Але в тій глибині домінуючої на Майдані психіки корениться глибока українська недовіра до всілякої установи, а врешті - до держави. Чи це спричинено тим, що держава завжди була далека і, як правило, чужа, чи, може, тим, що це мертва форма, позбавлена

людської совісті, а отже, від природи невірогідна? Якщо недовіру до держави спричиняє лише цей перший аргумент, то це питання історично обгрунтоване і природне. Йдеться тільки про те, щоб нова держава була справді власна, влада - справді чесна, а внутрішня ситуація - справді прозора. Якщо, однак, причиною є загальне переконання про неминучу неправдивість установи центральної влади, ситуація може виявитися складнішою. На міфічному Дикому Заході гідним довіри був тільки місцевий чесний шериф. Україна має у своїй культурі аналогічну постать отамана. То він був вождем воєвничих козаків, то він знав і розумів кожного зі своїх воїнів. Мав над ними повноту влади, але - як твердить національний міф - був також їх справі повною мірою відданий. Він уособлював довіру загалу в доблесні часи Запорозької Січі - і він може стати її носієм завтра.

В тім-то й річ, що отаманом і шерифом може стати - і багато разів тут чи там стає - негідна людина. Відомо про це буде лише *ex post*. У тому й суть небезпеки. Україні як державі потрібний президент. Україна його обрала. Але українцеві потрібний Отаман - з великої літери. Чи президент може стати Отаманом? Від того, якою мірою зможе викресати з себе аж стільки правоти і готовності служити, залежить сила цієї держави, першим суб'єктом якої є суспільство і лише другим - обрана ним влада.

ІХ. ЧЕСНОТА РОЗСУДЛИВОСТІ ТА ГРІХ НЕСМІЛИВОСТІ

Українців характеризує виразна недовіра до чужинців. Характеризувала їх завжди. Підстав до цього мали з початку своєї історії - і мають їх сьогодні. Постачали сусідні кочівники азійські номади, постачали шукачі ясиру кримські татари. Будила недовіру латинська і „панська” Європа у своїй угорській версії, а потім - значно довше і в більшому масштабі - в особливо дошкульній польській версії. З поляками, як ремствував в ХІХ столітті великий історик Грушевський, прийшли до українських міст євреї, наступна група людей несимпатично чужих.

Врешті - від середини XVII ст. - чужаниця прийняла вигляд перш за все російський, - і в цьому обличчі виявилася для українців найзагрозливішою і найбільш обтяжливою. Під час наступних спроб звільнення з-під російської влади епізодично з'являються на завершення європейці із Заходу: німці, які сприймають українців функціонально і ніколи їм не допомагають, а також французи, що незмінно підтримують Росію. Так було і в 1918-1919 роках, і після Другої світової війни. Як сьогоднішнє бруталне вторгнення путінської Росії, так і супроводжуюча його нинішня політика Берліна і Парижа вписуються в ту саму, перевірену сто років тому, схему.

Правду кажучи, українській тотальній недовірі до чужинців важко дивуватися. Можна було б щонайбільше очікувати поступової зміни її механізмів: від підсвідомої емоційної напруги, від всезагального обурення світом, що легко демобілізує власні зусилля, та недовіра повинна прямувати у напрямі холодних раціональних підрахунків, аналізу передбачуваних зисків і втрат кожного політичного жесту, а врешті – до сприйняття міжнародної політики як безустанної гри з багатьма партнерами, з яких кожен щось бреше задля своєї сьогоднішньої справи, а завтра в новій ситуації може змінити дотеперішню позицію. Союзи завжди короткочасні, але можуть виявитися повторними, і державний інтерес вимагає їх часто заключати, користуватися їх можливими вигодами, в міру старанно дотримуватися їх, але партнерам ніколи до кінця не довіряти. Така хоч би найбільш примітивна „раціоналізація політичної недовіри” здається особливо потрібною тим політичним суб'єктам, які - як сьогоднішня Україна - саме збираються увійти на ширшу площину участі в європейському економічному і політичному житті. Недовіра має в цей час бути запобіжним інструментом при виборі дороги ангажування, але напевно не боязню, „про всяк випадок”, що стриmuє кожну зарубіжну активність. Розсудливість є чеснотою, несміливість - то вада, що загрожує особливо тим, хто вперше виходить на спортивний майданчик не практикованої ще гри.

Повернімося, однак, до внутрішніх справ України і до можливих змін української національної ідентичності в історичній ситуації, що змінюється. Цю ідентичність, як я старався показати, характеризує сильне і тривке відчуття національної самобутності, але одночасно деяка нестача психосоціальної культурної інтеграції в одну, для всіх спільну і рідну цілісність. На теренах окремих регіонів місцеві українці живуть разом протягом віків з різними спільнотами меншин, кожна з яких іншими шляхами і в іншому ступені бере участь в спільній історії даної частини країни. Ця участь може бути різноманітна і дуже по-різному сприймається самими корінними українцями: часом оцінюється як розмивання, ослаблення українськості - через мовну, звичаєву, релігійну або конфесійну відмінність окремих меншин; часом аналогічна відмінність трактується доброзичливо, і навіть приписується їй здатність збагачувати місцеву культуру темами, які надходять ззовні. Культурні та самобутні відмінності між Кримом, Волинню чи Буковиною, безсумнівно, дуже значні і часом важко відшукати тут достатньо виразні спільні моменти. Студенти Одеського університету казали мені в грудні 2004 року: „Ми не руськіє, не українці, ми - одесіти”. Ця проблема в Україні є - і помилкою було б вдавати, що її не існує або що її легко здолати.

Зміцнення спільної української самоідентичності та інтеграція усього народу є очевидною необхідністю, перш за все політичною. Належить до цього прагнути динамічно, але мудро і з глибоким розумінням реальної ситуації цього народу, який протягом своєї історії жив не сам, а разом з різноманітними сусідами, з якими одружувався, потім виховував спільних „двокультурних” дітей та онуків і співав пісні двома мовами, часто молячись разом і разом п'ючи по шинках. Розмова про українську культуру без врахування в ній білоруського вкладу, польського, татарського, турецького, вірменського, угорського, а врешті - великою мірою російського, було б просто неправдою. Менше або більш строкатими є фактично всі національні

культури в Європі, але на Україні, протягом віків позбавленій власної держави і жорстких державних меж, це позначилося особливо сильно. Мусить цю свою ознаку взяти до відома, погодитися з нею та враховувати у своєму сучасному культурному й освітньому житті. Якщо занедбати піклування про національні меншини, то це б загрожуватиме конструюванням штучної державної споруди - і то дуже нестійкої. Знають про це і турки, і угорці, і поляки...

Врешті остання рефлексія. Вже понад сто років шукає визнання у різних кутках Центрально-Східної Європи думка про так зване Міжмор'я, тобто ідея по-різному зрозумілого зближення між народами цієї частини континенту між морями. Повторюються численні політичні, економічні і культурні аргументи, які вказують на велику, може навіть величезну, цінність такого братання народів, з переважно малою чисельністю, в деяких випадках середньою, історія яких останніх кількохсот років була доволі складною. Що ж, задум може й цікавий, нікому, однак, досі не вдалося зробити навіть першого реального кроку у напрямі його реалізації - існують тільки записані тут і там слова.

Варто, мабуть, звернути увагу на одну географічну деталь цієї ідеї. Її реалізація ніколи не проектувалася інакше, як за умови необхідної участі в ній звільненої з російського ярма самостійної України, котра б відкривалася сусідам. Без України увесь цей уявний корпус, від фінів і прибалтів до Стамбула і Кавказу, був би вочевидь ослабкий, щоб жити та не розламатися посередині. Українська територіальна широта і людські ресурси повинні дати йому необхідну енергію і множити його матеріальну і політичну вагу. І в цьому місці можна вже тільки нагадати описувані вище мрії месіанізму з Кирило-Мефодіївського братства: адже вони йшли в тому самому напрямі...

Україна нашій сучасній Європі дуже потрібна. Схоже, сьогодні ми ще не вміємо зрозуміти, наскільки... ■

Богдан Цивінський (1939 р.н.)

Історик, публіцист, письменник.

Ступінь магістра польської філології здобув у Варшавському університеті в 1961 році, доктора філософії – в Католицькій Академії Теології у Варшаві в 1973, доктора історичних наук – в Люблінському Католицькому Університеті в 1995, професора гуманітарних наук – в 2011 році.

Працював викладачем в університетах Варшави і Любліна (Польща), Женеви і Фрайбурга (Швейцарія), Києва (Україна), Вільнюса (Литва), Мінська та Вітебська (Білорусь), Даугавпілса (Латвія).

Редактор щомісячного часопису «Znak» (1966-1977), головний редактор (1973-1977), заступник головного редактора "Tygodnika Solidarność" (1981), редактор і видавець "Widnokregu" (щоквартальний еміграційний журнал Фрайбург-Рим) у 1986-1988 роках.

Найважливіші книжки: *Rodowody niepokornych*(1971), *Ogniem próbowane*, (том I - 1982, том II – 1990), *Vaśń niepodległa* (2006), *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej* (2012).

Активний учасник антикомуністичної опозиції в Польщі 1977-198 рр. і в політичній еміграції (1981-1989), активіст міжнародних профспілок по лінії «Солідарність» - штаб-квартира профспілок в Латинській Америці CLAT (Венесуела, Колумбія, Аргентина, Чилі, Парагвай).

Дослідник історії культури народів Східної Європи – від Естонії до Азербайджану (з 1991 року і до сьогодні).

Redaktor prowadzący / Головний редактор / Commissioning editor

GRZEGORZ TKACZYK

Tłumaczenie ukraińskie / Український переклад / Translation into Ukrainian

ELWIRA GILEWICZ

Redakcja językowa wersji ukraińskiej / Мовна редакція української версії

/ Proofreading for Ukrainian version

KATARZYNA WNUCZKO



Thinking about Ukraine

UKRAINE IS PRESENT IN OUR MINDS NOW MORE THAN EVER before. But is it enough? I don't know. We are absorbed in the news coming to us from the ongoing war there, trying to determine for ourselves to what extent it is nothing more than Russian aggression against a neighbor, shrouded, as always, in lies about liberation from a non-existent oppression, and, to what extent it is the true will of an ethnic minority to separate from the existing Ukrainian state. With growing concern we watch as the “mighty of this world”, from Brussels to Washington and beyond react to Putin's insolence towards Ukraine.

Seeing very little of the whole picture, we try to arrange the pieces of the puzzle that come to us from various sources into a picture of reality, knowing full well that the picture is lopsided. The news from Russia is rejected right away – we weren't born yesterday – we know how dishonest they are. Other sources are treated more seriously, though common sense often suggests that they cannot be fully believed either. With the war in full swing, every message sent out is meant to serve the uses of propaganda. It would be helpful to know how much truth is to be found there. Being poorly orientated on how to do this, our picture of the true situation on the ground is blurred.

I. CAN A LACH¹ UNDERSTAND A COSSACK?

Our Polish reflection on these events revolves – in my opinion – primarily around five issues. The first is Putin’s advance into Crimea and Eastern Ukraine, his immediate and long term objectives and his strategy for their implementation. Assuming that Putin is not just stupid, it may imply that this strategy takes into account the scale of the possible reactions of the world to Russia's actions, and that the insolence of these actions, both in the Kremlin and in the field, are consciously and carefully controlled. There is neither emotional carelessness nor amateurishness in these actions, but rather a planned and calculated sequence of military and political maneuvers which are all aided by the theatrical decorations of Russian diplomacy. The brutality of the conquest of the Crimea, the attack on Lugansk and Donetsk, and the dishonesty of the statements by the Russians that followed, evoke strong emotions in us and provoke extreme opinions. The question still remains open, however, whether Putin’s assessment adopted at the outset about the expected degree of passivity, weakness and disintegration of the West was correct or overly optimistic for Russia. To answer this question, every morning we reach for the newspaper, turn on the radio, or look on the internet: how is the world responding to Putin today?

That is the second important question for us. And it carries a double meaning. We realize that the success of Putin’s game in Crimea and Ukraine is, in large part, and perhaps in a decisive way, dependent on the response from the West, and its desire to have this Russian invasion fail in order to deter Russia from further and similar attempts of aggression. In addition to this, however, there is another issue: Europe's response to events in Ukraine is, in our eyes, the essential criterion not only for any real importance of the European Union, but more fundamentally, the point of its political existence. If, for the sake of the interests

¹ Lach is, in this context, a synonym of Pole. More about it later [editor’s note].

of its large and small businesses, it refuses to help a European state under attack, which, though not yet a member of the EU, is aspiring to become one, it means that the European Union as a political entity does not exist. It may seem to some that all there is in Brussels is just a wobbly stand in an outdoor market, surrounded by a crowd of very shady hucksters in the square. EU policy of the last two decades leads all of Central and Eastern Europe to suspect that this, in fact, is the way it is. The West's behavior in the face of the Ukrainian crisis is the final political exam which will make or break the Union. If it fails – it will cease to exist. It will not matter either in the eyes of the 150 million inhabitants of Central and Eastern Europe, or in the future plans of Putin, or in the evaluations of the Brussels world, supporters and detractors alike. It will have passed into history in a shameful way, if it is to be remembered at all. I have the impression that this view of the current events in Ukraine is not perceived clearly enough by Western politicians – old stereotypes – not bothered by questions of who, in twenty years, will defend their children from the vicious “saviors”. *Utin falsus vates sim* – I hope I am a false prophet!

Here again, however, emotional reactions to the West's lack of solidarity can distract us and others from noticing an interesting new phenomenon in the European political arena. Emerging is a considerable diversity of political attitudes towards Putin's aggression between Europeans from the West and those of Central and Eastern Europe who have a historical experience of problems with their Russian neighbor. The need for a common Eastern policy has been discussed in our part of the continent for at least a hundred years – so far without effect. This time, however, there seems to be some consensus among individual countries – could this be the first sign of some real commonality, not tied to the old thinking patterns from the mythical West? If that is so, then none of Putin's policies for a far-reaching, imperial Russia are doing him any real favors. Therefore, it is worth keeping an eye on this development, though the first tentative steps in this direction

only highlight the long road ahead. A bumpy road, of the kind Victor Orban digs up.

Looking at this broad international background, a third question arises, which this time not only concerns the current policy of Kiev and its military strength, but also for the level of support of Russian aggression among the general population in Ukraine. We know very little about this - and we are anxious. How are Ukrainians defending themselves? In Poland, in the first weeks of the conflict, the Ukrainian government and its military were viewed as sluggish, and there was a naive faith that the Russian side in this conflict would obey civilized standards of combat. As events have progressed, assessments have gradually changed as we see the increasing activity of Ukrainians themselves and understand the extreme difficulty of Ukrainian policy in the absence of serious support from Western Europe.

However, Ukraine's social power appears to be much more promising than its diplomatic-military situation. Until recently, the main ideological image was that of Kiev's Maidan Square, while at present, we are able to talk about the patriotic mobilization of public opinion all over Ukraine. Most active is the western part of the country headed by Lviv, but we have similar examples from smaller centers in Central Ukraine - from the Zhytomyr Lands, Eastern Podolia, Bukovina, as well as the regions considered "less Ukrainian" which, in 2004, were uncommitted towards the "orange reform camp". It can be seen there, as well as in southern Odessa, and eastern Kharkiv, where highly publicized speeches by "separatists" were met with little interest, and finally - with the general mood of reservation and reluctance felt by most people towards the separatist cause. The unexpected Russian aggression has led to a political change in the minds of many of those Ukrainians who ten years ago, probably thinking mainly about the identity and interests of their region, willingly supported the Party of Regions, as it was then craftily called by Yanukovich.

It is one thing to distrust Kiev's centralism, and quite another to endorse a foreign aggressor. It is proven by the behavior of the

population of Crimea - the first victim of the aggression - where participation in a "referendum" imposed by the authorities, and its numerical results, indicated a much larger than expected social resistance against the seizure of the Crimea by Russia. Of course, one can observe signs of servility to the current rulers and the activity of local Russians, representing 56% of the Crimean population. This is not strange - "volksdeutsch" behavior is the general rule in similar cases in different epochs around the world - and the same can be said of the real attitude of the local population.

It is worth noting, however, two detailed facts. The first relates to the behavior of the clergy of the Orthodox Church subordinated to the Patriarch Cyril of Moscow – the one who a year ago – I do not know why - was deemed a reliable partner for ecumenical friendship by the Polish Catholic episcopate. Recently, Cyril himself has publicly endorsed Putin's reign in Ukraine, and his subordinates in the Crimea immediately began to reclaim temples and prevent their Ukrainian counterparts from observing their religious practices – who, although belonging to the Orthodox Church, obey the Patriarch of Kiev who is not canonical according to Moscow. The Ukrainian faithful remain without temples. And here the unthinkable happened, which undoubtedly will be recorded in the books of global dialogue and cooperation between religions. Ukrainians being persecuted by fellow Orthodox Christians were immediately helped by the local Tatar Muslims, going so far as to make their mosques available for Christian worship. This event appears to be important in two aspects: it shows how deeply rooted already in the Crimea is the idea of religious dialogue and the common destiny of all believers in God regardless of his name, and at the same time, it shows an extremely strong loyalty of modern Crimean Tatars in the face of Ukraine's danger, even though recent years haven't been easy for them either. Both of these attitudes of the religious communities say a lot about the ethos and political awareness of the local population and its dramas.

The problems of Ukrainian political consciousness is associated by Poles with a fourth issue, one which is very sensitive for us, and which casts a shadow on our attitude towards what is happening now in Ukraine. We cannot - and do not want to - forget about unsettled Polish-Ukrainian historical accounts and a whole mass of mutual historical wrongs. The drama of Poles from Volhynia - and not only from Volhynia - since the final period of the Second World War, still inhibits and undermines our solidarity with the Ukrainians². This animosity will last as long as the victims and eyewitnesses to the massacre are still alive, before gradually fading with the aging of the generations that experienced the story both first and second hand. While remembering that terrible history, we understand and feel that now is not the time to make settlements. Ukraine is now fighting with a very strong enemy, whose yoke we know from our own experience. Ukraine should not be weakened with anything in this fight, our pain will be dealt with later; talking about it today would be like a knife in the back.

The vast majority of us see as ugly - perhaps irrelevant, although to some extent historically justified - a request by Hungarian president Orban to respect the national rights of his countrymen living in the Ukrainian Carpathian Rus. Someone in Poland rightly compared it to the Polish intervention in Zaolzie, when, in 1938, the Czechoslovak state was mortally threatened³. Such moves do political harm to those who practice them, but - more importantly - they throw disgrace on the nation on whose behalf they are made. To his credit he is independent of the EU politicians in Brussels, however, Orban, objectively speaking, worked here as an ally of Moscow's imperialism. Regretfully so...

² The Volhynian Massacre was an ethnic cleansing of Poles living in Volhynia and Eastern Galicia, conducted by the Ukrainian Insurgent Army in 1943-1945. The author explains this issue later in the text [editor's note].

³ Zaolzie became a part of Poland in 1938. Poland took advantage of the Munich Agreement - the Czechoslovak Republic (Czechoslovakia) under pressure - and seized the disputed region. Most people living there were Poles [editor's note].

All the proceeding threads of our reflections on the current situation in Ukraine are coming together in the fifth, the most painful question: what will happen next? Is this a threat to all of Central and Eastern Europe, which has so recently won independence and autonomy from the previous version of the Russian empire, and today faces the same danger again? What is the danger to Poland – to us, our children and grandchildren? It is here where it is most difficult to keep aloof. All the components of this situation: Putin's aggression, the chances of Ukraine's defense, Brussels' and Washington's policies, our relations with the Ukrainians, all converge in this one issue concerning us directly. This is a question of fate - and the historic task to consciously co-create this fate.

It is good, very good, that we think about Ukraine, that we talk and want to stay in solidarity - not only as a state but as a society which is made up of nothing more than ordinary people. Initiatives to help have arisen in Poland more and more frequently. At the same time, however, we increasingly lack a common practical knowledge about what Ukraine is, what Ukrainians are to each other, and what their strengths and weaknesses are. Each country is different and life goes on there a little differently - and this specificity needs to be discovered and understood if one even wants to provide assistance and solidarity from the outside. A sketch of modern Ukraine will be drawn differently by a political scientist, a sociologist, an economist or a culture researcher, and what a geographer or a historian will pay attention to are very different things. The most valuable will be - or would be - the voices of the Ukrainians themselves, seeing and understanding their own situation from a better and deeper perspective, because they see it from the inside. However, we must find these voices ourselves. But in the meantime, it is worth attempting to describe the same aspects of Ukrainian reality, when viewed from a distance. This text is written from the perspective of a cultural historian, interested in the affairs of Eastern Europe, but not pretending to be a specialist on Ukrainian

issues. Some Polish readers here may be irritated by the deliberate shift away from the best known issues associated with Polish-Ukrainian relations, and focusing instead on Ukrainian culture and Ukrainian national *raison d'etat*. In case this text falls into the hands of a Ukrainian, I would advise the reader to read carefully: it was written by a Lach. Maybe not quite a "bloodsucker", but at any rate a Lach...

II. UKRAINIAN IDENTITY ROOTS

Culture in general and the culture of individual nations in particular can be understood and analyzed in many different ways. At this point, I want to ask the Ukrainian culture - in all its historical and current context and its shape - a question about the nature of its historic heritage which formed Ukrainians, and the way of living their national experience which formed their specific identity.

At the deepest layer of the roots we can talk about Slavic - more precisely East-Slavic - people living a thousand years ago in the vast lands of Kiev and Halych Rus (Ruthenia), and then go on to their meeting, in the tenth century, with Christianity in its Byzantine form. These two factors - Slavic ethnicity and Byzantine faith - permanently marked a place on the map of Europe and the world for the ancestors of today's Ukrainians. Eastern Slavs lived their own lives, away from the civilization and the cultural and political centers of contemporary Latin Europe, which still clung to the charms of the Mediterranean climate, enchanted with memories of Roman antiquity. Close to them, in turn, ran trails of subsequent migrants, traveling to Europe from various parts of central and northern Asia. Crimea was here the main border point between the two continents, but also, the entire northern coast of the Black Sea was the place where civilizations met and clashed.

It has made the local Slavs a nation of cultural borderlands: they learned early who the outsiders were and what treasures or threats they brought with them.

Meeting with Christianity meant - as everywhere and always - different things. It gave faith to some, showing a new, grander picture of God, a new sense of the whole reality of the world and a new values system. Others were introduced into a new culture, emblazoned around religious concepts often difficult to understand, yet bringing new customs with beautiful and rich ways to worship. Everyone learned about the existence of a universe expanding in time and space, first in the biblical form, and then - in its ecclesial sequels - through different eras reaching out to the people living today on the Dnieper. Baptism - beyond its strictly religious sense - was the initiation into this big world which surpassed the imagination and gave Ukrainians a new identity. First, spiritual, then political and European.

Christianity came from Byzantium - and it arrived in Kiev only three generations before its doctrinal and ecclesial schism in the year 1054. It was a time when unity of faith was still ongoing and mutual condemnations between Rome and Constantinople were not yet present, but religious culture, traditions, spirituality and forms of their expression on both sides had become completely different and mutually misunderstood. Thus, the Christian heritage of Kiev was fully understood only in the part of Europe which was divided by the schism. It allowed a feeling of participation in a huge community, reaching south as far as Alexandria as well as local churches in Abyssinia, in the Middle East - Jerusalem and Antioch, in the South Caucasus - Georgia, although on the European continent it included - according to today's geographical nomenclature - only Greece, Bulgaria, Serbia, Bosnia and Herzegovina, Volhynia, Moldova and part of Slovakia. Further to the west and to the north stretched the lands already being Christianized by Latin priests, and - along with ecclesiastical subjection to Rome - also adapting their religious doctrine and culture to the Latin model.

It is worth stopping for a moment to look at the geographical structure of Byzantine Christianity in that era, because it can show us how Kievan Rus and then Halych Rus participated in medieval Europe. It

was no accident that Orthodoxy - in the documents of the Polish-Lithuanian Commonwealth and in all the official nomenclature of Latin Europe was called the "Greek religion". There, on the Aegean Sea, between Constantinople and the monasteries of Mount Athos, stretched its spiritual, religious and intellectual center of prayer. It was from there that religious inspiration flowed with instruction to all of South-East Europe, and only through there - to Kiev and Halych. The identity of these proto-Ukrainian metropolitan capitals was associated with belonging to this Balkan "faith center" active even when Constantinople was already weakened ideologically before its political collapse. This last experience was historically important for the mentality of Orthodox Christians. It taught them how to nurture their faith and culture around themselves, being, as they were, outside of the Roman Christian empire, without its shield and all the while, under religious persecution. Balkan Orthodoxy practiced this art for centuries - from the Battle of Kosovo in 1389 at least until the First World War - and the experience of living on the rampart was passed on to the lands over the Dnieper river. There, it also proved to be useful in the context of battles with Asian migrants on the Black Sea, then during the invasion of the Mongols, and finally with the Tatars of the Crimean Khanate and Turks who later supported them.

Although faith, when defended with arms, can be clumsy and is rarely intellectually sublime, it does build resistance and steadfastness in the face of threats. And, Orthodoxy in the Dnieper land had gained these qualities not only in the fight against the Muslims. From the west, Western Christianity gradually and dynamically, though generally peacefully, had pushed eastwards with another model of social structure and their own religion and culture. It was carried first through the Carpathians by the Hungarians, who in the thirteenth century, had reigned over Halych Rus and christianized local, generally pagan, Rus, Hutsuls and Boykos peoples. A little later, from the northwest, came the Poles who were more numerous than the Hungarians - in the

fourteenth century in Halych two metropolises - Catholic and Orthodox- were simultaneously created. This meant even more multiculturalism added to the already existing Armenians and Jews. This situation was typical for the whole of Central Europe, where ethnic, linguistic and religious variety of local cultures was evident mainly in the larger cities and towns: manors gradually came into the orbit of Latin Polish culture, the villages remained Orthodox and Russian speaking. Cultural identity increasingly took on a social color: Ukrainian identity was first born in peasant huts and Cossack khutors.

The Cossacks are - a specific social formation, both cultural and political, without which there would be no Ukraine. It is also the national myth of the Ukrainian past, a collective hero around which focuses the historical memory of successive generations.

The origins of the Cossacks can be explained by the political and social situation of the sixteenth-century peasants who fled from expanding feudalism throughout Central and Eastern Europe, choosing, instead, the difficult freedom of farming at the edge of civilization, where they settled and claimed the steppes - a no man's land in the immediate vicinity of the Tatar nomad trails, subordinated to the Crimea Khanate. They were constantly exposed to rape, violence, abduction into slavery and the burning down of their villages. They had to constantly watch out and defend themselves against seizures. At the same time, there was another danger from the western and northern civilizations progressing eastward while imposing serfdom from which the peasants had originally fled. Gradually, even in those faraway borderland wildernesses, masters with titles to the land appeared and wanted to take it away from the people who had saved it from Tatar incursions. Now, the sons of those peasants had to become subjects of new masters again and be subjected to the hated serfdom. These new masters sometimes came from Poland and prayed differently. More often they were ethnically and religiously similar, but they served foreign masters and their land titles came from the royal city of Cracow. They were collectively

called Lachs. Their rule was perceived as slavery which had to be fought against as fiercely as against the Tatars. The peasants became helpless and defenseless against both threats.

This situation created the need to establish an efficient and elite military from among the local population which was brave but also culturally and politically aware, and able to organize and implement a self-defense strategy on both fronts. Its members were largely militarized, armed and trained to fight, following military discipline and subordinated to political powers elected from among themselves. This force was gradually increased, became institutionalized and multiplied its leadership authority among the population. The voice of the people made the Cossacks a kind of Ukrainian nobility, which, however, was never accepted by the Lachs who fought with them, nor by Henryk Sienkiewicz⁴ who described those battles in his books.

Depending on the situation, Cossacks fought either alongside the Tatars and Turks against the forces of the Polish Republic, or vice versa - together with the Poles they fought the Tatars in Crimea, or the Turks in Moldova. A cultural historian, however, should not only look at the phenomenon of the Cossacks through military events. The Cossack was, in fact, the epitome or symbol of, a style of thinking and political action that was quite common in Ukraine.

In the humble Orthodox ethos of the Kievan Rus there was no equivalent of the Western European medieval knights' ethos. In the Ukraine - a few centuries later - this gap got filled by the Cossacks' ethos. It was definitely different from the knights' ethos, but it referred to the same fundamental values, although it hated any institutionalization of the law. On the steppe borderland no one could be bothered to check the documents written in Cracow, here you needed to act quickly and radically. The effectiveness of the Cossack depended on

⁴ Henryk Sienkiewicz (1846-1916) was a great Polish writer, novelist. In 1905 he was awarded the Nobel Prize. His "canonical" Work "With Fire and Sword", depicted the Cossack rebellion in the seventeenth century [editor's note].

the efficiency of his weapons – during a criminal attack, but also when helping the weak. From these statements, one can see the approval of the "rule of the sword" which was born, as a practical security measure, where official papers had no meaning. One can see a similarity to the geographically distant philosophy of the American sheriff, but we are definitely far from the classical European, or perhaps more precisely, as derived from Rome, the concept of the "rule of law".

So, does a written code enslave the Ukrainian soul? It's not easy to prove that this was the way in which a seventeenth-century Cossack from Zaporozhian Sich thought. But that's how he is portrayed by the myth of that Cossack created and widely distributed throughout Ukraine in the first half of the nineteenth century, still present today in all Ukrainian culture. This protagonist shows both sentimental and romantic features: strong with native courage, but also weak with gullible goodness. In the same way, nineteenth-century Ukrainian spiritual self-portraits were drawn: strong but weak - weak but strong.

III. THE COSSACK SEARCHES FOR HIS IDENTITY

The opposition of weakness and strength of the national hero is an important topic of culture, where political events deny the ability of a nation to a sovereign and independent existence. The Cossack uprising in the mid-seventeenth century and the great war with the Lachs were an attempt to obtain Ukrainian statehood. By successive actions and changing alliances, Chmielnicki entered into a war with the Polish Republic, first with the Tatars and Turks, and then, in the next step, he changed the strategy and asked for Russia's protectorate over Ukraine. He achieved his initial goal to some extent, radically reducing the extent of Polish domination over Ukraine and at the same time reducing the risk of a Tatar-Turkish invasion. But Russia, once called upon to intervene in the affairs of Ukraine, applied all the elements of its imperial policy to prevail over the country and incorporate it into its empire. The

names given to Ukraine by Russia were various: the Agreed Autonomy of the Left Bank, Hetmanate, the Governorates of South-West Country, Little Russia and, in Soviet times, the Ukrainian Soviet Socialist Republic. It lasted almost three hundred and forty years. Today, we see a continuation of this dramatic process and its coming to a halt. God permit that it should be the final epilogue.

The next stages of political events are reflected in Ukrainian culture in different ways, and the experiences that followed accumulated in the sense of national identity. The politically turbulent seventeenth century is also the time of the Baroque ascent of Ukrainian high culture, soaring apparently in two directions: religious and historical, but in both cases, seeking, above all, an answer to the question of Ukraine's identity.

Religious issues were dominated by the Union of Brest in 1596, which gave rise to the Greek-Catholic Church. The Union had a double meaning. From the perspective of the history of Christianity, it was another attempt to overcome its dramatic division in 1054 into Orthodox East and Catholic West and it was of deep doctrinal importance. The political significance of this act resulted from the earlier transformation of the Orthodox Church in Russia, which in 1588, in a non-canonical way, became independent from the Patriarchate of Constantinople. It formed its own Moscow Patriarchate and arbitrarily granted itself power over Orthodoxy "all over Rus", therefore including the great spaces of Lithuanian, Belarusian and Ukrainian lands belonging to the Polish-Lithuanian Commonwealth. This political interference from Moscow demanded an unequivocal answer from the Polish Republic - so when local Orthodox hierarchs came up with the idea of a union with Rome, the proposal was supported without hesitation by the royal court in Cracow. At the Synod of Brest, the idea of a union gained an overwhelming majority, the act was therefore concluded, but the accompanying discussion and subsequent religious disputes showed that the spiritual and the secular groups in the various Orthodox eparchies were divided on those issues. Roughly speaking, Orthodox believers from

the Grand Duchy of Lithuania turned out to be the most supportive of the union, while in Ukraine, resistance to its introduction was very strong and widespread.

A wave of theological, legal and cultural discussions flowed abundantly, with the advantage gained by opponents of the union, active both in Lviv, as well as in Kiev. The literature resulting from this occasion stimulated the development of Ukrainian intellectual and literary culture, and from the arguments, falling in the course of discussions on both sides, there was an undertaking to resolve the issue of Ukrainian identity and faithfulness to the Orthodox church, while, at the same time, participating in European culture.

The same issue of Ukrainian identity and its ties with Europe was present in the emergence, at the turn of the seventeenth and eighteenth centuries, of Ukrainian historical literature. The historical tradition originating from Kiev Rus is only mentioned to a small extent. The distant past has been described rather by reaching for the Sarmathian myth, where the Cossacks' origins were traced to, and who, in this way, were distinguished from the mass of the "common people". At the same time, however, the Cossack was a symbol of the Ukrainian people and the main carrier of its idealized qualities. Its clear distance and distinction from the western - Lach, Hungarian, German, or Jewish - Europeanism became an important element of Ukrainian cultural identity.

Resistance to western Europeanism encroaching into Ukraine was, at least until the end of the seventeenth century, an essential dimension of the formation of an independent Ukrainian culture. The strength of this resistance placed a dam in the way of Ukraine Polish culture, which was strongly and uniquely present in the country. The impact of Polish culture was visible in all areas of public life - in language used and heard publicly, in the developing education sector, the development of social and political institutions, and finally - in the religious sphere. The social and cultural domination of Poland had here - as always in similar circumstances - a double meaning: carrying changes in the civilization

and culturally enriching the local community, but at the same time - generating among the nobility a fashion for all things Polish, Latinity and a West European character. This resulted in the native Ukrainian culture becoming less important, and relegated it socially, making it, in a way, a peasants' culture. At this historical stage, the large difference in the development of both of these cultures made the degradation seem natural and elicited no protests. The first Ukrainian intellectuals - Orthodox and Greek - as well as Roman Catholic - freely embraced the Polish-speaking culture of the Republic, declaring, as Stanisław Orzechowski⁵ did, his identity: "gente Ruthenus, natione - Polonus".

IV. IN THE GRIP OF RUSSIAN TSARS

The political events of the second half of the seventeenth century gradually changed the position of Ukrainian culture, moving it away from Polish influences, or - more broadly - western influences, and exposing it to Russian culture that was formed in Moscow. In this new situation, the separate identity of Ukrainian culture began to be measured not so much by the distance from a European or Polish West, but by its ability to resist impending Russification.

Until the middle of the eighteenth century this clash of two cultures didn't mean the Russification of Ukraine, but rather, the Ukrainization of Russia. The proximity of the most important intellectual centers of Orthodoxy - formerly Constantinople, then in Greece, Bulgaria, Serbia and Moldova - allowed Ukrainian religious culture to participate in the changing currents of thought during successive epochs. This great religious discussion, which related to the acceptance or rejection of the union with Rome, not only included leaders in the top hierarchy, but stretched to a wide circle of clergy and laity - not to mention here the

⁵ Stanisław Orzechowski (1513-1566) was a Ruthenian-Polish priest, historian and writer. He was a protagonist of the Golden Liberty system of the Nobles' democracy [editor's note].

phenomenon of the development of Orthodox brotherhoods in the capitals of each eparchy, where it was customary to discuss faith.

Orthodox Moscow, always living in geographical, and quite often cultural, isolation from its fellow Greek and Balkan brothers, was devoid of these external thought stimuli and remained in ignorant conservatism. The sixteenth-century dispute between the Left Bank mystics from the school of Nil Sorski, and, Osiflans, which concentrated on public service and deferred to secular authorities, and, in the next century, the drama of religious *rascol*, e.g. doctrinal, ceremonial and ecclesial decay, pointed the Russian Orthodox Church in a direction which was quite special, and offset from the paths followed by Orthodoxy from other countries and other cultures. Its characteristic feature was the close institutional relationship, but above all ideological ties, with the concept of constructing the Orthodox tsarist empire as a universal model for the Kingdom of God on Earth. This was accompanied by radical hostility towards any attempts to get closer to, or even make contact with western Christianity, and especially with papal Rome, which was recognized as the source of all heresy.

The turn of the seventeenth and eighteenth centuries, the time of Tsar Peter I, who was enchanted with the West, became the era of a turbulent meeting of two very differently shaped traditions and church mentalities: Kiev's and Moscow's. The institutional issue was quickly resolved: based on the will of the Tsar, in 1685 the Kiev metropolis was excluded from the original subordination to the patriarchate of Constantinople and "transferred" to the Moscow Patriarchate, which had only been canonically established a hundred years earlier. Huge bribes restrained the politically faint Constantinople Patriarchate from protesting against this "organizational change". The Kiev metropolis, which was hierarchically and politically subordinated to Moscow, proved to be intellectually stronger and more culturally engaged. The knowledge and authority of scholars of various disciplines of science from the Mohylan-Kiev Academy dominated the Russian elites for at least

two generations. The first half of the eighteenth century in Moscow, and even more so in St. Petersburg, at the time being built, was a time of a great Ukrainian intellectual invasion. Translations of dissertations from Ukrainian into Russian language proliferated, and professors from Ukraine found crowds of listeners on the Neva.

However, the proportions of cultural influences began to clearly change in the middle of the eighteenth century. This was due to several reasons. Above the Left Bank and Kiev, Russia prevailed for a hundred years, so both capitals - Moscow and St. Petersburg - gradually attracted more and more career seeking representatives of the Ukrainian political and cultural elites. Political chaos in the part of Ukraine formally belonging to Poland - engulfed in constant fighting on the Right Bank - reduced the chances of any western alternative. The promotion of national culture was administratively hampered under Russian rule - for example, the prohibition of printing in the Ukrainian language had already been in force there since 1720. However, besides any conscious repressions of Ukrainian culture, an increase in Russian influence can also be attributed to the radical transformation of Russian culture in the second half of the eighteenth century, especially during the reign of Catherine II. Her extremely aggressive, and in many cases, simply murderous foreign policy, her cynicism and the cruelty of her conquests, steered historians' attention away from the enormous effort of organizing Russian education, science and culture. Thirty five years of her reign changed Russia in this respect, and dozens of different institutions cultivating intellectual life blossomed in the background of complete ignorance of the wider world. The mocking tone of historians recalling the enlightened Tsarina's contacts with French encyclopedic scholars, however, should not obscure her real achievements in the field of state building. These transformations in Russia, of course, also made it remarkably culturally attractive for Ukrainian elites.

As a result, a lot of the rich historical and political literature of this era is written by Ukrainians - but in the Russian language. Also in

Russian - if not in French – it was talked about in the fashionable salons of Kiev. As a result, over this and the next two generations, Ukrainian cultural identity becomes only folklore - beautiful, colorful and melodious, but unable to continue the earlier baroque achievements of a sublime Ukrainian high culture. This effects the shape of the Ukrainian sense of national identity: the Cossack, once aspiring to participate in this intellectual world, loses his ambitions and gradually exists only among peasants.

In the same era, the role of the Ukrainian Orthodox Church in creating the Ukrainian nation became less important. In some way it was probably associated with the formal and personal subordination to the Moscow patriarchate, and after its liquidation – to St. Petersburg's Theological College, an institution directly subordinated to the tsar. During this time, significant change is visible in religious consciousness in the Right Bank Ukraine, until then predominantly Orthodox. In the course of the eighteenth century, more and more rural and urban parishes quickly and collectively switched to the Greek-Catholic Church. This happened in an age when political power, and then finally, even the political existence of the Polish Republic was a thing of the past, so it is difficult to associate this process with any secular opportunism. You can extend the hypothesis that in the new historical situation, it was the Greek-Catholic Church, deeply immersed in the eastern -Christian religious culture, and strongly resistant to Russification, which became more spiritually attractive for Ukrainians who were anxious about their identity. These issues require more distinct and detailed research in historical sociology and cultural history.

The end of the eighteenth and the beginning of the nineteenth century was a period of intense Russification of Ukraine and its cultural integration with the Russian empire. The next stages of this process were the final liquidation of hetmanate, which was the center of Ukrainian autonomous authority, followed by - the destruction of the Zaporozhian Sich, and the resettlement of people from the southern region of the

Right Bank area to the lands of the so-called Sloboda Ukraine on the left bank of the Dnieper river, limiting, and then eliminating a network of folk church schools, signaling a radical Russification throughout the entire education system and publishing sector. Russification was also further encouraged with acts of foreign aggression by Catherine II: pushing the Turks from Crimea and the Black Sea, and finally – the partition of the Polish Republic and its total destruction. This process happened over the heads of a helpless Ukrainian population. However, it had a significant impact on changes in the collective sense of its national and political identity. Political literature of that period shows a fundamental change in the level of Ukrainian aspirations: in the writings even most critical of the Russian Tsars, there was no longer talk about Ukrainian sovereignty and independence of Ukraine – once the dream of Chmielnicki – but rather, only talk about the unfair loss of political and cultural autonomy which had been granted earlier by Russia. It seems as though the proud Cossack had already accepted his dependence on the Russian empire, and that the only fight left was for the conditions of inevitable subordination.

It is in these terms that we can interpret the vast majority of the written texts and public speeches by Ukrainians throughout the entire nineteenth century, including those of prominent scholars and popularizers of the treasures of Ukrainian folk culture, the social movements of the later Hromad generation, the socio-cultural associations active in many cities across the country, and finally, with the writings of socialists, who thought that revolution would change the world, which was almost always defined as being within the boundaries of the Russian tsars' state.

But there was another thread in Ukrainian ideological and political thinking, which looked further and reached out more boldly. It got its fullest intellectual and artistic expression through the works of a group of romantic thinkers and poets which was formed in the mid-1840s, taking the name of The Cyril and Methodius Brotherhood. Existing

illegally - but not quite secretly - The Brotherhood had a fellowship of at least a hundred members, mostly connected with the newly founded University of Kiev. Among them were three important names of Ukrainian culture: Mykola Kostomarov, Taras Shevchenko and Panteleimon Kulish. The love song sung of native Ukraine was written by Shevchenko and - as the greatest Ukrainian poet - he became the most famous. Most of the ideological thinking of the Brotherhood was included in all of the writings of Kostomarov, who sympathized with the Polish messianic romantics and was the founder of Ukrainian messianism.

In comparison with other national messianic movements of that era: American, French, Polish or Russian, Ukrainian messianism is distinguished by several characteristics. It refers not strictly to national community, as defined by ethnic tradition, and even less by the state, but rather to the religious and linguistic commune grown around the works of Saints Cyril and Methodius and being cultivated across Slavic regions, especially in its southeastern region. The Christianity of this commune is not defined as belonging to any particular religion, as it can be practiced in the Orthodox Church, the Roman Catholic, Greek-Catholic, or in evangelical church communities. Such an approach to interfaith divisions, formulated in the 1840's, may surprise researchers today. But that commune was clearly defined socially - it was a peasant population that had been humiliated and exploited for centuries. The doors to the community were opened to nations that often, through time, had been dangerous enemies. Poles were accepted there because of the modern declarations of the Constitution of May 3 which moved Poland away from earlier efforts to take control of Ukraine. Russia's accession to the community would require an earlier rejection of the tsarist empire and the release of seized lands and peoples. Nowhere, however, do any suggestions of spiritual ties with the European West appear. From the local perspective, the West seemed overwhelmed with the worship of the golden calf, and thus, deprived of a genuine Christian spirit. It was with difficulty, therefore, to see the true foundations of this unity.

Conceived in this way, the Christian-Slavic, Cyril-Methodian spiritual entity, when solidified culturally and emotionally, should turn into a political reality. This attitude towards the future is in the thinking of Kostomarov very strongly, incomparably stronger than, for example, in our Mickiewicz⁶: the work of Cyril and Methodius, with Ukraine as its territorial nucleus, is not a sentimental memory of former eras, but the foundation of an ideological and political project, consciously rivaling imperial Russian Pan-Slavism born at the same time.

Works by Kostomarov and his companions had to wait several decades for their publication and were only available earlier in manuscript copies, while the members of the Brotherhood of Saints Cyril and Methodius, after eighteen months of activity in Kiev, ended up in prison. Their ideas didn't create big waves in nineteenth-century Ukraine, and subsequent eras were not conducive either politically or intellectually to return to the blatantly religious ideas proposed by Ukrainian political messianism. However, their goal of strengthening Ukraine's historical ties with Central and South-Eastern Europe, while going beyond the framework of a single, ethno-territorial nation, is very much present even today in the cultural and political thought of Ukraine.

To have an overall picture of nineteenth-century Ukrainian culture, one must add an important distinction about the nature of its social roots. Being Ukrainian was associated with an agrarian community based primarily on rural people and their colorful and melodious folklore, though this image is not strictly limited to the generally illiterate, common peasantry. In the culture of the agrarian world there were also intellectuals, actively raising national consciousness. They did not have to live in the countryside, they studied in large cities, mostly Russian ones, where they encountered the ideology of "choźdienja v narod"

⁶ Adam Mickiewicz (1798-1855) was a Polish poet of the Romantic period. He is regarded as the most prominent national poet, bard and protagonist of Polish messianism [editor's note].

(being close to the nation) which they implemented in Ukrainian villages, teaching Ukrainian national content instead of Russian. They are "national Cossacks" - and as such often gain the trust of the rural population. They are teachers, doctors, they write and deliver lectures. They build a collective national identity, in a sense, a very modern one, though - according to other criteria - also deeply conservative, because they refer to the old folk traditions.

And so this was how it was - and lasted, until the year of 1914 - in the rural landscape. Cities were different. There wasn't much Ukrainian culture in them. The city populations were anonymous and lacked organic coherency, and they remained culturally and ethnically stratified: in Kamianets-Podilskyi, for example, Ukrainians, Poles, Jews, Tatars, Armenians, Germans lived in separate streets. Culture and ethnic groups mingled in workshops where Russian dominated as the official language, but each nation celebrated separately in different temples - and usually in different taverns. Cities - in Ukraine and around the world - were not friendly to villagers, but obviously they had a cultural impact on them. What is more - it was the cities that talked down to villages with a "know it all" attitude, declaring the real and the only correct way of development and progress. They disintegrated the native Ukrainian culture - but offered money, civilization and knowledge of the wider world. They were disliked, generated conflicts, but were socially indispensable.

Yes - it was with difficulty - but Ukrainian identity fought for its survival and development in the grip of the Russian tsarist empire.

V. PUSHED OUT OF VARSAILLES EUROPE

The First World War finally negated all that unstable and deeply hostile world for the Ukrainians. Its previous geopolitical geometry collapsed, and what is more - the very logic of its construction was questioned. Some true believers and others repeating propaganda slogans

started talking about the self-determination of nations. No one knew back then what this really meant.

Eventually Germany finally appeared on the Ukrainian horizon of political ideas. Until then, it had only been a language together with an echo of the culture of the Austrian monarchy, which had ruled over Galicia since 1772. The long rule of Emperor Franz Joseph turned out to be friendly to the Russians living there, promoting them as a force to limit the exuberant growth of Polish autonomy in Lviv while favoring democracy, in a word - for some enlightened Ukrainians, for the most part those living in the tsarist empire, Germany was an object of both envy and enthusiasm. After the outbreak of war, the Germans - those from Austria, but especially those of Prussia, turned out to be a painful and damaging force against the Russian empire, which aroused some hope among the Ukrainians. The institutional and military history of the Ukrainian irredenta in the years 1915-1919 was complex and variable, but its predominate features were consistent with anti-Russian attitudes and a willingness to rely on the strength of Germany, at least while it continued to exist. However, the war finished off tsarist Russia first, which was followed by Germany and finally Austria fell too. Militarily insignificant in the course of the war, and politically, of course, non-existent on the international arena, Ukraine had to be regarded as an irrelevant part of the idea of the Central Powers fighting against Russia. So when they suffered the final defeat of the war, Ukraine's chances were lost. And when - just on Ukrainian lands - fighting erupted between the Bolshevik Reds of Russia and Denikin's White Russia, intervention forces from Western countries of the former Entente engaged on the side of "odnoj, swiatoj, niedielimoj" pre-war Russia. The only Ukrainian ally, unfortunately too weak and ineffective, turned out to be Pilsudski.

The dispute was resolved in the end, as we know, when the Bolsheviks finally won. The complete history of the years 1914-1921, however, outlined in the minds of the Ukrainians a new schematic overview of Europe: the only force able to drive the Russians out of Ukraine under

certain circumstances might be Germany. The West would not support them because it preferred to bet on Russia, and so against Ukraine, whereas the Poles did not necessarily like Ukraine, ultimately, they also turned out to be too weak against Western leaders.

This is the luggage of political experience carried by Ukraine as it was herded into a new slavery - this time in the form of the Soviet Union. This new Russia was very different to the old one. The times under the Tsar, from the perspective of the twenties or thirties, seemed idyllic. The Tsar's administration brutally fought their real or alleged enemies, but the apolitical population was left in peace. The Soviets went under everyone's skin. Terror was directed not only against enemies, but against those who neglected to actively show support for the authorities, or did not turn out to be eager enough. The simplest rules of social interaction, as well as generally recognized religious values were suppressed. The political authorities not only fully stamped out public life along with its culture and education, but also the Orthodox Church, and then private life, then came neighborly relations and finally the state intruded into family and personal life. Meanwhile, the destruction of the economy left people in deep poverty; this was followed by two famines which left hundreds of thousands, and eventually millions of people, dead. The strongest critics of the Soviets claim that the Great Hunger of 1932 was a deliberately planned genocide by the Bolsheviks. While it is difficult to prove such a claim, it is clear, however, that the tragedy was primarily caused by collectivization, which destroyed the whole agricultural capability of the country, added to there being no attempt to effectively address the mass hunger once it had got under way.

A nation of millions - just like all the others that came under Soviet rule - was successfully terrorized. Facing the threat of collective extinction and struggling for individual survival, political and cultural social functions almost completely disappeared - it was its historical paralysis. Trying to describe Ukraine's ideological or national consciousness, let alone tracking the signs of its collective identity, seems a very risky

business because no voice, neither public nor semi-public, was a reliable witness to the situation because the very price of survival was to lie. Statements simply lose their factual sense. I will not take up their substantive analysis here.

We can talk, however, about the manifestations of national consciousness and the evolution of political attitudes in relation to those Ukrainian communities, which, in the period between the first and second world war, lived beyond the reach of Soviet power, that is, in the territories of neighboring countries – within the contemporary borders of Poland, Czechoslovakia, Romania, or in political exile, mainly in Germany. Pursuing them, one must remember that they are not representative of the vast majority of its people that lived, from 1921-1941, in the Soviet state and who lived through that extreme experience.

For the Ukrainian state, it had no place in glorifying the rights of people to self-determination in "Versailles" Europe. Ukraine's clearly pro-German stance during the First World War somehow determined the lack of possibility to create a new independent state, and therefore, not surprising that the Ukrainians themselves recognized this as their loss. This led them to the camp of those Europeans who wanted to overthrow Versailles - the Germans, Austrians, Hungarians, Croats and Slovaks. In addition to the anti-soviet dogma in Ukrainian thinking, a second strand of thought appeared, especially present in Galicia, pointing towards a strategic alliance with Germany.

Less politically weighty, though strong with emotional tension, was a newly aroused hostility towards the Poles, who - unlike the Ukrainians - were able to regain an independent state in 1918, and defend it against Bolshevik Russia two years later. The peoples of both Galicia and Volyn were part of that hatred towards Poland. The Ukrainians there were considered - often in spite of local statistics - a national minority, and were disliked because the Poles perceived their integrity and organization as dangerous. The real strength of the Ukrainian national movement, especially in Galicia, came from the local Greek-Catholic

Church, led by the anti-Polish Archbishop Andrzej Szeptycki - who was also an active social worker, a great Ukrainian statesman, and the most important authority figure to his countrymen in Galicia. Relationships between the two nations were difficult, and the minority policy of the Polish state was often silly, and sometimes fatal. Ukrainians, in turn, waded in political terrorism. The conflict grew.

VI. MEMORY OF THE SECOND WORLD WAR STILL CASTS ITS SHADOW

World War II, aiming to overturn the Versailles agreements, began for Ukrainians in a terrible way, because Poland and a peace seeking Europe were simultaneously attacked by the leaders of two totalitarian powers: Hitler and Stalin. The eastern part of Poland, and areas populated partly by Ukrainians, fell under Soviet occupation. For the populations of Lviv, Ternopil and Kovno, both Polish and Ukrainian, it was a totally surprising and horrible experience. The most important symbol of enslavement— besides the indescribable material pillaging – was the railway transport of civilian populations into the Soviet empire, mainly to Kazakhstan. This was the fate of mainly Poles, although Ukrainians were sent there as well.

The outbreak of the German-Soviet war in June 1941 was, in this situation, welcomed by local Ukrainians with unprecedented enthusiasm: when Germany, in the end, beats Russia, Ukraine will finally be independent! This national hope, held mainly by Ukrainians in the west of the country, was hardly surprising: who else could they count on? This hope pushed many of them to join the Ukrainian army serving under German orders.

Ukrainians were not the only East European nation which, at that moment, was awaiting liberation from Soviet power. Similar hopes were shared by martyred people across the region - from the Baltic and Lithuania through Belarus, Ukraine, Bessarabia, the Crimean Tatars

and down to the Caucasus. There was no shortage of volunteers willing to fight on the front, and even if the military advantage from the use of such volunteers was negligible, the political import of this was exponentially high - in fact, it made it more difficult to persuade Western public opinion into forming an alliance with Stalin. It did not require any special action from the Germans, but rather only gestures and improvised declarations. It is difficult to understand why Hitler did not take up this intense game when dealt this propaganda card and - instead, entering from different sides into the non-Russian Soviet territories - he never wanted to be a liberator, and almost immediately became the invader. Was it a case of proverbial Germanic pride, or the Fuhrer's personal, primitive stupidity? Be that as it may, the Germans did not treat the East-European enemies of Soviet Russia as serious political actors, and their potential service to the Third Reich, even as acolytes, was not exploited.

Historically, West-Ukrainian hopes for help from the distant Germans, again proved to be not only false, but deeply damaging - both for Ukraine's position in the international arena, as well as for the entire nation's sense of national and spiritual identity. German domination in the years 1941 to 1944 allowed the Ukrainians from Volhynia and Galicia to only deal with one problem that had been bothering them for ages - the presence in these lands of their eternal roommates - the Poles. The presence of this strong community, which was socially, culturally and politically Catholic, had, for a long time, been bothering all kinds of pro-Russian agitators and later, the Soviets. For the Germans it was also useful to intensify the old Ukrainian-Polish conflict, so they willingly gave Ukrainian paramilitary groups freedom to murder whole villages of Polish civilians. This action, mostly concentrated in Volhynia, proved to be doubly effective: first, around two hundred thousand Poles were killed, second - immediately after the war, the vast majority of those Poles who managed to survive these killings left Volhynia and Galicia forever. A phrase coined by Ukrainian nationalists: "Lachs beyond the

San river" had been practically accomplished. This "success" had proven to be doubtful. Expelled from their homeland, Volhynian or Galician Poles took with them a huge weight of experienced injustice and, as a result of this, hatred towards their Ukrainian neighbors. This hatred between two nations was used by the Soviets who later enslaved both nations yet again. And, to some extent, this lingering antagonism is still used today by Putin.

Ukrainian support for Hitler during the war discredited their struggle for independent statehood, not only in the eyes of Poles, but also to the whole of Europe. As a result, the extension of post-war Soviet power over the lands of Galicia, Carpathian Ruthenia and Bukovina, which had never before been subjected to Russia, seemed to the world quite a natural and historically justified consequence of the war.

The most enduring negative effect of the pro-German commitment by Ukrainians from Galicia and Volhynia was a fracture in the already weak sense of common national identity. Ukrainians' emotional disappointment with the German occupiers, and then their infamous defeat in the war with the Soviets, who were stronger and more battle-hardened, dramatically changed Ukrainian attitudes towards the Germans. Initial sympathy for them transformed into hatred and contempt. On the military plane, it was manifested in the political hopelessness of the simultaneous fighting of different Ukrainian formations against the Soviets, the Germans and – as ever – against the Poles. At the level of a change of political consciousness, it meant the disappearance of all hope for a better future with a deep ideological disintegration of a split society. The most visible difference in attitudes could be observed between the long standing actively anti-Polish Galicia and Volhynia, which sympathized with Germany, and the rest of the country, where the population was used to the inevitability of the Russian yoke, and where, for generations, the strong Polish minority was no longer a problem. The area of this political passivity stretched from the traditionally passive Carpathian Ruthenia and Bukovina through all the south of

the country reaching to the Black Sea, and to the east, where Tsarist authorities, and later Soviets, established large colonies of people from Greater Russia in the industrial Donbass region. The problem of the ethnic and cultural mixing of Ukrainians and Russians was present in a number of territories of the former Left Bank. From their perspective, any military involvement of the Volhynian and Galician Ukrainians on the German side was, first, a betrayal of the motherland, and secondly – a meaningless action doomed for political failure.

VII. THE PRESENT TIMES AMAZE HISTORIANS

Almost three generations have passed since that time. Although this length of time in the life of societies living in more or less democratic systems would normally allow for a gradual weakening of ideological tensions, this situation is different. The Soviet totalitarian system, preventing the free exchange of ideas and opinions, while at the same time using all means possible to ooze a propaganda of hatred towards its enemies, acted here like a huge refrigerator, “freezing” and fixing ideological emotions that now date back seventy years. Postwar Stalinism and later years saw a continuation of the political oppression of the nation, although the events of this period were less dramatic than those before the war and during the famine in the thirties. In the lands originally merged with the Soviet Union, the population was already somewhat accustomed to Soviet standards of living and they bore them more easily, while the inhabitants of the lands which belonged to Poland, Czechoslovakia, Hungary and Romania, experienced it more dramatically and were more mentally inclined to protest against Sovietization. A testament to the durability of these psychosocial regional differences was, to the highest degree, an electoral geography, summarizing the “Orange Revolution” of 2004. Ideological options were spread out then very clearly: the west and the center of the country voted “orange” and east and south voted “blue”. In Poland at that time, it was often pointed

out that the pro-European orientation of contemporary Ukrainians exactly overlapped with the lands that used to belong to the Polish-Lithuanian Commonwealth in the fifteenth to eighteenth century. Poles were somehow moved by this.

The "Orange" orientation won the 2004 election, but then selected authorities who were unable to follow through this success with democratic and law-abiding internal politics. The effects of many generations of Sovietization of collective life was laid bare: paralysis of all civic activity, the weakness of social ties, an inability to take up individual and collective initiatives. This general civic paralysis of the country made it easy to build a large pyramid of corrupt systems, enabling the richest individuals to commit economic crimes with impunity. As in many similar cases in the history of modern Europe, it turned out that a society capable of impressive political courage and organized protest, became awkward in the daily implementation of the new rules of collective life. Paralysis of society always corrupts the government, even if there is no interference from any external factors. But in this case, the influence of Putin's Russia was for years all too visible.

The loser of the 2004 election, Yanukovich, came back to power after a few years as Russia's man and he held that function until - driven out of the palace by the people of Maidan - he fled in disgrace to Russia.

Ukrainian contemporary reality began eight months ago - and it is developing very dramatically and quickly. Political time has literally been counted in hours, of which, however, the days and weeks are gradually put together. The history of these eight months may already exist in the following chapters: anger, recollection of the old stanzas of Shevchenko's poetry, Maidan, the Russian attack on the Crimea, riots of separatists and Russian "helpers" in the Donbas region, the election of the Ukrainian President... The thing is that although each of these chapters has begun, none can be finished: Maidan continues, the issue of Crimea continues and is far from over, fighting still continues in

Donbas while the presidential elections, although resolved, now show a new and very interesting picture of political attitudes of Ukrainians today; however, it's certainly still too early for a summary of their historical sense.

It is certainly not my task here to comment on current political events. Tomorrow, moreover, I would probably write it differently than today. I want to remain - so far - a moderate optimist and focus my further discussion rather on the question of what kind of Ukraine we can predict for the future, based on the historical characteristics of this nation and its modern society.

VIII. HOW TO BUILD A COSSACK STATE

The question about whether there is indeed a distinct Ukrainian nation, one different from Russian, or Polish, Ukrainian culture, was posed with this question two hundred years ago, in the era of the Napoleonic Wars. There were those who expressed similar doubts even a hundred years ago, at the outbreak of the First World War. Even then, it was an obvious anachronism and show of ignorance, but the political motivations of some attempted to negate the national identity of Ukrainians and their right to decide their own collective destiny. Today, this thesis can no longer be taken seriously anywhere. A separate national identity and the political integrity of Ukraine is an indisputable fact, and any theoretical attempts to undermine it should be treated with caution, as potential aggression. Indeed, such was the meaning of pseudo-arguments of Russian neo-imperialism ideologist Gumilev, who, several years ago, was already paving the way for today's "Putinade".

Ukrainians have built their own nation-state and they are stubbornly defending its independence against imperialist appetites. This fact by itself testifies to their Europeanism, their common roots in European culture. Categorizing a nation as a cultural and political entity is neither eternal, nor universal. The collective identity of other continents

and other civilizations crystallized on the basis of different criteria of commune creation: purely ethnic, referring to ancestral and tribal ties; religious, integrating through the common cult and culture grown around it; nomadic-raiding, arising from a particular way of life; or, finally, the bringing together of people around a ruler and his military and administrative elite. The nation, as a cultural, territorial and political shape of community, is the brainchild of Europe, brought about by the collapse of the Christian state at the end of the Middle Ages and gradually forming nation states in the early modern era. Applying this category to various forms of non-European populations and when speaking, for example, of the American nations, Congolese or Indonesian, which are, in fact, all so different within themselves, we use the Eurocentric metaphor. I would not undertake to decide whether Russians, the creators of a wonderful and great state, so extremely rich in its culture, are a nation in the European sense of the term, or rather a Euro-Asian cultural-imperial community type. I just wanted to draw your attention to this political concept often invoked these days.

Ukrainians are a nation and they want to confirm this both culturally and politically. Their sense of their own identity, first grown in their resistance to Polish and Tartar culture, and for the last 360 years - in the fight against Russian influences, is now stronger than in many other European nations. Ukrainians don't have to be afraid about their identity - no one can erase their uniqueness. The threat may lie elsewhere.

The genesis of Ukrainian national identity is derived from the Cossack khutor and peasant villages. In both of these versions it is clearly folk in nature. This true folklore is its strength, and it is an undeniable treasure. At the same time, it gives Ukrainian identity and Ukrainian culture strong features, characteristic of folk mentality, especially in the domination of emotional response over the rational scholars and the wide fluctuations seen when responding to the outside world: from a completely resigned peasant passivity to passionate, unbridled anger. The assessments of the political situation are governed here by

the sudden need for justice, understood socially and in a populist way. The lack of such justice can be tolerated for a long time, but when it causes rebellion, the fire expands rapidly and it seems unstoppable: for hundreds of years, Ukrainian culture has been worshiping and glorifying rebellion. The more brutal, the better. This lies at the core of the Cossack myth, Shevchenko's verses talk about it, and it is shown even in the most factually told story of Ukraine: there is a lot of native and foreign blood in it, and very little diplomacy.

In this emotional and rebellious mentality, we encounter a great hunger for justice, but also a lack of respect for the law, the written law, which always seems to be somehow mentally foreign, suspicious and perhaps false. In any case, less real than any justice based on human passion which can take the law into its own hands. This again echoes the Cossack "law of the sword", which is still present in Ukrainian culture.

Maidan is brave. Maidan is strong. Maidan is wary - against the enemy, against traitors, against a thief, and against any stranger who tries to speak with them. But in the depths of the psyche dominant on Maidan, there lies a deep Ukrainian distrust of all institutions, and finally, of the state. Whether it comes from the fact that the state has always been far away and generally someone else's, or maybe from the fact that it is a dead form, devoid of human conscience, and therefore inherently unreliable. If mistrust towards the state is determined only by the first consideration, it is historically justified and natural. So the issue here is that the new state should be truly their own, the government really honest and the internal situation - really clear. However, if it comes from a general belief in the inevitable unreliability of the institutions of the central government, the problem is more difficult. In the mythical Wild West, the only trustworthy and honest person was the local sheriff. Ukraine has in its culture an analogy in the character of Ataman. He was the leader of the fighting Cossacks, he knew and understood each one of his warriors. He had full power over them, but - as the national myth maintains - he was also fully committed to their

cause. He received general confidence during the heroic times of Zaporozhian Sich - and he can also receive it yet again, into the future.

The thing is, the ataman, as in the case of the sheriff, can become - and many times, here and there, does become - an unworthy man. We typically learn about it only after the fact. And herein lies the danger. Ukraine, as a country, needs a president. Luckily, he was chosen. But Ukrainians need Ataman - with a big A. Can the president become Ataman? From this, the strength of the state depends on the extent to which he can muster his integrity and readiness to serve, where the first subject is society, and only the second - a government chosen by the society.

IX. THE VIRTUE OF PRUDENCE AND THE SIN OF TIMIDITY

Ukrainians are highly wary of strangers. This distrust has always characterized them. They have reasons for this from the beginning of their history - and still have today. First it was Asian nomads passing their settlements, and then Crimean Tatars looking for captives. Their distrust was fuelled by Latin and "noble" Europe in its Hungarian version, and then - on a much longer and larger scale - a particularly severe Polish version. Together with the Poles - as the great nineteenth century historian Hrushevskyi grumbled - Jews came to the Ukrainian cities, another kind of unsympathetic stranger. Finally - since the mid-seventeenth century - the strangeness took on a mainly Russian form - and in this shape it has proven to be the most dangerous and most burdensome of all for Ukrainians. During subsequent attempts by Ukrainians to liberate themselves from Russian power, Europeans from the West periodically appear at the end of the conflicts - Germany, which never really helps, and France, with its steadfast support of Russia, and all of them treating Ukraine as a tool for their own ends. This was the case in the years 1918 to 1919, and after World War II.

The recent brutal attack of Putin's Russia, as well as the reaction and current policies of Paris and Berlin are a repeat of a familiar scheme that has been played for a hundred years.

Actually, Ukrainians' deep distrust towards strangers is hardly surprising. However, one would, at best, expect a gradual transformation of its mechanisms: from subconscious emotional tension and general contempt with the world, a malaise that can easily demoralize any effort, this distrust should move in the direction of cold rational calculation, an analysis of anticipated profits and losses for each political gesture, and finally - treatment of international policy as a continuous game with multiple partners, each pursuing their current interest today and ready to change their existing stance tomorrow in any new situation. Alliances are always temporary, but may become repeatable while a state's interest requires that they are formed with a view to draw maximum benefit, and, although the requirements of an alliance may be carefully obeyed, the partners are not necessarily to be fully trusted. Even this most basic, "rationalization of political mistrust" seems particularly necessary to those political actors, who - in today's Ukraine - are gearing up to enter the wider arena of participation in European economic and political life. Distrust should, at this point, be an instrument of caution when choosing a path of commitment, but certainly not a paralysis of fear, limiting forays onto the international stage to a "just in case" position. Prudence is a virtue, timidity - a defect, threatening especially those who enter the pitch for the first time to play a game they have never practiced before.

Let us return, however, to the internal affairs of Ukraine and the possible transformation of Ukrainian national identity in a changing historical situation. This identity, as I have tried to demonstrate, is characterized not only by a strong and lasting sense of national separateness, but also by a lack of psycho-cultural integration into a single, common for all and native whole. In the culture of the various regions, local Ukrainians have lived together for centuries with various minority

communities, each of them participating in a joint history of that part of the country in different ways. This participation can be varied and can be perceived very differently by indigenous Ukrainians: sometimes it is judged as blurring and weakening Ukrainian identity - through language, customs and moral and religious differences of particular minorities; at other times, the same differences are treated kindly, and sometimes even perceived as enriching local culture with fresh outside influences.

The cultural and identity differences between Crimea, Volhynia or Bukovina, are undoubtedly very significant and it is sometimes difficult to find any sufficiently clear common threads. Odessa University students told me in December 2004: "We are not Russians, nor Ukrainians, we're - from Odessa". This problem exists in Ukraine - and it would be foolish to pretend that it does not exist or is easy to overcome.

Strengthening a common Ukrainian identity and integration, especially in the political field, is an obvious necessity. It should be strived for dynamically, but also with wisdom and a deep understanding of the real situation of this nation, which, throughout its history, has never lived alone, rather being in a community with various neighbors with whom it is married, raising together bicultural children and grandchildren, singing bilingual songs, and often praying as well as drinking together in taverns. Talking about Ukrainian culture without considering the contribution of Belarusian, Polish, Tatar, Turkish, Armenian, Hungarian, and finally - to a great extent, Russian influences, would be simply untrue. While it is true that all national cultures in Europe are more or less like multicultural patchworks, this is particularly true in Ukraine which, for centuries, was without its own state and solid state borders. It must acknowledge this feature, accept it, and take it into account in its contemporary, cultural and educational life. Failure to care for minorities would lead to the construction of an artificial and unstable state. Turks, Hungarians, and Poles know something about this...

Finally, a last reflection. For over a hundred years now, wandering around the various corners of Central and Eastern Europe, was the idea of a so-called Inter-maritime Commonwealth which is variously understood as a rapprochement between the nations of this part of the continent. Various political, economic and cultural arguments have been repeated, pointing to the large, maybe even great value of such friendship among nations, which are mostly small and medium-sized at most, who have been treated badly in the history of the last hundred years. Well, maybe an interesting idea, but no one has yet managed to make even the first real step towards its implementation - there are only a few words recorded here and there.

It is perhaps worth turning to one particular geographic detail of this idea. Its implementation was designed assuming the necessary participation of an independent Ukraine, freed from the Russian yoke, and opened to cooperation with its neighbors. Without Ukraine, this entire imaginary body, from Finland and the Baltic states reaching to Istanbul and the Caucasus, would, of course, be too frail to stay together in one piece. The territorial breadth of Ukraine and the strength of its population were to provide the necessary energy, as well as multiply its material and political weight. And it is at this point we can only recall yet again the messianic dreams of the Brotherhood of St. Cyril and Methodius: after all, they were going in the same direction...

Ukraine is very important for our part of Europe. And today we still cannot see just how important ... ■



BOHDAN CYWIŃSKI (BORN 1939)

Historian, journalist and writer.

Completed Master's degree in Polish philology at the University of Warsaw in 1961. Later completed Doctor of Philosophy at the Academy of Catholic Theology in Warsaw in 1973. Completed one more Doctorate study at the Catholic University of Lublin in 1995 in Historical Sciences and was later awarded the title of Professor of Humanities in 2011.

He has taught at the Universities of Warsaw and Lublin (Poland), Geneva and Fribourg (Switzerland), Kiev (Ukraine), Vilnius (Lithuania), Minsk and Vitebsk (Belarus), Daugavpils (Latvia).

Editor of the monthly magazine "Znak" from 1966 to 1977 (editor in chief from 1973 to 1977), deputy editor of "Solidarity Weekly" (1981), editor and publisher of the "Horizon" (a quarterly magazine for exiles published in Fribourg and Rome) in the years 1986-88.

His most important books: *The genealogies of rebels* (1971), *Fire tested* (Volume I - 1982, Volume II - 1990), *An Independent Tale* (2006), *Redoubts of Culture. The history of East European nations* (2012).

An active participant in the anti-communist opposition in Poland 1977-1981 and while in political exile (1981-1989), as well as the international trade union liaison between "Solidarity" and the Latin-American Headquarters of Workers CLAT (Venezuela, Colombia, Argentina, Chile, Paraguay).

A researcher of the cultural history of East European nations - from Estonia to Azerbaijan (from 1991 to the present).

Redaktor prowadzący / Головний редактор / Commissioning editor

GRZEGORZ TKACZYK

Tłumaczenie angielskie / Англійський переклад / Translation into English

MAŁGORZATA KRUKOWSKA

Redakcja językowa wersji angielskiej / Мовна редакція англійської версії

/ Proof reading for English version

PETER SAKOWICZ

Przypisy angielskie / Англійські виноски / English editor's notes

MARCIN SOBALA



nowa **EUROPA**

PRZEGLĄD · NATOLIŃSKI

DO TEJ PORY UKAZAŁY SIĘ:

NUMER 1(1)/2005
traktat ustanawiający konstytucję dla UE

NUMER 2(2)/2005
bezpieczeństwo atlantyckie

NUMER 1(3)/2006
finanse UE

NUMER 2(4)/2006
obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości UE

NUMER SPECJALNY STYCZEŃ 2007
reformy UE

NUMER 1(5)/2007
tożsamość europejska

NUMER 1(6)/2008
instytucje i procesy podejmowania decyzji w UE

NUMER 2(7)/2008
europejskie prawo prywatne

NUMER SPECJALNY 1(2)/2009
bezpieczeństwo w subregionie Morza Bałtyckiego

NUMER 1(8)/2009
relacje atlantyckie

NUMER SPECJALNY 2(3)/2009
Europejska Służba Działań Zewnętrznych

NUMER 1(9)/2010
Europejska Polityka Sąsiedztwa

NUMER SPECJALNY 1(4)/2010
Daleka Północ

NUMER 2(10)/2010
zagadnienia suwerenności

NUMER 1(11)/2011
regionalizm w Europie

NUMER 1(12)/2012
polityka europejska Niemiec

NUMER 2(13)/2012
strefa Schengen

NUMER 1(14)/2013
bezpieczeństwo energetyczne

NUMER 2(15)/2013
kryzys

NUMER 3(16)/2013
zmiany instytucjonalne w strefie euro

NUMER 1(17)/2014
unia bankowa

NUMER 2(18)/2014
big data

Kontakt do redakcji oraz informacje dla autorów dostępne są na stronie
http://www.natolin.edu.pl/publikacje_ne.html.

